OD REDAKCJI:

Adwent każdemu kojarzy się z okresem radosnego oczekiwania na przyjście naszego Zbawiciela. Jest to również czas nowego, kolejnego roku kościelnego. Czyli, według zasad i porządku panujących w Kościele, rozpoczynamy nowy, kolejny okres w życiu Kościoła. Jaki on będzie, zależy od nas samych. Podejście do życia, do naszych bliskich jest bardzo ważne. Jedni drugim powinni pomagać, powinniśmy być wsparciem dla siebie nawzajem. Pewne sytuacje, które miały miejsce w życiu, powodują nieraz oddalanie się od naszych bliskich. Zanim skrzywdzimy kogoś słowem lub uczynkiem, zastanówmy się, czy właściwie postępujemy. Rana może tkwić w nas wiele lat, jednak miłość do Boga przezwycięża wszystko.

W życiu wykorzystywane są różne słowa, często słowo „nie" nie podoba nam się, ponieważ jest ono niemile widziane, każdy oczekuje pozytywnej odpowiedzi. Jeżeli spotykamy się z odmową robi nam się przykro. Jakże jasne i pełne nadziei jest słowo „tak" wobec ciemnego, niemiłego słowa „nie". Ale jakże często wypowiadamy gorzkie „nie": nie w stosunku do naszego życia, naszego bytu, naszych niedoskonałości! „Nie" naszemu losowi, naszej słabości, naszej chorobie, w odniesieniu do utraty sił, do starzenia się i starości... „Nie" mówimy także do drugiego człowieka siedzącego obok przy stole, na ławce, w pokoju, w domu. Mówimy do niego „nie", ponieważ jest inny, inaczej niż my myśli, czuje i postępuje. Jakże często woła i prosi ten drugi nadaremnie i czeka na naszą pomoc, na nasze jakże miłe i przyjazne „tak". Czasami zwraca na siebie uwagę tylko cichymi, nieśmiałymi znakami. Ale my nie reagujemy, nie chcemy żadnego kontaktu - a człowiek ten pozostaje osamotniony.

Słowo „nie" często mówimy także do Boga, który nie zawsze spełnia nasze życzenia, który nie zawsze reaguje na nasze modlitwy tak, jakbyśmy tego chcieli. A jednak Bóg nasz mówi „tak", ponieważ nas miłuje, ponieważ przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy. Bóg nie kocha nas dlatego, że jesteśmy wartościowymi i ważnymi ludźmi, lecz jesteśmy wartościowi i ważni dlatego, ponieważ On nas kocha. Właśnie dzięki Jego ogromnej miłości, która w Jezusie przychodzi do nas tak blisko, zmieniamy się, stajemy się innymi, nowymi, wartościowszymi, lepszymi ludźmi. Ponieważ On nas kocha i mówi nam „tak", możemy również mówić „tak" do naszego bliźniego, który z nami mieszka i obok nas żyje. Ponieważ Jezus Chrystus przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy, możemy przyjąć również drugiego człowieka, który może nam się wydawać dziwny lub podejrzany. Nie wolno nam się złościć dlatego, że jest inny. Bóg potwierdza nam to nie tylko słowami, ale i czynami: to, co mówi staje się, co obiecuje dotrzymuje, może nie dostrzegamy tego w danym momencie, jednak po cierpliwym oczekiwaniu inaczej dostrzegamy daną sytuację. Czy, Drodzy Czytelnicy, w różnych sytuacjach dostrzegliście rękę Bożą? On dobrze wie co ma czynić i jest to dobrze przemyślane przez naszego Zbawcę. On chce nas podnosić, nieść i ratować. Boża ręka nas ochrania, Jego zamiary względem nas są zawsze pełne dobrej woli, ponieważ jest On naszym dobrym Ojcem, który chce czynić dobrze dla swoich dzieci i nawet zesłał dla nas swojego Syna, by za nas cierpiał i umarł na krzyżu, a potem zmartwychwstał, zwyciężając śmierć. Jak często wśród ludzi młodych są zmęczeni, smutni i bojaźliwi, którzy potrzebują silnego ramienia, które ich wesprze i poprowadzi przez wszystkie trudności. Boże przyrzeczenie dotyczy ludzi młodych i starych, chorych i zdrowych.

Beata Macura

Rozważanie biblijne

„Zaczął Jezus mówić do tłumów o Janie: […] Ale co wyszliście oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich mieszkają. […] To jest ten, o którym napisano: Oto Ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotuje drogę twoją przed tobą. Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on." Ewangelia Mateusza 11, 8.10.11

Rozpoznawalność. Wydaje się, że to jest coś, o co zabiegają zwłaszcza politycy i producenci produktów różnych marek. Stosuje się przy tym różne techniki przekazu, oparte na badaniach z dziedziny psychologii, marketingu, socjologii czy po prostu na badaniach ankietowych. Wszystkie te zabiegi mają na celu to, by przekaz jakiejś osoby, organizacji czy producenta został zapamiętany i skłaniał do

pewnych decyzji, także do decyzji zakupowych.

Zapewne część z nas zauważy w czasie Adwentu i w przygotowaniach do Świąt Bożego Narodzenia takie praktyki, bo to czas wielu decyzji, zwłaszcza zakupowych. Niektórzy nawet czując, że stają się uczestnikami tej swego rodzaju gry, świadomie inaczej będą wybierać i na co innego zwracać uwagę.

Ale czy tak naprawdę nie chcemy, by nas przekonywano? Przyznajmy, że szukamy tego, co ładnie opakowane, że słuchamy raczej tych „w miękkie szaty odzianych". Na co my zwracamy uwagę w czasie Adwentu i w oczekiwaniu na ważny dla wielu, a zwłaszcza dla dzieci, czas? Co przykuwa naszą uwagę?

Chyba raczej jest tak, że szukamy tego, co nam się podoba, tego co nie psuje nam humoru, co pozwoli nam odpocząć, zrelaksować się. W żadnym razie czegoś, co byłoby wymaganiem, ostrzeżeniem, zapowiedzią przełomowych wydarzeń. Czy gdyby nas ankietowano i zapytano o Adwent, to odpowiedzielibyśmy, że to czas oczekiwania na przyjście Jezusa Chrystusa ponownie? Raczej wizja ponownego przyjścia Zbawiciela, także na sąd, nie odpowiadałaby naszym wyobrażeniom, bo jakże to kłóci się z marzeniem o, jak mawiamy: „magicznym czasie Adwentu i Świąt".

W jaki sposób i jak wyglądał Jan Chrzciciel przypominając o przyjściu Mesjasza? Jakże on był kiepsko ubrany! Gdzie on mieszkał! Czy ktoś taki miałby być wysłannikiem Boga? Tak wtedy myślano. Jednakże to w takiej formie: niepozornej, mało modnej i odbiegającej od oczekiwań, Jan Chrzciciel przypomniał o potrzebie pokuty, nawrócenia, przygotowania się na przyjście Zbawiciela.

A co my myślimy dziś?

Czy prawda o Adwencie koniecznie musi być opakowana w czerwony, błyszczący papier, taki z gwiazdkami?

Dlaczego koniecznie czekamy na „magiczny wieczór wigilijny", zamiast sięgnąć do naszych starych, sfatygowanych, nawet pożółkłych Biblii i czytać, że to Zbawiciel idzie, że przyjdzie wnet. Przypomnieć sobie, że Bóg wybrał mało znaczące miejsce i środowisko dla przyjścia Jezusa po raz pierwszy na świat.
Chyba jednak ponowne przyjście Jezusa dla większości z nas będzie rozczarowujące, zaskakujące, dalekie od naszych starań i wyobrażeń „adwentowo-bożonarodzeniowych".

Zdaje się, że przegapimy, nie rozpoznamy tego, co najważniejsze. Oznaki wiosny pośrodku naszej zimy zasłonimy choinką, a odgłos trąby zagłuszony będzie przez włączony telewizor.

Głos wołającego na pustyni raczej odbije się jak echo w pustce naszego serca…

A może rozejrzymy się wokół, może poszukamy tego, co naprawdę z góry pochodzi, może spojrzymy wysoko w niebo, ponad wszystko i wyglądając Gwiazdy, stanie się cud… w naszym sercu… Amen.

ks. Artur Woltman

CZTERY ŚWIATŁA ADWENTU

W żadnej porze roku nie pali się tyle świateł, co w okresie przed Bożym Narodzeniem. Wtedy bowiem dni są krótkie i ciemne, a noce bardzo długie. Jednak im ciemniejsza noc, tym wyraźniejsze i jaśniejsze światło. Dni przed Bożym Narodzeniem rozświetlają nam też świece adwentowego wieńca, a od Wigilii światełka choinki. Świece są jedynie symbolami tego, co naprawdę rozjaśniło świat, tego, co Bóg dał ludziom przez narodzenie Chrystusa. Ta prawdziwa światłość będzie nam świecić i przez nowy rok.

W adwentowym wieńcu są cztery świece. W każdą kolejną niedzielę Adwentu zapalamy nowe światło. W Liście apostoła Pawła do Filipian (4,4-7) wymienione są cztery światła rozjaśniające drogę naszego życia. Nad ich znaczeniem chcemy się teraz zastanowić.

Pierwsze światło to radość: „Radujcie się w Panu zawsze!" Czy do tego trzeba nas nawoływać? Czyż radość nie jest źródłem życia, z którego na co dzień czerpiemy siły? Czy są ludzie, którzy nie znają radości? Powiedz mi, czy potrafisz się cieszyć, a powiem ci, kim jesteś. Po sposobie przeżywania radości można poznać człowieka. Przez nasze życie przewijają się drobne i wielkie radości. Te małe powinniśmy także przyjmować z wdzięcznością. Wszak pochodzą one od Pana.

W Liście do Filipian powiedziane jest jeszcze coś więcej: o radości w Panu, który przychodzi w Boże Narodzenie i o którym anioł powiedział: „Oto zwiastuję wam radość wielką!" Ta radość jest zawsze z nami. Chociaż niewidzialna i pozornie daleka, to jednak głęboko zakorzeniona w naszych sercach. Jezu, ma radości...

Drugie światło to dobroć: „Dobroć nasza niech będzie znana wszystkim ludziom! Pan jest blisko!" Tutaj apostoł przypomina nam cnotę, którą z trudem wprowadzamy w życie. Świat jest zimny i egoistyczny, każdy myśli tylko o sobie. Miłość, serdeczność objawiająca się w świątecznych życzeniach i podarunkach rozpala ludzkie serca na krótko. Okres świąt szybko mija i znów powracamy do beznadziejności dnia powszedniego.

Ludzie pełni radości są też pełni dobroci. Ich

dobroć promieniuje na świat, na wszystkich ludzi. Być dobrym to wcale nie jest łatwe. Jeszcze trudniej jest zło zwyciężać dobrem. Codziennie jednak objawia się nam doskonała dobroć Boga i codziennie doświadczamy jej zupełnie bez naszej zasługi. Czyż nie powinniśmy z niej czerpać i dalej ją przekazywać? Jakże inaczej wyglądałoby wówczas nasze życie na tym świecie!

Trzecie światło to ufność: „Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i w błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu!" Jakże istotne jest to trzecie światło adwentowego wieńca! Nie troszczcie się - mówi Jezus w Kazaniu na Górze. Jak wielu z nas wkroczy i w tegoroczny Adwent z sercem obciążonym troską i zmartwieniem. Martwimy się o wszystko co dotyczy przyszłości, przyszłości kraju, rodziny, domu.

Co mamy robić? Jest tylko jedno wyjście: złożyć wszystko na Pana w modlitwie i zaufać Mu. Do takiej modlitwy wzywa nas Adwent. Pomoc Boża nadejdzie na pewno, chociaż być może nie w takiej formie, jak my to sobie wyobrażamy, być może nie natychmiast. Nasza modlitwa musi zawsze być jednocześnie modlitwą dziękczynną. Jest tak wiele rzeczy i spraw, za które powinniśmy dziękować. Kto potrafi odczuwać wdzięczność, ten nie narzeka, ale jest pogodny i radosny. Ludzie dobrzy to potrafią - dziękują także za wielki dar Bożego Narodzenia.

Czwarte światło to pokój. „A pokój Boży... niech będzie z wami". W czwartą niedzielę Adwentu jesteśmy już bardzo blisko Bożego Narodzenia - święta pokoju. Ale nie chodzi tu o pokój zewnętrzny, takiego bowiem nigdy nie będzie. Wojny i niepokoje przepełniają świat mimo Świąt Godowych. Pokój, ale ludziom, w których Bóg ma upodobanie, którzy są z Nim złączeni, którzy Go kochają. Naszym pokojem jest Jezus Chrystus. Jako Książę Pokoju zapewnia On nas: „Pokój mój daję wam!" I w ten sposób między niebem i ziemią, między moim krnąbrnym, nieposłusznym sercem i Bogiem zostaje przerzucony most pokoju. Nasze pełne niepokoju serca przytłacza teraźniejszość i myśl o przyszłości. Ale pokój Boży, który pojawił się na ziemi wraz z Dzieciątkiem Jezus, ukoi moje serce. Muszę tylko odnaleźć drogę do stajenki. Tę drogę rozjaśnią mi światła Adwentu.

(ME)

CZUWAJCIE WIĘC MODLĄC SIĘ CAŁY CZAS

Rozpoczynamy nowy rok kościelny. Na jego progu rozbrzmiewa poselstwo: „Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski". Wstępując w czas Adwentu wsłuchujemy się w radosne wołanie: „Hosanna Synowi Dawidowemu!" Do tego jesteśmy przyzwyczajeni, tego oczekujemy. Tymczasem w naszej Ewangelii nie ma zgoła śladu o radosnym wołaniu -hosanna. Nasza Ewangelia brzmi jak trąba z Synaju, która może wzbudzać lęk i drżenie, a jednak jest, to Słowo adwentowe, jest to Słowo Boże, które bez względu na to, czy jest radosnym hosanna, czy też Słowem budzącym lęk, kieruje nas ku przyjściu Pana Jezusa Chrystusa.

Apostoł Paweł powiada, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne". Jaki więc pożytek możemy z niego czerpać? Apostoł mówi: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany". Także i nasza Ewangelia, także i to Słowo Pana o Jego powtórnym przyjściu, jest pożytecznym dobrem dla nas. Jest pożytecznym dobrem do nauki ku świadomości i pewności Jego powtórnego przyjścia. Bowiem okres Adwentu jest oczekiwaniem i wiarą, że u kresu dni zjawi się na ziemi jeszcze raz Jezus Chrystus. Przyjdzie, aby spełniając swoje obietnice, dopełnić zbawienia. Będzie to Dzień Pański: dzień radości, ale także smutku i trwogi, dzień sądu i wyroków, zbawienia i potępienia, dzień końca, ale i nowego początku. Może nurtuje nas pytanie: „Kiedy więc to będzie i jaki będzie znak, gdy to nastąpi?" Ten dzień poprzedzać będą dziwne znaki na niebie i na ziemi. Ludzi zaś ogarnie trwoga i przerażenie. Pan Jezus zapowiada pewne znaki wskazujące Jego powtórne przyjście: „l będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale". Te niezwykłe znaki wywołają przerażenie tych, co dożyją dnia powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa: „Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszą się".

Takie jest zwiastowanie adwentowe. Co myślimy o tej Ewangelii? Jakie uczucia ona w nas budzi? Czy tak samo radosne, jak owo hosanna, czy też niepokój, lęk i trwogę?

Wiem, że ona nas przeraża i że najprościej byłoby zapomnieć o tej Ewangelii, wymazać ją z pamięci. To byłoby najprostsze, ale czy także rozsądne i bezpieczne? Czy taka ma być nasza postawa wobec obietnic Bożych? Adwent najwyraźniej mówi, że Bóg spełnia wszystkie obietnice. I spełnia je bez względu na to, czy my się z nimi zgadzamy, czy nie zgadzamy. Słowo Boże było i jest prawdą i nikt tego faktu nie zmieni. W naszym tekście mamy słowa, które nie mogą budzić

wątpliwości, bowiem wypełniają się na naszych oczach: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą". Dla nas powinno to być zrozumiałe, że przecież ten świat nie pozostanie taki, jaki jest. On nie będzie trwał wiecznie. Dlatego też ta Ewangelia nie powinna nas przerażać. Musimy wiedzieć, że to wszystko, co jest związane z przyjściem Jezusa Chrystusa, nie ma nas wprowadzać w błąd, wywoływać lęk i trwogę, bo Jezus Chrystus mówi: „A. gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze". Dzień ten będzie dla uczniów Jezusa dniem wybawienia, dniem wypełnienia wszystkich tęsknot i obietnic, dniem zakończenia zmagań o wierność Chrystusowi. Dlatego też, abyśmy i my mogli stanąć w owym dniu wyprostowani i z podniesionymi głowami, wzywa nas Ewangelia do wykrywania błędów niewiary i lekceważenia Jezusa Chrystusa.

Słuchając tej Ewangelii i patrząc na otaczający nas świat, możemy zapytać: Któż może się ostać? Odpowiedź brzmi: Jedynie wiara, która trzyma się mocno Słowa Pana jako pewności Jego przyjścia i nie da się wprowadzić w błąd. Ale czy to jest odpowiedź, pod którą mogą się podpisać wszyscy ludzie? Otóż nie! Coraz więcej ludzi wydanych jest całkowicie grzechowi, który nie jest niczym innym, jak tylko niewiarą. Coraz więcej' ludzi powątpiewa w słuszność przestrzegania okresu Adwentu. Twierdzą oni, że Pan Jezus już przecież przyszedł na ziemię i od tego czasu minęło tak wiele lat, iż Jego ponowne przyjście jest co najmniej problematyczne, a ciągłe przypominanie zupełnie zbyteczne. Jako argument wymieniają zawiedzioną wiarę pierwszych chrześcijan, którzy oczekiwali - jeszcze za swego ziemskiego życia - powtórnego przyjścia Chrystusa.

Ludzi ogarnęła dziwna pasja zmieniania wszystkiego. Tak się dzieje również w sprawach religijnych. Dlatego człowiek współczesny nie traktuje poważnie odwiecznych prawd i wyroków Bożych ani nie przyjmuje zapowiedzi biblijnych jako ciągle aktualnych i jego dotyczących. Człowiek oddala się od Boga i szuka innych „bogów". Zazwyczaj ludzie mają po kilka, a nawet kilkadziesiąt takich bożków, jak wygórowana ambicja, dobrobyt, różne idee i tym podobne. Z tego labiryntu nigdy nie znaleźlibyśmy wyjścia, gdyby Bóg do nas nie przyszedł. Dajmy temu wiarę.

Pan Jezus nawołuje nas do poprawy serc ociężałych i obciążonych troską. To wołanie nie śmie przejść mimo naszych uszu. Musimy je usłyszeć. Ono mówi nam, że niebezpieczna troska o byt, jak też namiętne zajmowanie się sprawami doczesnymi nie pozostawiają nam czasu na modlitwę, czytanie Słowa Bożego, na uczestniczenie w nabożeństwie.: Wtedy zapomina się o tym, czego nam najbardziej potrzeba. Dla takich ludzi będzie dzień ponownego przyjścia Jezusa Chrystusa zaskoczeniem. Mimo zapowiedzianych znaków dzień ten przyjdzie nagle. Aby uniknąć tego zaskoczenia, należy być czujnym, unikać tego, co angażuje ponad miarę w sprawy doczesne. Chrześcijanin musi w centrum swojego życia postawić spotkanie z Chrystusem. Ono nadaje orientację, wytycza kierunek i sens życiu na ziemi.

A Jezus wzywa i napomina nas do czujności, wskazuje nam na modlitwę: „Czuwajcie więc, modląc się cały czas". Modlitwa jest miarą naszego religijnego ciepła. Ona wyrasta z wiary i jest jej wyrazem.

Może pytamy: O co się modlić? Módlmy się o wyswobodzenie od trosk, o wiarę, miłość i nadzieję. Czuwajmy i módlmy się. Tak przygotowujmy się wszyscy na ponowne przyjście Jezusa Chrystusa, będąc pewnymi, że Bóg, który zawsze spełnia Swoje obietnice, spełni i tę największą, najwspanialszą i najradośniejszą. Amen.

ks. P. Mendroch
Zwiastun 1982

CZY TAK BYĆ MUSI?

Czy tak być musi? Takie pytanie trzeba sobie niejednokrotnie postawić, obserwując współczesne życie ewangelików - luteran.

Jakże często, zwłaszcza w diasporze, spotkać się można z wypowiedzią współwyznawcy: „Jestem ewangelikiem. Jednakże sąsiedzi i znajomi o tym nie wiedzą, a ja się też specjalnie tym nie chwalę, by nie utrudniać sobie i rodzinie życia". Nierzadko także innowierca, który dowiaduje się, iż jego współtowarzysz pracy czy też sąsiad jest ewangelikiem, mówi zdziwiony: „Przecież on się niczym dodatnim nie wyróżnia". I tu znowu nasuwa się uparcie pytanie: Czy tak być musi? Nie namawiam nikogo, by robił z siebie męczennika wiary, lecz otwarte i śmiałe przyznawanie się do swego wyznania, a przede wszystkim postępowanie zgodne z zasadami swej religii najczęściej ułatwia zgodne współżycie z otoczeniem. Chrystus wyraźnie powiedział do Swoich uczniów: „Każdego więc, który mię wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie; ale tego, kto by się mnie zaparł przed ludźmi, i Ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebie" (Mt 10,32-33). Miejmy więc odwagę przyznać się, iż jesteśmy ewangelikami, lecz niechże życie nasze będzie naprawdę godne miana ewangelika. Cytuję jednoznaczną wypowiedź Jezusa, gdy wzywa do naśladowania siebie: „Kto bowiem wstydzi się mnie i słów moich... tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami

świętymi" (Mk 8,38). Jakże często słowa te można odnieść do nas wszystkich, a przede wszystkim - jak sądzę - do mieszkańców nowych osiedli, wywodzących się ze starych rodów ewangelickich Cieszyńskiego czy innych okolic. W przeszłości mówiło się potocznie o człowieku, który odznaczał się dodatnimi cechami charakteru i który nie dawał się łatwo przekabacić, że jest „twardy jak Luter spod Cieszyna". A dziś? Ośmielam się twierdzić na podstawie własnych obserwacji, że często jest wręcz odwrotnie. Młodzi ludzie opuszczając dom rodzinny i mieszkając z dala od macierzystej parafii, w nowo wybudowanych miejskich osiedlach, mimo iż wywodzą się z rodzin tradycyjnie ewangelickich, których przodkowie cierpieli prześladowania za wiarę, i wędrowali dziesiątki kilometrów, by móc wziąć udział w nabożeństwie i słyszeć Słowo Boże - mając kościół jakże często tuż pod bokiem, tracą łączność ze zborem. Czasami wracają zmuszeni okolicznościami. Najczęściej idą na kompromis z własnym sumieniem i przystosowują się do swego otoczenia.

Jest to bardzo smutne zjawisko naszych czasów. Czy jednak wina leży tylko po stronie tych młodych ludzi? Czy nie jest to również wina wychowania w domu, w rodzinie? W ilu domach pielęgnuje się dziś stary, dobry obyczaj wspólnego czytania Biblii przez ojca czy matkę swym dzieciom? Prawdziwe są słowa, jakich użył w kazaniu ks. dr Alfred Jagucki na rozpoczęciu Tygodnia Ewangelizacyjnego w Dzięgielowie, mówiąc, że moralność ewangelików upada, równając w dół. Dotyczy to nie tylko diaspory, która jest w znacznej mierze osamotniona i znajduje się pod naciskiem swego otoczenia, lecz odnosi się to również do ewangelików, którzy w zwartej masie zamieszkują w miejscowościach, gdzie są duże parafie ewangelickie. Śmiem twierdzić, że za mało się modlimy, zbyt rzadko bierzemy do rąk Pismo Święte.

Zdarzyło mi się raz usłyszeć wyznanie młodego człowieka, który popełnił czyn kolidujący z jego sumieniem, zabierając rzecz niewielkiej wartości w obecności swego współtowarzysza — katolika. Zdając sobie sprawę z niewłaściwości postępku, tak nie licującego z jego wyznaniem, nie wiedział, jak ma postąpić, by szkodę wyrównać i zrehabilitować się wobec świadka. A przecież tak niewiele było trzeba! Chwila szczerej modlitwy do Pana i całkowita ufność, że Jezus na pewno pomoże i wzmocni odwagę, by mógł otwarcie wyznać swemu zwierzchnikowi winę, której się dopuścił.

Pamiętam z okresu międzywojennego, zwłaszcza na wsi, że rozpoznanie miejsca, gdzie mieszkał ewangelik, nie sprawiało trudności, ponieważ już samo obejście gospodarskie świadczyło o tym. Dom już z daleka wyróżniał się swoim wyglądem, gdyż był z reguły dobrze utrzymany; podwórze czyste, inwentarz zadbany, mieszkańcy, mimo dnia powszedniego, schludnie ubrani, a ziemia prawidłowo uprawiana dawała dobre plony. Wszystko to świadczyło, że czytanie Biblii było dla mieszkańców chlebem powszednim, a słowa naszego Pana i Stwórcy brali dosłownie, gdy powiedział po stworzeniu człowieka: „Rozradzajcie się... i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną" (1 Mż 1,28).

Czemu dziś ewangelicy tak boją się wyróżniać spośród otoczenia? Czy nie jest to skutkiem coraz rzadszego czytania Pisma Świętego i jego stosowania na co dzień? Jakże często zaprzeczamy naszym życiem twierdzeniu, że ewangelicy siedzą w środku Biblii. Czy inni nas w tym nie wyprzedzają? Uparcie narzuca się myśl i pytanie: Dlaczego dziś mąż czy żona, ojciec czy matka nie znajdują wolnej chwili dla swej duszy i dla dobra swej rodziny, by bodaj parę wierszy z Biblii przeczytać? Tyle czasu poświęcamy wszelakim troskom, często niepotrzebnym i bezowocnym. Zapominamy niestety o tym, co Chrystus powiedział o troskach (Mt 6,24-34; Łk 12,22-31). Czy nie za wiele czasu poświęcamy na telewizję? Przecież lektura Biblii, tej świętej księgi natchnionej przez Ducha Bożego, daje nam wskazówki właściwego postępowania w życiu, tak iż warto przeczytać codziennie chociaż kilka wierszy, zastanowić się nad nimi i stosować je w praktyce. Wtedy nie będziemy mieli trudności w wyznawaniu swojej wiary bez względu na to, gdzie jesteśmy - w licznym gronie współwyznawców czy też w diasporze. Jak Pan błogosławił naszym ojcom, tak i nam będzie błogosławił, gdy będziemy Go o to usilnie prosili w swoich modlitwach, a naszym życiem i pilną pracą prośbę tę potwierdzali, gdyż każdy, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą.

W. Łękawski
Zwiastun 1982

CZĘŚĆ II

BIBLIA, BIBLISTYKA I DOGMAT
– rozmowa z prof. Kaliną Wojciechowską

... Znana jest teoria z lat 50. Ernsta Käsemanna, że sam kanon Nowego Testamentu jest świadectwem podziału w Kościele. Käsemann był luterańskim teologiem i z jego tezą mocno polemizowali rzymskokatoliccy bibliści, wskazując, że grzechem pierworodnym Reformacji było odczytywanie Pisma poprzez specyficznie rozumianą zasadę ‚sola scriptura', i tym samym domknięcie jego przestrzeni w hermetyczne ramy.

Jeśli próbować oceniać to, że nagle zaczęto akcentować zgodność nauki chrześcijańskiej z Pismem Św., to trzeba zaznaczyć, że była to reakcja na pogłębiające się marginalizowanie Biblii przez Kościół ła-

ciński. A jeżeli jakiś element jest marginalizowany, to dla przywrócenia równowagi należy go bardzo mocno eksponować. Myślę (…), podobnie jak zasada Scriptura Scripturam interpretur, czyli że Pismo interpretuje się samo i nie trzeba odwoływać się do tradycji czy orzeczeń ludzkich. Chodziło przede wszystkim o zaznaczenie opozycji, a wręcz przepaści jakościowej pomiędzy doskonałą i skończoną samointerpretacją nieomylnego, niezmiennego Bożego słowa a wątpliwymi, niespójnymi, często sprzecznymi ludzkimi Jego wykładniami; o przeciwstawienie niepodważalnego autorytetu Biblii jako słowa Bożego podważalnemu autorytetowi papieża, ojców Kościoła czy nawet soboru. Wszystko w myśl Lutrowej maksymy: wszyscy ludzie mogą wprowadzać w błąd i okłamywać; ale słowo Boże nie może wprowadzać w błąd. Podkreślając na każdym niemal kroku ten autorytet Biblii, Luter jednak nie proponował jakiejś nowatorskiej metody interpretacji. Z jednej strony był bardzo zależny od egzegezy średniowiecznej, przyjmował, przynajmniej początkowo, cztery poziomy rozumienia tekstu i rzeczywiście jego interpretacja podporządkowana była hermeneutyce opartej na nauce o usprawiedliwieniu. Z kolejnością: teza – hermeneutyka – tekst nie bardzo umiał się zmierzyć i z nią zerwać. Dlatego dopuszczając się uogólnień i uproszczeń z perspektywy współczesnej biblistyki, podkreślał, że całe Pismo nakierowane jest na Chrystusa. Stary Testament jest dla Lutra słowem Bożym przede wszystkim dlatego, a czasem tylko dlatego, że „głosi Chrystusa". Taka interpretacja Starego Testamentu wymaga odwołania się do alegorii, typologii, symboliki. Z drugiej strony jednak Luter starał się – na ile skutecznie, to inna sprawa – wyzwolić teologię, zwłaszcza teologię biblijną, z zależności od filozofii. Dlatego często można w Lutrowej egzegezie spotkać zwrot ku literalnemu traktowaniu tekstu, co dziś może drażnić. Nie da się ukryć, że Luter dosłownie traktował np. opis zatrzymania słońca przez Jozuego i powoływał się na Joz 10,12-13 w polemice z tezami Kopernika. Do tego dochodzą osobiste doświadczenia Reformatora, które z kolei determinują egzystencjalny i personalistyczny wymiar jego zainteresowania Biblią. Skoro w pewnym momencie Luter uzmysłowił sobie kompletną niemoc wobec grzechu, to szukanie przezwyciężenia takiej sytuacji musiało być oparte o naukę o usprawiedliwieniu, wyprowadzoną przecież z Biblii, przede wszystkim z Listu do Rzymian! Dziś można powiedzieć, że teologia biblijna Lutra jest na pewno staurocentryczna i chrystocentryczna. Natomiast nadrzędną cechą jego teologii w ogóle jest bibliocentryzm, którego nie można na szczęście nazwać bibliolatrią. I zawsze można w teologii Lutra odnaleźć jakiś aspekt praktyczny.

Mówimy o ‚sola scriptura' jako o jednej z lub nawet podstawowej zasadzie Reformacji, stawianej często przed ‚solus Christus'. ‚Sola scriptura' łącznie z pozostałą częścią luterańskiego aparatu dogmatycznego, dotyczącego m.in. zasady o podwójnej jasności Pisma (Pismo jest jasne, gdy mówi o Chrystusie, a niejasne tylko w niektórych fragmentach), zawiera ogromny potencjał duchowy, ale jednocześnie rodzi wiele kontrowersji, a gdy do tego dodamy sceptycyzm Lutra wobec spirytualizmu, to otrzymujemy dość wybuchowe połączenie…

To bardzo dobre podsumowanie Lutrowej i luterskiej teologii biblijnej. Rzeczywiście – jest w niej dialektyczne połączenie elementów literalizmu z krytyką nadmiernej spirytualizacji. W tym widać, moim zdaniem, kompatybilność zasady solus Chrystus i sola Scriptura. Reformacja szwajcarska będzie zarzucała Lutrowi zbytnią chrystocentryczność, ale właśnie postawienie Chrystusa w centrum – paradoksalnie – ratuje Lutra przed radykalną lekturą literalną choćby Starego Testamentu. Stary Testament odczytuje więc Luter z perspektywy chrześcijańskiej, w czym nie jest odosobniony; sami nowotestamentowi hagiografowie korzystają z takiej perspektywy, dość tu wymienić sięgającego po typologię apostoła Pawła czy słynącego z tzw. cytatów refleksyjnych autora Ewangelii Mateusza. Chodzi o podsumowujące opisane epizody stwierdzenia takie jak np. w Mt 1,22-23: A wszystko to się stało, aby się spełniło słowo Pana przekazane przez proroka – i w tym momencie pojawia się cytat ze ST. Najczęściej jest to cytat, który pierwotnie nie implikował żadnych elementów mesjańskich. Oznacza to, że Luter postępuje zgodnie z zasadą Scriptura Scripturam interpretur, którą rozciąga tu na metodologię: po co korzystać z metod pozabiblijnych (np. opierających się na filozofii) skoro Nowy Testament sam oferuje najlepsze metody wykładni tekstu Starego Testamentu. I w ten sposób – paradoksalnie – Luter tworzy zalążek koła hermeneutycznego.

A czy nie byłoby lepiej przyznać rację Kościołowi rzymskokatolickiemu i stwierdzić, że w razie jakichkolwiek wątpliwości jest Urząd Nauczycielski, który według zasady, że Kościół nie błądzi i wie co i jak znacznie lepiej od uczonych i pogrążonych w zamęcie wiernych?

Na pewno byłoby prościej, ale czy bardziej klarownie? Nie sądzę. Może nie jestem tak radykalna jak Luter, żeby twierdzić, że wszyscy – od papieża po sobór powszechny się mylą, ale zdanie się na stanowisko Urzędu Nauczycielskiego jako jedyną legitymizowaną wykładnię tekstu biblijnego jest po pierwsze wielkim zubożeniem dla egzegezy. Po drugie – znacznym ograniczeniem egzegezy i to pod każdym względem. Po trzecie – w wielu przypadkach, gdy wyniki analiz biblistycznych nie zgadzają się z oficjalnym stanowiskiem Urzędu Nauczycielskiego, powstaje dylemat, czy być

wiernym sobie, nauce, tekstowi, czy sformułowaniom Magisterium Kościoła. Po czwarte – zamachem na indywidualizm…

No właśnie indywidualizm – ironizując nieco: grzech pierworodny Reformacji..!

Nie wiem, na ile jest to grzechem? Ale istotą protestanckiej postawy i biblistyki jest osobista odpowiedzialność, indywidualizm, personalizm, do tego dochodzi egzystencjalizm i inne czynniki bardzo mocno wyeksponowane, choć niekoniecznie nazwane już w XVI wieku, które trudno było dostrzec w ówczesnym Kościele łacińskim.

Czy biblista, znający/a szczegóły i kontrowersje wynikające z egzegezy i interpretacji Pisma, nie musi być w jakiejś mierze herosem, aby wierzyć „jak zwykły Lud Boży"?

Absolutnie nie! Myślę, że właśnie fakt, iż biblista rozpoznaje struktury językowe, zależności, różne uwarunkowania teologiczne, kulturowe, historyczne, społeczne, pozwala mu jednocześnie dostrzec wewnętrzną spójność Pisma. Oczywiście jest to spójność na poziomie innym niż poziom literacki, o poziomie literalnym nie wspominając. Bardzo dobrze podsumowuje to autor Listu do Hebrajczyków: Bóg wielokrotnie i na wiele różnych sposobów przemawiał dawniej do ojców (Hbr 1,1). Biblia zachowuje i pozwala wejrzeć w tę wielokrotność i różne sposoby, które na pierwszy rzut oka wydają się albo nudnymi powtórzeniami, tautologiami wręcz, albo sposobami tak różnymi, że aż sprawiającymi wrażenie sprzecznych. Świadomość, że można zbadać, jak kształtowała się wiara i teologiczne myślenie ludzi sprzed tysięcy lat, nie jest czynnikiem, który wystawia wiarę biblisty na próbę. Przeciwnie, często w problemach czy pytaniach stawianych i opisywanych przez hagiografów biblista odnajduje własne dylematy i przemyślenia. Luter na przykład taki uniwersalizm dostrzegał w Psalmach. Współcześnie wiedza biblistyczna też pomaga w uniwersalizacji orędzia biblijnego. Można starać się dokonywać z jednej strony dekulturacji, z drugiej – inkulturacji biblijnych treści. Innymi słowy – oddzielić elementy kulturowe i historyczne od zasadniczego przesłania, a następnie to przesłanie umieścić w innym kontekście. Na tym drugim etapie z wiedzy biblistycznej albo bezpośrednio z pomocy biblistów korzystają teologowie zajmujący się teologią praktyczną. Właściwie każde kazanie jest taką miniinkulturacją.

Biblista wchodzi do kościoła i co? Historycy Kościoła i systematycy mają łatwiej…

Najpierw słyszy tekst i już wie, z jakiego tłumaczenia on pochodzi. Oczywiście można a priori założyć, że czytania są zaczerpnięte z Biblii warszawskiej, ale nie jest to takie oczywiste w przypadku kazania. Kaznodzieja czasem porównuje tłumaczenia, czasem wybiera takie, które bardziej do niego przemawia i pasuje do treści kazania, ale nie musi się tym przecież dzielić z wiernymi. Tymczasem przed biblistami raczej się takie rzeczy nie ukryją. Jeśli jeszcze można odtworzyć sobie tekst oryginalny, to albo dostrzega się trafność, albo – przeciwnie – niedoskonałość przekładu.

Czy biblista jest w stanie przeżyć nabożeństwo jak ławkowy chrześcijanin?

Przeżywa pewnie nieco inaczej, choć nie wiem, czy można mówić o jakichś wspólnych doświadczeniach biblistów w przeżywaniu nabożeństwa. Nie wiem zresztą czy niebibliści mają takie wspólne doświadczenie. Wydaje mi się to kwestią bardzo indywidualną, jak każde przeżycie religijne.

Ale co z kazaniem, które przynajmniej w tradycji luterańskiej jest zwiastowaniem Słowa Bożego? Czy wówczas wyłącza funkcję teologicznego myślenia?

Biblista może krytycznie analizować kazanie, podobnie zresztą jak każdy słuchacz. Może zwrócić uwagę na inne aspekty. Ale wiara nie jest przecież zależna od jakości kazania czy przeprowadzonej na jego potrzeby egzegezy. Czasem względnie słabe kazanie może stać się impulsem do głębokiej refleksji. Lepiej jednak, aby było ono dobre, wtedy prawdopodobieństwo oddziaływania na wiernych jest większe. Słuchając kazania, biblista nie wyłącza myślenia, ale nie przychodzi też słuchać kaznodziei tylko po to, by mu później wytykać błędy czy nieścisłości egzegetyczne; jeśli wierzy, że zwiastowane jest Słowo, to będzie się starał wyłuskać z kazania to, co jest dla niego/niej jako chrześcijanina/chrześcijanki istotne i wzbogacające.

Czy biblista musi wierzyć?

To jest dobre pytanie i ono się czasami pojawia w dyskusjach teologicznych. Moim zdaniem – na pewnym etapie nie może nie wierzyć. Powiem o konkretnym przykładzie, który mocno mnie poruszył i utwierdził w wierze. Weźmy dwie – wydawałoby się – tak nieprzystające do siebie i odległe perspektywy jak, a ściślej – dialogi Jezusa z indywidualnymi rozmówcami przedstawione w Ewangelii Jana oraz językoznawstwo kognitywne i badanie modalności, czyli stosunku mówiącego do rzeczywistości, o której się wypowiada. Najprościej rzecz ujmując – mówiący może traktować przedstawiane sytuacje czy wydarzenia jako prawdziwe lub jako hipotetyczne o różnym stopniu prawdopodobieństwa. Zaczynamy zatem pod kątem modalności analizować wypowiedzi Jezusa. I co się okazuje? Że kiedy Jezus mówi o sobie, to Jego wypowiedzi nigdy nie są nacechowane modalnie! Są to więc wypowiedzi mające tzw. modalność prawdziwościową, zwaną też faktyczną. Innymi słowy – gdy Jezus mówi o sobie, to jest przekonany, że stwierdza fakty. Natomiast gdy Jezus zwraca się do swoich rozmówców, to niemal natychmiast modalność – zwana niefaktyczną – się pojawia np. jako pytanie, czy jako wypowiedź warunkowa,

czy poprzez zastosowanie czasownika modalnego, czy też odniesienie do przyszłości… Najlepiej pokazać to na konkretnym tekście. Weźmy rozmowę Jezusa z Nikodemem z 3. rozdziału Ewangelii Jana. Jezus stwierdza m.in.: Nikt nie wstąpił do nieba oprócz Tego, który z nieba przybył – Syn Człowieczy (J 3,13) Wypowiedź ta jest nienacechowana modalnie, nie posiada bowiem żadnych wykładników modalności, o których wspomniałam. Jest to orzeczenie faktu.

Przypomnę, że Jezus mówi to o Bogu Ojcu i o sobie i rozpoczyna w ten sposób całą sekwencję wypowiedzi informujących o tym, w jakim celu pojawił się na świecie. Tymczasem nieco wcześniej, kiedy Jezus zwraca się bezpośrednio do Nikodema, padają słowa: Jeśli ktoś się nie narodzi z wody i Ducha (J 3,5) albo Trzeba, abyście się na nowo narodzili (J 3,7). Obie wypowiedzi są modalnie nacechowane, a wykładnikiem modalności w pierwszej jest warunek (jeśli) w drugiej czasownik modalny (trzeba – gr. dei oznaczające właśnie konieczność). Podobną prawidłowość można zaobserwować też w rozmowie Jezusa z Samarytanką. Nie jest to więc, według mnie, czysty przypadek. Oczywiście taką prawidłowość łatwiej jest zauważyć w tekście greckim niż w przekładach, ale i one dają wyobrażenie o różnicach w wypowiedziach Jezusa o sobie i o rozmówcach. Oznacza to przede wszystkim, że o człowieku nie da się mówić czy orzekać w taki sam sposób jak o Bogu. To, co dotyczy Boga, jest dla Jezusa jako wypowiadającego się podmiotu, rzeczywistością i prawdą. To zaś, co dotyczy człowieka, jest skierowanym do niego wezwaniem, na które trzeba odpowiedzieć. Czy i jak człowiek odpowie – nie do końca wiadomo, więc nie da się zastosować tu modalności prawdziwościowej. Biorąc pod uwagę dystans, jaki dzieli czas powstania Ewangelii Jana (koniec I w.), i przykładowej metody wykorzystanej do jej analizy (XX w.), trudno przypuszczać, że hagiograf w pełni świadomie stosował wypowiedzi modalnie nacechowane i nienacechowane w zależności od tego, do kogo się odnoszą. Jeśli i na tym poziomie okazuje się, że wszystko, co Jezus mówi o sobie, jest prawdą, więcej nawet – On sam jest Prawdą, to obok czynnika ludzkiego, wniesionego tu akurat przez autora Ewangelii Jana, musiał zadziałać czynnik boski.

Dziękuję za rozmowę.

Luter2017.pl

LUTROWE TŁUMACZENIE BIBLII

Cz. 3: JĘZYK TŁUMACZENIA

Do 1518 roku istniało w języku niemieckim już 14 wysokoniemieckich i 4 dolnoniemieckie tłumaczenia Biblii. Oprócz tego w lecie 1521 ukazało się bardzo dosłowne tłumaczenie Ewangelii Mateusza z greki autorstwa przyjaciela Marcina Lutra z Erfurtu, Johannesa Langa (ok. 1487-1548). Jednak żadne z nich nie zyskało takiego znaczenia dla języka niemieckiego jakie miało tłumaczenie najpierw Nowego Testamentu, a potem całej Biblii, autorstwa M. Lutra. Siła jego przekładu polegała nie na realizacji humanistycznego programu możliwie wiernego oryginałowi tłumaczenia, chociaż Reformatorowi nie można odmówić dbałości o wierność oryginałowi. Zresztą świadczy także o tym fakt, że swoje tłumaczenia poddawał pod konsultację współpracownikom, wśród których obok grecysty Filipa Melanchtona (1497-1560) był także hebraista Mattheus Aurogallus (1490-1543). Siłą przekładu M. Lutra było jego nastawienie na język docelowy, a więc niemiecki. Starał się oddać treść grecką, a potem także hebrajską, w sposób możliwie najlepiej pasujący i zrozumiały dla korzystających z języka niemieckiego.

Dobrym przykładem takiej strategii tłumaczeniowej, który objaśnił sam Reformator w opublikowanym w 1530 roku liście otwartym „O tłumaczeniu", jest kontrowersja wokół tłumaczenia kluczowego dla reformacyjnego nauczania fragmentu Listu Rzymian 3,28. M. Luter przetłumaczył go następująco: „Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony niezależnie od uczynków zakonu, przez samą wiarę". Jeden z jego głównych polemistów po stronie rzymskiej Johannes Eck (1486-1543) zarzucił mu, że wypaczył ten kluczowy w sporze między Reformatorami a Kościołem rzymskim tekst dotyczący usprawiedliwienia z wiary, dokładając w swoim tłumaczeniu słowo „samą", którego nie ma ani w oryginale greckim, ani w łacińskim tłumaczeniu Wulgaty.

M. Luter w „O tłumaczeniu" bronił się: „Prawdą jest, że tych kilka liter tam nie występuje, na które patrzą się oni [papiści] jak ciele na malowane wrota. Ale nie widzą, że sama myśl tekstu w sobie je przecież zawiera, i jeżeli pragnie się przełożyć to na niemiecki jasno i zdecydowanie, należy je tam umieścić. Zamierzałem bowiem mówić po niemiecku, a nie po łacinie ani po grecku, tak jak sobie postanowiłem, że w tłumaczeniu będę mówić po niemiecku. Nasz język niemiecki ma jednak do siebie rzecz następującą: jeśli mowa w dwóch rzeczach, z których jedno się twierdzi, drugiemu zaś zaprzecza, to używa się słowa allein [samą]

obok słowa nicht [nie] albo kein [nikt/żaden]. Jak przy powiedzeniach: »Chłop przynosi same [allein] zboże i żadnych [kein] pieniędzy«". I dalej podsumowuje przyjęte przez siebie zasady tłumaczenia znanym sformułowaniem: „Bowiem nie łacińskich liter pytać się należy, jak się winno mówić po niemiecku, jak czynią te osły; ale trzeba pytać matki w domu, dzieci na ulicy, prostego człowieka na rynku i patrzeć im na gębę, jak oni mówią, i według tego tłumaczyć, a wtedy przecie i dla nich wszystko będzie zrozumiałe i będą wiedzieli, że mówi się do nich po niemiecku".

Kryterium możliwie największej zrozumiałości tłumaczenia kierowało także wyborami M. Lutra odnośnie form językowych jakie stosował w tłumaczeniu. W ówczesnej Rzeszy funkcjonały trzy główne obszary językowe: na północy dolnoniemiecki, w pozostałej części zaś tak zwany wysokoniemiecki, który jeszcze dodatkowo dzielił się na dwa: obszar środkowoniemiecki, w pasie od Nadrenii do Turyngii, oraz górnoniemiecki na południu. Sam M. Luter był tego zróżnicowania świadomy, gdyż wychował się w obszarze języka dolnoniemieckiego w Eisleben, zaś jego rodzice pochodzili z Turyngii, gdzie mówiono środkowoniemieckim. Już od XIII wieku można obserwować tendencje ujednolicania tej językowej różnorodności. W związku ze spadkiem znaczenia miast hanzeatyckich, ośrodków dolnoniemieckiego, koncentrowały się one na obszarach wysokoniemieckiego, na których zaczęły się znajdować kancelarie dworskie w Eger, Norymberdze i Ratyzbonie. Po przenosinach cesarza do Wiednia wzorem języka stała się saska kancelaria Wettinów w Miśni.

Świadom znaczenia językowego standardów narzucanych przez miśnieńską kancelarię dworską, M. Luter zdecydował się na dostosowanie się do nich, gdyż wtedy jego tłumaczenie mogło być rozumiane nie tylko w obszarze wysoko- czy dolnoniemieckim, ale stawało się dostępne dla wszystkich w Rzeszy. Badania pokazują, że 80-90% zastosowanych form językowych było zrozumiałych dla obu głównych obszarów językowych dolno- i wysokoniemieckiego. Sam Luter w „Mowach stołowych" podsumował to następująco: „mówię według saskiej kancelarii, którą naśladują wszyscy książęta Niemiec". W innym ich miejscu mówił: „Nie mam pewnej, wyjątkowej, własnej mowy w niemieckim, lecz używam powszechnego języka niemieckiego, tak by mogli mnie zrozumieć zarówno górno- jak i dolnoniemieccy". Tym samym Marcin Luter przyczynił się do procesów ujednolicania języka niemieckiego oraz odpowiadał na zapotrzebowanie drukarzy, którzy starali się wypracować możliwie najszerzej zrozumiałe normy językowe dla publikowanych przez siebie tekstów. Tłumaczenie M. Lutra skupiało się także nie na tym, by oddawać tekst słowo w słowo, ale by odpowiednio przekazać sens przekładanego tekstu, korzystając z bogactwa i możliwości jakich dostarczał mu jego rodzimy język. Była to zasadnicza zmiana względem wcześniejszych tłumaczeń, które nieraz ze względu na szacunek dla łacińskiego tłumaczenia Wulgaty, które było ich podstawą, niewolniczo trzymały się łacińskich struktur językowych obcych niemczyźnie. Zaś w sytuacji, kiedy pojawiały się nieznane słowa, decydowały się na rozwiązania zbliżone do oryginały łacińskiego. M. Luter zerwał z tym, wykorzystując między innymi prawie nieograniczoną możliwość tworzenia w języku niemieckim złożeń wyrazowych. Wiele takich wyrazów wymyślonych przez niego funkcjonuje w języku niemieckim do dziś, jak na przykład Nächstenliebe [miłość bliźniego] czy kleingläubig [małej wiary]. Od M. Lutra pochodzą także złożenia zupełnie dziś nie kojarzące się z językiem biblijnym, jak na przykład: Dachrinne [rynna dachowa], czy wetterwendisch [kapryśny, zmienny jak pogoda].

Dążąc do możliwie największej zrozumiałości tekstu, Luter tworzy także związki frazeologiczne, które znalazły sobie stałe miejsce w języku niemieckim. Niektóre z nich funkcjonują do dzisiaj, chociaż użyte w nich słownictwo jest już samodzielnie nieużywane. Przykładem takiego związku jest sformułowanie unter den Scheffel [pod korzec]. Czasami dążenie do zrozumiałości powodowało, że M. Luter tworzył sformułowania, które zyskały charakter przysłów. Przykładem tego ostatniego jest sformułowanie użyte w Ewangelii Mateusza 7, 6: Perlen vor die Saue werfen [rzucać perły przed wieprze]. Niekiedy brzmienie podobne do przysłowia uzyskiwały sformułowania, które w dosłownym przekładzie zdaniem Reformatora były słabo zrozumiałe. Dotyczyło to np. sformułowania z Ewangelii Mateusza 12,34, w której M. Luter zrezygnował z dosłownego „Aus der Fülle des Herzens redet der Mund" [Z pełni serca mówią usta] na rzecz „Wes das Herz voll ist, des geht der Mund über" [Czego pełne jest serce, to wychodzi z ust]. Reformator dbał także, by tekst zachował właściwy językowi niemieckiemu rytm, w czym przydała się jego muzyczna wrażliwość. Zachowanie znanego odbiorcom rytmu tekstów pozwalało lepiej je zapamiętywać, a także ułatwiało próby pisania do nich muzyki.

Jerzy Sojka

500 lat Reformacji

Tropami Polskiej Reformacji cz. VIII

Henryk Dominik
Zwiastun1981 rok

Na Ziemi Lubuskiej ewangelicyzm, który w wielu miastach zwyciężył już w latach dwudziestych XVII wieku, w okresie kontrreformacji i najazdów cesarskich podczas wojny trzydziestoletniej zaczął tracić niektóre tereny. Tak było w Kożuchowie, Świebodzinie, w Otyniu, którego właściciele Sprintzensteinowie w 1629 r. wypędzili duchownych protestanckich i sprowadzili jezuitów. W Zielonej Górze po wojnie 30-letniej nie dopuszczono ewangelików do urzędów i stan ten przetrwał do wejścia wojsk pruskich w 1740 r. Kościół Św. Trójcy do 1809 r. był utrzymywany przez protestantów - Polaków, których na tych terenach żyło bardzo wielu. W języku polskim w XVII i XVIII wieku odprawiano nabożeństwa w Lubniewicach, Międzyrzeczu, Trzcielu, a w Sulechowie polscy wyznawcy Jana Kalwina osiedli w 1683 r. Kościół zbudowany w latach 1762-1765 można oglądać do dziś (dom kultury).

Warunkiem zatrudnienia proboszczów w wielu miejscowościach Ziemi Lubuskiej w XVII i XVIII wieku była znajomość języka polskiego. We Wschowej kościół ewangelicki zbudowano w 1604 r. Powstał on z przebudowy dwóch domów i baszty miejskiej. Od XVII wieku napływali tu prześladowani protestanci z Polski, Śląska i Niemiec. W 1685 r. zaczęła w mieście działać słynna drukarnia; pochodzące z niej kancjonały i postylle spotykamy do dzisiaj w naszych domach. W Nowej Soli ewangelicy stanowili większość do XX wieku. W Skwierzynie istniała rzadka w owych czasach szkoła protestancka dla dziewcząt. W 1768 r. konfederaci barscy zdobyli miasto, zamordowali burmistrza i ośmiu innych protestantów.

Z dawnych miast protestanckich warto odwiedzić Szlichtyngową, gdzie drewniany kościół ewangelicki zbudował sędzia ziemski Jerzy Szlichtyng. Miasto to było miejscem urodzin wielce zasłużonego dla kultury polskiej ewangelika Samuela Bandtkiego. W Kargowej, założonej w 1641 r. przez Krzysztofa Unruga, który sprzyjając ofiarom, prześladowań religijnych w krajach habsburskich, zakupił i rozparcelował majątek ziemski dla uchodźców, ewangelicy zbudowali kościół barokowy w 1801 r. Polskie nabożeństwa ewangelickie odbywały się tutaj do 1907 r. W Babimoście, który był miejscem schronienia uchodźców religijnych ze Śląska, kościół pochodzi z 1789 r.

Jeśli chodzi o ziemie północne Polski, zajmę się tylko najważniejszymi i najciekawszymi ośrodkami Reformacji, szczególnie tymi, z którymi związani byli od początku polscy ewangelicy.

Na Pomorzu Zachodnim Reformacja zwyciężyła całkowicie, gdy w 1534 r. sejm stanowy, który zebrał się w Trzebiatowie, postanowił wprowadzić luteranizm na całym terenie Pomorza. W mieście tym w latach 1504 -1521 znany nam wszystkim Jan Bugenhagen był rektorem miejscowej szkoły.

W Białogardzie w XVI wieku pastorem w kościele Mariackim był ks. Jan Starosta — Polak miejscowego pochodzenia. W Bytowie w województwie koszalińskim stoi na wzgórzu kościół św. Jerzego z XV wieku, zbudowany z kamienia polnego. Od XVI wieku był w rękach ewangelików. Za panowania księcia słupskiego Barnimma X i przy jego pomocy finansowej pastor bytowski Szymon Krofey wydał w 1586 r. drukiem w Gdańsku „Duchowne pieśni D. Marcina Luthera y insich nabożnych mężów z niemieckiego v Slawięski język wiłożone". Był to pierwszy znany druk polsko-kaszubski. W Bytowie posługiwano się Biblią Radziwiłłowską. W 1758 r. wydano jeszcze jedno tłumaczenie Krofeya: „Ćwiczenie katechismowe przez pytania y odpowiedzi". W latach 1773-1775 był tu kaznodzieją mówiący po polsku Samuel Nałęcz. Polskie nabożeństwa ewangelickie trwały jeszcze do połowy XIX wieku.

W Słupsku ruch reformacyjny rozpoczęli w XV wieku husyci, w XVI wieku zwyciężył luteranizm, a w XVII wieku osiedlili się tu uchodźcy religijni z Francji. Syn tokarza słupskiego Michał Mostnik (Pontanus), pastor smołdziński, podał do druku, dzięki poparciu księżniczki Anny, siostry Bogusława IV, „Mały catechism D. Marcina Luthera... z niemieckiego języka w słowięski wystawion i na jawność wydań... w roku 1643". Dzięki dziełu ks. Mostnika nabożeństwa polskie utrzymały się w Słupsku aż do 1720 r., kiedy to zniósł je rząd pruski.

W Szczecinku profesor gimnazjalny z Torunia Butelius założył w 1601 r. polską szkołę. Księżna Jadwiga w 1640 r. ufundowała jedno z pierwszych na Pomorzu Zachodnim gimnazjum. W latach 1824-1832 dyrektorem tego gimnazjum był sławny polski ewangelicki pedagog Jan Samuel Kaulfuss, którego władze pruskie

usunęły wcześniej z Poznania.

W Gdańsku pierwsze kazanie w duchu Reformacji wygłosił już w 1518 r. mnich Jakub Knade i pierwszymi kościołami ewangelickimi zostały kościół NMP i kościół św. Katarzyny. Sejm w 1526 r. przywrócił stare porządki, ale w 1537 r. były dominikanin Klein wprowadził nabożeństwa luterańskie w katedrze.

W Elblągu zwyciężyła Reformacja w 1535 r. Uchodźca religijny z Hagi Wilhelm Gnafhens założył słynne gimnazjum, do którego uczęszczali synowie szlachty polskiej i mieszczaństwa. W XVII wieku wykładał w nim Amos Komensky.

Mazury stały się ewangelickie, gdy książę Hohenzollern przyjął luteranizm. Rozwinęło się w tym czasie osadnictwo polskie i w wielu miejscowościach pastorami byli tylko Polacy. W Pasłęku m.in. był proboszczem były opat cystersów w Szczyrzycu - Jan Łaganowski. Warto tam zwiedzić kościół gotycki z XVI wieku. Z tego samego wieku, niestety później przebudowane, mamy kościoły w Działdowie i Górowie Iłowieckim. Mazury dały szereg działaczy walczących w obronie polskiego języka. Sprawy ewangelicyzmu i polskości splatały się tu dość często. W Nidzicy pastor Jan Wasiański opracował w 1741 r. nowe polskie wydanie „Kancjonału pruskiego" - najpopularniejszej książki na Mazurach, a około 1800 r. nidzicki proboszcz Jan Alexius napisał w języku polskim moralitet pt. „Gorzkie żale".

Olsztynek już w 1530 r. miał polską parafię ewangelicką. Miasto wydało wielu wybitnych działaczy. Tu w 1764 r. w budynku plebanii, obok gotyckiego kościoła z XVI wieku, urodził się Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, pedagog, obrońca języka polskiego. Stąd pochodził F. Mortzfeld, autor polskiego kancjonału, i wreszcie poeta i działacz kaszubski - Hieronim Derdowski.

Ostróda znana jest nie tylko jako miasto ewangelickie od XVI wieku, ale przede wszystkim z walki o polskość tej ziemi w XIX wieku. W latach 1835-1848 pracował tu wybitny przywódca ruchu narodowego ks. Gustaw Gizewiusz. Zbierał on zabytki archeologiczne, pieśni ludowe, wydawał polskie śpiewniki i pierwsze pismo ludowe dla Mazurów:. „Przyjaciel Ludu Łęcki". W swojej podstawowej książce wydanej w 1845 r.: „Die polnische Sprachfrage in Preussen" skompromitował metody germanizacyjne i powiązał sprawę mazurską ze sprawą niepodległości Polski. W 1846 r. wydał w Lipsku „Śpiewnik szkolny i domowy dla wesołej i niewinnej młodzieży naszej". Jego prochy spoczywają na cmentarzu ewangelickim na tzw. „Polskiej Górze". Mogiłę jego zniszczyli hitlerowcy. Nowy nagrobek wzniesiono w stulecie jego śmierci w 1948 r. Jego nazwisko związane jest z jeszcze jednym miastem mazurskim — Piszem, gdzie się urodził. W Rynie niestety nie istnieje spalony przez hitlerowców na początku wojny kościół ewangelicki, zbudowany w 1584 r. Urodził się tutaj Tomasz Moliter, poeta i kaznodzieja mazurski z XVII wieku, autor pieśni „O wtargnięciu tatarskim do Prus Książęcych w r. 1656 nagrobek".

Szczytno było miejscem zamieszkania w XVII wieku arianina, uciekiniera z Polski, wybitnego kartografa Józefa Nawrońskiego. Tu wychodził w latach 1906-1929 z przerwami „Mazur", w 1923 r. „Mazurski Przyjaciel Ludu" i „Gazeta Ludowa". Tu działali bojownicy o polskość Mazur: Leykowie, Leyding, Lanc i Barcz, który z wyroku sądu hitlerowskiego zginął ścięty toporem. W mieście godny obejrzenia jest kościół ewangelicki z XVIII wieku.

Kiedy słyszę śpiew „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", pytam się samego siebie, gdzie znajdują się dzisiaj te miejsca, w których wysławia się Boga i gdzie można odnaleźć ziemski pokój. Tak długo dopóki pokój będzie połączony z niezaspokojonym głodem i dopóki gwałt nie zostanie wykorzeniony raz na zawsze z naszej cywilizacji, Chrystus się nie narodzi".

(Gandhi).

Niektórzy mówią : „Chrześcijaństwo nie spełniło swojego zadania. Było wspaniałą ideą, ale nie udało się przemienić ludzkich serc. Współcześni ludzie hołdują obecnie innym ideałom, a betlejemska gwiazda nie oświeca nas już".

I cóż na to powiedzieć?

Być może najbardziej właściwą odpowiedź na to pytanie dał pisarz Chesterton:

„Ludzie nie są zmęczeni chrześcijaństwem. Nie zdołali go bowiem jeszcze dostatecznie poznać".

(udostępniła: Grażyna Cimała)

Trochę historii

WŁADYSŁAW SOSNA

Ludzie i wydarzenia

ODCINEK 201

03.12.1989: zmarł **Wincenty Potysz**, nauczyciel, działacz i społecznik zaolziański. Pochodził z rodziny górniczej, zamieszkałej w Suchej Górnej, gdzie urodził się w 14.03.1904 r. Po szkole ludowej w rodzinnej miejscowości, dalszą naukę kontynuował w słynnym polskim Gimnazjum w Orłowej, które ukończył w 1926 r. Zrazu pracował jako nauczyciel w Łazach i w Czeskim Cieszynie. Po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Śląskiej Ostrawie pracował już jako pełnoprawny pedagog w szkołach w Suchej Górnej, a następnie w Łazach. Udzielał się także w tym czasie w Macierzy Szkolnej, w stowarzyszeniu „Siła", organizował zespoły teatralne i śpiewacze, był utalentowanym prelegentem. W czasie wojny znalazł pracę w magazynie w jednej z kopalń karwińskich. Po zakończeniu wojny podjął trud zorganizowania polskiego szkolnictwa w Suchej Górnej, pełniąc do 1953 r. funkcję dyrektora szkoły wydziałowej, to jest do czasu kasacji szkoły na rzecz czeskiej placówki. Był także działaczem PZKO, współorganizatorem Koła, walnie przyczynił się do budowy Domu PZKO, przez szereg lat był rejonowym referentem kulturalno – oświatowym PZKO, udzielał się w ruchu amatorskim teatralnym i śpiewaczym. Mimo przejścia na emeryturę, nie zaprzestał działalności społecznej.

****

11.12.1764: zmarł **ks. Jerzy Schlag**, kaznodzieja i nauczyciel języka polskiego, publicysta. Był synem ogrodnika. Urodził się w Komorowie pod Trzebnicą 19.03.1695 r. Był uczniem szkół w Masłowie i Trzebnicy, następnie od 1711 r. gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu, w 1715 r. rozpoczął dwuletnie studia teologii ewangelickiej w Halle. Przez rok (1717/1718) pracował u boku ks. Efraima Breskota w Wołczynie, do 1727 r. był prywatnym nauczycielem języka polskiego we Wrocławiu. W latach 1727 – 1752 pełnił obowiązki kierownika i nauczyciela jednoosobowej Szkoły Miejskiej we Wrocławiu, następnie nauczyciela polskiej szkoły wiejskiej w podwrocławskich Sokolnikach, do wybudowania której się przyczynił, wreszcie inspektora, obejmując jednocześnie urząd zastępcy kaznodziei polskiego przy kościele św. Krzysztofa. Lata 1735 – 1741 spędził w Byczynie na stanowisku pastora, po czym wrócił do Wrocławia, gdzie do 1752 r. służył w kościele św. Hieronima ,a następnie był polskim i niemieckim kaznodzieją w kościele św. Krzysztofa, zostając w 1764 r. jego pastorem. We Wrocławiu, w 1744 r. powierzono mu ponadto obowiązki urzędowego tłumacza dokumentów w Kamerze Wojennej i Dominialnej. Z jego pomocy korzystała także firma wydawnicza Kornów, gdzie pełnił funkcję doradcy do spraw poloników. Sam wydatnie przyczynił się do kilkakrotnego, co raz wzbogacanego wydania polskiego „Kancjonału odnowionego i pomnożonego, zawierającego w sobie pieśni chrześcijańskie..." ks. Chrystiana Rohrmanan, był autorem popularnego podręcznika języka polskiego, który także doczekał kilku wydań, podręcznika języka polskiego wraz z gramatyką dla Niemców i inne. Pełniąc obowiązki kaznodziei, wiele razy występował w obronie języka polskiego w kościołach ewangelickich na Śląsku. Jego zabiegom należy zawdzięczać, że kościół św. Krzysztofa uzyskał status polskiego kościoła parafialnego we Wrocławiu.

****

14.12.1814: w Byczynie zmarł **ks. Jan Chuć**, kaznodzieja senior w Byczynie, superintendent w Kluczborku, wydawca podręczników i kancjonału.

Był synem Mateusza i Anny z Victorów. Urodził się w Brzezińce w kluczborskiem 22.06.1734 r. Podstawową wiedzę zdobył w szkole ludowej w rodzinnej wiosce, a następnie w Wołczynie. Do gimnazjum uczęszczał w Brzegu (1748 – 1755), zaś lata 1755 – 1750 spędził na studiach teologii ewangelickiej w Halle. Tam też pełnił obowiązki bibliotekarza. Początkowo był nauczycielem u Ożarowskich w Gorzowie. Ordynowany w 1761 r., został kaznodzieją zamkowym w Błotnicy, rok później przyjął obowiązki duszpasterza w Proślicach. Stąd w 1768 r. przeszedł do Roszkowic, a jesienią 1772 r. do Byczyny, gdzie ponadto powierzono mu obowiązki okręgowego inspektora szkolnego i seniora. W latach 1789 – 1796 był nadzorcą kluczborskiego okręgu kościelnego, zaś w latach 1807 – 1812 sprawował urząd superintendenta. Był człowiekiem o dużym wzroście, dysponującym donośnym głosem, doskonałym administratorem, swoje obowiązki spełniał pedantycznie. Chociaż jego polszczyzna nie była zanadto literacka, cieszył się mirem wśród niemieckich duchownych, którzy od niego uczyli się języka polskiego. Cieszył się dużym uznaniem wśród swoich parafian. Jest autorem szeregu podręczników szkolnych, z których najbardziej znany jest elementarz „Książeczka do sylabizowania i czytania dla szkół elementarnych – Buchstabier und Lesebuch für Elementarschulen" z 1803 r. Jego autorstwa jest także wydany w 1804 r. „Pięśnioksiąg czyli Kancjonał Ewanelicki dla Boga czczenia publicznego i domowego. Zebrane przez Jana Chucia księdza byczyńskiego. Z przydatkiem modlitew". Była to przeróbka wcześniejszego popularnego na Śląsku „Kancjonału zawierającego w sobie pieśni chrześcijańskie..." Jana Chrystiana Bochshammera. Kancjonał ks. Chucia używany tylko w zbo-

rach w Byczynie, Polanowicach i w Pszczynie. W rękopisie pozostawił historię parafii byczyńskiej, sporządzonej na podstawie zapisów ks. Samuela Sebalda Zasadiusa.

****

17.12.1939: w Słomnikach pod Miechowem, w chłopskiej rodzinie Stanisława i Stanisławy z Tochowiczów urodził się **Władysław Zieliński**. Kolejnymi etapami jego edukacji była Szkoła Podstawowa w Słomnikach, Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana Sobieskiego i Roczna Szkoła Aparatury Przemysłu Farmaceutycznego w Krakowie. Zatrudnienie znalazł w Fabryce Sadzy Aktywowanej w Gliwicach, a potem w Kopalni „Kleofas" w Katowicach, wreszcie w Hucie „Ferrum". Od 1959 r. dodatkowo prowadził zajęcia w szkole i rozpoczął studia wieczorowe na Wydziale Filologiczno – Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, które ukończył 1963 r., uzyskując dyplom magistra historii. Z dniem 1.01.1964 r. rozpoczął pracę w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach i tu w ciągu 18 lat pracy przeszedł przez kolejne szczeble kariery naukowej (dr hab. - 1978) i administracyjnej (wicedyrektor do spraw naukowych). W tym czasie odnotował swoją obecność w Pracowni Śląskiego Słownika Biograficznego, a potem w Zakładzie Badań Historycznych. Już jako wicedyrektor, w 1982 r. w stanie wojennym, pragnąc zachować niezależność, zrezygnował z funkcji i przeniósł się do Instytutu Śląskiego w Opolu. Od 1984 r. także na stanowisku kierowniczym pracował w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie. Mimo tak rozlicznych obowiązków nigdy nie zapomniał o sprawach śląskich, a gdy w 1987 r. zgłosił swój powrót do Katowic, było to spełnieniem oczekiwań środowiska. Śląskowi też, zwłaszcza okresowi pierwszych lat po zakończeniu I wojny światowej, poświęcił swoje prace badawcze, m.in.: „Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku (1919 – 1921)" (1968) oraz „Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku" (1972). Kolejne prace to m.in. „Geneza i powstanie Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego 1890 – 1893" (1979), „Rola klasy robotniczej w walce o wyzwolenie narodowe" (1982), „Kalendarium ruchu robotniczego na Górnym Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim, w Cieszyńskiem i Częstochowie" (1982). „Dzieje górniczego ruchu zawodowego w Polsce 1918 – 1944" (1986). Cały szereg prac i publikacji dotyczących Śląska także Opolskiego, a także biografistyki, pomieścił w periodykach, bądź rozdziałach prac zbiorowych i monografiach miast. Wiele wysiłku włożył w przygotowanie Śląskiej Kartoteki Biograficznej i doprowadzenie do wydania trzech tomów „Śląskiego Słownika Biograficznego" (1977 – 1981). Swój udział zaznaczył również w „Polskim Słowniku Biograficznym", „Encyklopedii Powstań Śląskich" i in. Ogółem liczba opracowanych biogramów wynosi ponad 750. Dorywczo udzielał się także jako pedagog na Uniwersytecie Śląskim, organizował wiele sesji i konferencji naukowych, był członkiem kilku komisji i zespołów redakcyjnych, m. in. „Zarania Śląskiego" i „Studiów i Materiałów z Dziejów Śląska". Z Herminą z Machaliców wychował dwóch synów prawników Tadeusza i Jana. Zmarł 16.11.1987 r. w Katowicach.

****

18.12.1964: zmarła **Olga Stonawska** z Michejdów, administratorka pism ewangelickich, przewodnicząca Ewangelickiego Koła Niewiast, opiekunka Alumneum i szkółki niedzielnej w Cieszynie. Patrz: odc. 22. w: „Gazeta Ewangelicka" 1999/18, s. 34

****

24.12.1939: po tej dacie zginął w Kozielsku **ks. Ryszard Paszko**, proboszcz parafii ewangelickiej w Kole i w Łomży, kapelan Wojska Polskiego.

Urodził się w Skokach pod Piotrkowem Trybunalskim 1.06.1878 r. w rodzinie nauczyciela Adolfa Gustawa i Karoliny z Köbernicków, jako najstarszy z siedmiorga rodzeństwa. Wcześnie utracił ojca, biedę odpędzał „zarobkowaniem" na korepetycjach. Po ukończeniu gimnazjum w Łodzi, obrał studia teologiczne obok nauk historycznych i filologii na uniwersytecie w Dorpacie, które ukończył w 1899 r.

Ordynowany rok później, zaliczył wikariat w Zgierzu i Tomaszowie Mazowieckim, od 1903 r. piastował godność proboszcza w Kole. Wszędzie, nie bez obstrukcji ze strony władz, zakładał przyparafialne szkoły z językiem polskim. Z chwilą wybuchu I wojny światowej związał się z Polską Organizacją Wojskową. Aresztowany przez Niemców w 1915, został internowany do Celle pod Hanowerem. Uwolniony, w 1916 r. objął administrację zboru w Łomży, wykładał także w gimnazjum historię powszechną i nauczał łaciny i greki. Stale inwigilowany, został pozbawiony urzędu w 1918 r. przez Niemców. Wówczas zgłosił się do służby w Wojsku Polskim. Powierzono mu stanowisko naczelnego kapelana wyznania ewangelicko – augsburskiego. W latach 1919 – 1929 był szefem ewangelickiego duszpasterstwa wojskowego. Dzięki jego zabiegom pozyskał dawną cerkiew polową na nabożeństwa dla żołnierzy ewangelickich w Warszawie (obecnie ewangelicko – augsburski kościół Wniebowstąpienia). Z czasem został kierownikiem Wydziału Wyznań Niekatolickich w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Wydał też „Śpiewnik i Modlitewnik dla Ewangelików w Wojsku Polskim" (1926). Wiele sił strawił na zwalczeniu epitetu „obcego" dla pozostających w służbie wojskowej żołnierzy innego niż katolickie wyznanie. Podobną batalię stoczył o umieszczenie w Grobie Nieznanego Żołnierza symbolicznej trumny „Nieznanego żołnierza znanego wyznania" (cykl artykułów publikowany w „Kurierze Porannym"). Wysiłki te skwitowane zostały w 25 – lecie pracy duszpasterskiej w rozkazie gen. Władysława Sikorskiego, jako tego który „może dziś z poczuciem własnej wartości spojrzeć na 25 – lecie swej pracy kapłańskiej". W 1929 r., wyczerpany pracą przeszedł w stan spoczynku, już w stopniu pułkownika. Osiadł w Sulejówku. Z chwilą wybuchu II wojny światowej ponownie zgłosił się do wojska, pod Zamościem został wzięty do niewoli przez czerwonoarmiejców i osadzony w Kozielsku. Ostatni raz widzieli go współtowarzysze jenieckiej niedoli 24.12.1939 r. Tam też został pozbawiony życia w 1940 r. Jego nazwisko znajdujemy na liście Ofiar obozu Kozielska.

Żonaty był z Lidią Denel. Miał syna lekarza, który zginął we wrześniu 1939 r. w walkach nad Bzurą.

****

26.12.1864: urodził się **Karol Niedoba**, artysta malarz, nauczyciel rysunku w Kaniowie i w kilku szkołach w Cieszynie, organizator wystaw sztuki i rzemiosła artystycznego, portrecista, pejzażysta, twórca obrazów treści religijnej, dokumentalista krajobrazu Ziemi Cieszyńskiej. Patrz: odc. 4, w: „Informator Parafialny" 1997/24, s. 35

****

26.12.1889: urodził się **ks. Jan Szeruda**, współtwórca i prof. Wydziału Teologii Ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim, członek PAU, Towarzystwa Badań Dziejów Reformacji w Polsce, biskup Kościoła ewangelicko – augsburskiego w Polsce, restaurator Kościoła Ew. po II wojnie światowej, tłumacz współczesnego wydania Biblii. Patrz: odc. 168, „Wieści Wyższobramskie" 2012/03, s. 14 – 15

****

27.12.1614: we Lwowie zmarł twórca herbarzy **Bartłomiej (Bartosz) Paprocki.** Urodził się około 1543 r. w Woli Paprockiej (płockie) w rodzinie szlacheckiej. Wykształcenie zdobył na Akademii Krakowskiej. W 1569 r. towarzyszył Andrzejowi Taranowskiemu w poselstwie do Turcji. Prawdopodobnie był uczestnikiem wyprawy Stefana Batorego na Gdańsk w 1577 r. Po śmierci króla, zaprzyjaźniony z Samuelem Zborowskim, stanął w obozie zwolenników Habsburgów, ale tymczasem kanclerz Jan Zamoyski rozbił pod Byczyną wojska Maksymiliana (1588). Nie czekając na rozliczenie z kanclerzem, schronił się na Morawach. Wrócił do kraju dopiero po śmierci kanclerza około 1610 r. Zasłużył się głównie jako heraldyk. W 1575 r. wydał „Panoszę, to jest wysławienie panów i panią ziem ruskich i podolskich...", trzy lata później „Gniazdo cnoty". Według znawców przedmiotu, dzieła te nie przedstawiają większej wartości. Uznanym dziełem są „Herby rycerstwa polskiego", wydane w Krakowie w 1584 r., będące wzorcem dla późniejszych prac tego gatunku. W czasie pobytu na Morawach napisał w języku czeskim „Zwierciadło sławnego Margrabstwa Morawskiego" (1593), a na Śląsku „Śląski sztambuch" (1609). Pozostawił ponadto alegoryczno – moralizatorskie bajki zwierzęce, wiersze satyryczno – obyczajowe o treści antyfeministycznej („Dziesięcioro przykazanie mężowo" i okolicznościowych („Wesele bogiń"), zwierciadeł, paszkwili przeciw kanclerzowi („Pamięć nierządu w Polszcze", „Na harde a wszeteczne śpiewanie Joachima Bielskiego o byczyńskiej przygodzie odpowiedź". W „Ogrodzie królewskim" sławił Zygmunta Wazę Pod koniec życia stanął w szeregach zwalczających reformację w Polsce. Kilka jego utworów doczekało tlumaczeń na język czeski i niemiecki.

****

28.12.1939: w obozie w Sachsenhausen zginął **Stanisław Estreicher**, prawnik, prof. UJ, bibliograf, współpracownik i kontynuator fundamentalnego dzieła ojca „Bibliografia polska". Urodził się w Krakowie 26.11.1869 r. Był synem bibliografa Karola i Stefanii z Grabowskich. Rodzina miała służbowe mieszkanie w budynku Collegium Maius, dzięki czemu atmosfera miejsca udzieliła się młodemu Stanisławowi, który po rodzicach odziedziczył dodatkowo zamiłowanie do historii i zabytków Krakowa. Ze szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim poszedł do Gimnazjum św. Anny, gdzie wydatnie powiększył krąg przyszłych luminarzy Młodej Polski. Lektura Józefa Szujskiego i Michała Bobrzyńskiego umocniła go do reszty w patriotycznych przekonaniach opartych na zdrowych zasadach umiarkowanego krytycyzmu. Na Uniwersytecie Jagiellońskim (1887 – 1892) studiował prawo, wyrabiał się jednocześnie na bystrego obserwatora zachodzących zmian i wielbiciela nowych kierunków w sztuce i w literaturze. Po studiach uzupełniających w Berlinie (1893 - 1894) habilitował się, w 1902 r. otrzymał katedrę prawa niemieckiego na Wydziale Prawa na UJ. Trzykrotnie piastował godność dziekana (1911, 1918, 1926). Wszechstronność zainteresowań naukowych, stosowanie metody porównawczej i elementów socjologii w krótkim czasie sprawiły, że cieszył się ogromnym autorytetem i miał wielki wpływ na zdolniejszych studentów, wśród których znalazł się światowej sławy późniejszy etnolog Bronisław Malinowski. Ogłosił też w tym czasie wiele rozpraw, m. in. „Kodeks Hammurabiego" (1905), „Kraków i Magdeburg w przywileju fundacyjnym Krakowa" (1911) „Najstarsze kodeksy prawne świata" (1931), „Kultura prawnicza w Polsce XVI w." (1931), „Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa" (1939). Drugi tom „Aktów rektorskich" poświęcił dziejom Uniwersytetu, obejmujących lata 1536 – 1580. Żywo interesował się literaturą pamiętnikarską, wydał kilka z nich, m.in. swojego dziadka Ambrożego Grabowskiego. Aczkolwiek nie pociągała go krytyka, był znakomitym recenzentem dzieł naukowych, oceniał dorobek autora w świetle wcześniejszych osiągnięć w danej dziedzinie. Wreszcie, co bardzo istotne, podjął dzieło swojego ojca w zakresie bibliografii, nadając im nowy kształt (t. 23 – 33). Poszczególne noty zaopatrywał w dodatkowe informacje o autorze, zawartości i przydatności dzieła wraz z literaturą naukową, także zagraniczną, z licznymi odsyłaczami. Zgromadził również wiele materiałów do suplementów poprzednich tomów Bibliografii. Ogłosił też kilka studiów o czołowych postaciach literatury polskiej. Przebywając na wakacjach w Zakopanem, miał możliwość osobistego poznania wielu z nich. Był piewcą talentu Stanisława Wyspiańskiego, sam zresztą pisał do szuflady wiersze i tłumaczył poezję obcą. Udzielał się w różnych stowarzyszeniach naukowych i w Akademii Umiejętności, uczestniczył w pracach wielu komisji, zwłaszcza powoływanych przez Senat bądź Wydział Prawny, położył wielkie zasługi dla Biblioteki Jagiellońskiej i organizacji archiwum uczelni. Jako rektor w latach 1919 – 1921 wydobył uczelnię z depresji, uwolnił od krepujących ją ustaw i zależności, uczynił UJ przodującą w kraju placówką naukową, zabezpieczył jej rozwój nie tylko przez powołanie nowych zakładów, pozyskał tereny pod ich rozbudowę, powiększył kadrę naukową i pedagogiczną, był też autorem projektu ustawy o szkołach akademickich gwarantującej im autonomię organizacyjną i swobodny rozwój nauki. Jako stały przedstawiciel UJ w Radzie Wychowania Publicznego zabiegał o odpowiedni poziom nauczania w szkołach średnich. Współdziałając z pismem „Czas", popierał Naczelny Komitet Narodowy, ale też nie szczędził gorzkich uwag do polityki okupacyjnej prowadzonej w Galicji przez Habsburgów. Po odzyskaniu niepodległości temperował wszelką demagogię, wspierał dążenia konstruktywne w oparciu o poszanowanie prawa i równowagę społeczną, służył radami gen. Władysławowi Sikorskiemu, ale odmówił włączenia się do działalności politycznej. Ostro zareagował na przewrót majowy, potępił Brześć, nie godząc się z postawą konserwatystów wobec sanacji, odmówił dalszej współpracy z „Czasem", krytycznie odnosił się do prowadzonej przez sanację polityki. Po zajęciu Krakowa przez wojska hitlerowskie, 6.11.1939 r. padł ofiarą „Sonderaktion Krakau", został wywieziony do obozu zagłady w Sachsenhausen. Pozbawiony opieki lekarskiej, cierpliwie znosił wszelkie doświadczenia i niestety dogasał. Żona, Helena Longchams, na skutek przeżyć po utracie męża zmarła w kilka tygodni później. Tak oto Polska, a zwłaszcza Kra-

ków utraciły czołową postać polskiego świata intelektualnego pierwszej połowy XX w.

****

Poświęćmy nieco uwagi chociaż kilku postaciom, których szczegółów biograficznych nie znamy.

1564: po tym roku zmarł **ks. Jakub Lubelczyk**. Wiadomości o nim są bardziej niż skromne. Data i miejsce jego urodzenia są nieznane. Nic też nie wiemy o jego wykształceniu. Wywodził się z rodziny mieszczańskiej i należał do pokolenia wybijającego się duchowieństwa reformacyjnego. W bliżej nie poznanych okolicznościach opuścił Kościół Katolicki i związał się z dworem panów Wielkopolski - Andrzejem, bądź Łukaszem Górką, protektorami protestantyzmu. W 1559 r. znajdujemy go już na terenie Małopolski, jako duchownego Kościoła Reformowanego w służbie u Mikołaja Reja. Uczestniczył w wielu synodach. Pisał i tłumaczył pieśni religijne W „Wirydarzu krześcijańskim pięknie przyprawionym" pomieścił wybór tłumaczonych pieśni biblijnych. Pozostałe jego pieśni – tłumaczone lub własne znajdujemy w wielu kancjonałach ewangelickich z XVI w. Jemu także zawdzięczamy pierwsze w Polsce wierszowane tłumaczenie „Psałterza Dawida onego świętego..." wraz z nutami (Kraków 1558). W latach 1560 – 1563 należał do zespołu tłumaczy pracującego nad pierwszym polskim protestanckim przekładem Biblii, wydanej staraniem Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła w Brześciu w 1563 r. Ostatnim znanym jego drukiem jest wiersz pochwalny niezmiernie cennego dla poznania XVI – wiecznej polszczyzny łacińsko – polskiego słownika Jan Mączyńskiego z 1564 r.

****

1664: w Lesznie zmarł **Jonas Scultetus**, kartograf Śląska. Poza dorobkiem, jaki pozostawił po sobie, wszelkie szczegóły jego życia są nieznane. Ledwo wiemy, że urodził się w Szprotawie w 1603 r. i że w 1649 r. był urzędnikiem miejskim w Górze Śląskiej, parał się także nauczaniem. W 1637 r. opracował m.in. tablicę genealogiczną śląskiego rodu v. Stosch. Największe zasługi położył w dziedzinie kartografii Śląska. Do wstępnej mapy generalnej Śląska w skali 1:1.000.000 dołączył mapy szczegółowsze 17 księstw śląskich i baronatów, w tym także Księstwa Cieszyńskiego. Osobno wydał mapę Dolnego Śląska w skali 1:500.000 i Hrabstwa Kłodzkiego w skali ok. 1:200.000. On też pierwszy uwidocznił na mapie Śląska nazwę całego górotworu – Montes Sudetes. Wszystkie jego mapy drukowane w były w oficynach w Amsterdamie w połowie XVII w.

****

1814: urodził się **Ludwik Sułkowski**, syn księcia bielskiego Jana Nepomucena i Luizy de Larisch. Wykształcenie zdobywał w gimnazjach w Bochni i w Cieszynie, potem studiował w Akademii Terezjańskiej. W 1835 r. wstąpił do wojska. Zamieszkał wówczas w Wiedniu, powierzając zarządzanie majątkiem Edwardowi Hochbergowi. Ten jednak okazał się mizernym gospodarzem, dokonał wielu nadużyć i efekcie został usunięty ze stanowiska. Gdy w Wiedniu wybuchły rozruchy Wiosny Ludów w 1848 r., wyruszył na czele „Gwardii bielskiej" z pomocą walczącym, ale już w Przerowie oddział został rozbrojony, a sam książę musiał się ratować ucieczką do Szwajcarii. W 1853 r. książę wyjechał do Stanów Zjednoczonych, skąd poprzez Szwajcarię wrócił do Bielska w 1861 r. Uporządkował wówczas gospodarkę księstwa, na zamku zgromadził wiele dzieł sztuki, bibliotekę doposażył w wiele starodruków, w tym także poloników. Był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była córka bogatego piwowara wiedeńskiego Anna baronówna Dietrich v. Lansee, z którą miał syna Józefa Marię, wielkiego utracjusza majątku ojca. Z drugą żoną Marią Gemperle, poślubioną w czasie pobytu w Ameryce, doczekał jedenastu potomków, spośród których Aleksander Edward był ordynatem bielskim w latach 1920 – 1929. Ludwik Sułkowski zmarł w 1879 r.

****

1864: w Lesznej Górnej 10.08. urodził się **ks. dr Józef Pindór**, młodszy brat ks. dr. Jana. Po ukończeniu szkoły ludowej w Lesznej Górnej i Gimnazjum Państwowego w Cieszynie udał się na studia teologii ewangelickiej do Wiednia. Egzaminy końcowe zdał w 1889 r. i pod koniec tego roku przyjął obowiązki wikariusza w Znojmie w południowych Morawach. Jako, że znał język niemiecki i polski, po wikariacie został skierowany do Osieku (Osijek nad Drawą?) na terenie Slawonii. Zbór był w stadium organizacji, ledwo co zdołał wywalczyć budowę domu modlitwy. Przybyły do Osieku z końcem 1890 r. ks. Pindór zastąpił na stanowisku pełniącego obowiązki proboszcza misjonarza Loderera. Dopiero ks. Pindór wprowadził regularne nabożeństwa i nauczanie religii zrazu tylko w języku niemieckim, a w miarę opanowania języka tubylców, także w chorwackim. Dołożył też wiele starań, aby wokół kościoła skupić jak największą liczbę wiernych, rozproszonych po całym kraju. Dzięki licznym podróżom zdołał zjednać 2500 wiernych, a w 1892 r. doprowadzić do założenia drugiego zboru w Slatininie i wybudowania tam kościoła. Wreszcie, po zebraniu środków w miejsce skromnego domu modlitwy wybudował w 1899 r. w Osieku nowy, okazały kościół. Uporawszy się z największymi potrzebami zboru, mógł więcej czasu poświęcić na pociągające go badania historyczne. Ich efektem były trzy prace napisane w języku niemieckim. Za pierwszą z nich pt. „Die evangelische Kirche Kroatien – Slavonien im Vergangenheit und Gegenwart" opublikowaną w 1902 r. otrzymał tytuł doktora. Już w następnym roku pokazał się kolejny tytuł: „Die protestantische Literatur der Südslavien im XVI Jahrhundert", a potem jeszcze „Die Geschichte der Reformation in Chorvatien und Slavonien". Wielkie uznanie zyskał za opracowanie podręcznika do nauki religii w języku słoweńskim „Biblijska povjestnica". Lecz oto pojawiła się możliwość zatrudnienia ks. dr. Józefa Pindóra w rodzinnych stronach. Z chwilą usamodzielnienia się zboru w Trzyńcu zachodziła potrzeba zatrudnienia własnego duszpasterza. Dzięki zabiegom, zwłaszcza niemieckiej inteligencji huty, także przy poparciu brata, ks. dr. Jana Pindóra, doszło do wyborów 17.08.1902 r. Okazało się jednak, że przebywając przez ponad 10 lat w środowisku niemieckim, utracił biegłość w języku polskim, przez co bardzo zawiódł oczekiwania polskich zborowników; w przeciwieństwie do brata nie odczuwał też w takim stopniu potrzeb polskich zborowników. Sytuację pogarszało stanowisko żony, gorliwej Niemki. Praktycznie, z niemałym wysiłkiem przypominał sobie mowę ojczystą. Niemniej pozostawił po sobie kilkadziesiąt kazań napisanych w języku polskim. Więcej zadowolenia przyniosła mu działalność charytatywna. W 1903 r. przystąpił do budowy Domu Sierot; jego rozbudowę przerwała I wojna światowa. Bliski jej ukończenia po wojnie, rozbudowy nie dokończył, gdyż

nieoczekiwanie zabrakło życia. Zmarł w Szpitalu Śląskim w Cieszynie 8.04.1919 r. Spoczął na cmentarzu ewangelickim przy ul. Bielskiej, w pobliżu miejsca, gdzie 5 lat później pochowany został jego starszy brat Jan. Szkoda, że jego mogiła jest całkiem zapomniana.

[Autorowi nie była znana dzienna data urodzin ks. Józefa Pindóra, stąd jej umieszczenie w rocznicach bez dat dziennych].

Wanda Delong (1919 – 1944) - wspomnienie

Zginęła z rąk niemieckich oprawców mając zaledwie 25 lat. Od połowy lat siedemdziesiątych odbywa się w październiku w Mistrzowicach bieg przełajowy o Memoriał Wandy Delong. Obecnie są to otwarte Mistrzostwa PZKO w biegu na przełaj. Bieg w kilku kategoriach wiekowych organizuje miejscowe Koło PZKO przy współudziale ZG PZKO. Kim była ta młoda kobieta, która oddała życie za wolność swojej ziemskiej Ojczyzny? Była harcerką, studentką, młodą dziewczyną, która miała wszystko przed sobą, która marzyła o tym, o czym marzą wszystkie młode panienki.

Urodziła się w Orłowej, ojciec, żandarm austriacki, a później czeski, był jako Polak szykanowany i musiał odejść ze służby. Został kierownikiem Biura Powiatowego „Rodziny Opiekuńczej". Przeprowadzili się do Czeskiego Cieszyna i Wanda rozpoczęła naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. A. Osuchowskiego. Cały czas była czynną harcerką. Po maturze w 1937 r. wyjechała do Warszawy, podjęła studia na Wydziale Finansowo – Ekonomicznym w Szkole Nauk Politycznych. Na studiach dorabiała w fabryce żarówek „Osram", a ponadto robiła ozdoby z papieru i tkanin, malowała, była bardzo uzdolniona manualnie. Kochała sport, trenowała pływanie - w Klubie Sportowym AZS była pływaczką I klasy, grała w tenisa. Właśnie w pływaniu została akademicką mistrzynią Polski. Aktywnie uczestniczyła w życiu zaolziańskich Polaków w Warszawie, spotykali się na wieczorkach, balach.

Studenckie życie skończyło się w 1939 r. W październiku wróciła do domu i od razu weszła do konspiracji, o czym nikt z jej bliskich nie wiedział. Została łączniczką miejscowego oddziału AK, prawdopodobnie Związku Odwetu inż. Kwaśnickiego. Z partyzantami spotykała się na Ostrym. Do jej zadań należało wysyłanie paczek do Generalnej Guberni. Ktoś doniósł policji, która po gruntownym przeszukaniu mieszkania, aresztowała ją w październiku 1941 r. Znalazła się w więzieniu w Cieszynie, a później w Lipsku. Pisała listy do domu i mogła otrzymywać nie tylko listy, ale również najpotrzebniejsze rzeczy np. przybory toaletowe. W maju przewieziono ją do Katowic. Tam wyrokiem Wyższego Sądu Krajowego została skazana na pięć lat ciężkiego więzienia za przynależność do tajnej organizacji polskiego podziemia. Mogła ją odwiedzić rodzina, spotkała się z rodzicami i siostrą Helą. Później przewieziono ją do kobiecego więzienia w Jauer koło Legnicy, znalazła się tam już 20 czerwca 1942 r. Przez pierwsze pół roku nie mogła pisać listów, ale później mogła to robić raz na sześć tygodni. W maju 1943 r. przeniesiono ją do więzienia w Wadowicach, z którego w czerwcu udało jej się zbiec. Ukrywała się w Krakowie i w Warszawie, miała dokumenty na nazwisko Aleksandra Szymańska. Gestapo szukało jej wszędzie, częste rewizje przeprowadzano w mieszkaniu u rodziców. Mimo to, od listopada 1943, ponad rok ukrywała się właśnie w ich mieszkaniu na Wyższej Bramie w Cieszynie. 19 września 1944 roku ostatni raz wybrała się na szczyt Ostrego, wymykała się tam bez wiedzy rodziców. Wiedziała, że jest poszukiwana i z obawy przed aresztowaniem chciała ukryć się w górach. Zatrzymana przez patrol wojskowy i przekazana na gestapo w Cieszynie, zniknęła bez śladu. Ojciec szukał jej wszędzie, ale o okolicznościach śmierci rodzina dowiedziała się dopiero po wojnie.

Zginęła 2 października 1944 r. w Mistrzowicach. Niemcy załadowali więźniów do ciężarowego auta i kiedy przyjechali pod las, kazali jej wysiąść i uciekać. Odeszła kilka kroków i wtedy została zamordowana strzałem w tył głowy. Mieszkańcy wioski pochowali ją na miejscowym cmentarzu. Nagrobek naszej współwyznawczyni ufundował mąż jej siostry, Adolf „Bolko" Kantor.

Polacy nie zapomnieli o harcerce, która zginęła, walcząc o Ojczyznę i dlatego co roku przypomina ją bieg przełajowy jej imienia.

Władysława Magiera

Wydarzenia parafialne

Pogodne Święto

Sięgając pamięcią wstecz, nie przypominam sobie tak pięknej pogody 11 listopada, w Święto Odrodzenia Ojczyzny. A tak właśnie było w tym roku. Program obchodów tradycyjny. O godzinie 10.00 w kościele Jezusowym nabożeństwo ekumeniczne przy dość dużej frekwencji zgromadzonych, a wśród nich m.in. p. poseł na Sejm RP Aleksandra Trybuś-Cieślar, Starosta Cieszyński Jerzy Nogowczyk, Burmistrz Cieszyna – Mieczysław Szczurek, liczni przedstawiciele samorządu powiatowego i miejskiego. Można było też zauważyć, jak to w przedwyborczym okresie bywa, kandydatów ubiegających się o stanowisko Burmistrza Cieszyna jak i kandydatów do rad różnego szczebla czy Sejmiku Śląskiego. Liczne były poczty sztandarowe. Nabożeństwo odbyło się z udziałem sześciu księży w tym dwóch z Kościoła rzymskokatolickiego. Kazanie wygłosił ks. dr Karol Mozor z parafii św. Jana Nepomucena w Pogwizdowie, który w swoim przemówieniu, oprócz aspektu historycznego, zwrócił uwagę na potrzebę jedności narodowej, zrozumienia, tolerancji. Tu przywołał cytaty z przemówień Papieża Jana Pawła II i Biskupa ks. Pawła Anweilera w czasie pamiętnej wizyty papieskiej w kościele ewangelickim w Skoczowie w 1995 roku. Nabożeństwo kończyły pieśni „Ojcowski dom" i „Boże coś Polskę".

W dalszej kolejności tradycyjnie już uczestnicy uroczystości przeszli na pl. Wolności pod Pomnik Niepodległości, gdzie po odśpiewaniu hymnu państwowego składano kwiaty. Udano się na Rynek i tu po wysłuchaniu okolicznościowego przemówienia Burmistrza Miasta, składano kwiaty pod tablicą upamiętniającą powołanie Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego. I tak jak co roku uczestniczący w obchodach udali się pod tablicę przy ul. Głębokiej, upamiętniającej pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w Cieszynie, a następnie pod pomnik Legionistów, gdzie również składano wiązanki kwiatów. Oficjalne uroczystości zakończyło odśpiewanie „Roty". W całym przemarszu towarzyszyła uczestnikom orkiestra dęta „Cieszynianka" pod batutą Franciszka Widnica.

Piękna słoneczna pogoda sprawiła, że na VI już lekcji patriotycznego śpiewania stawiło się na

Rynku o godz. 12.30 zupełnie spore grono miłośników legionowych pieśni, którzy wyposażeni w szósty, świeżo wydany śpiewnik patriotycznych, piosenek legionowych i żołnierskich, z różnych okresów dziejowych Narodu Polskiego, gromko włączyli się do chóralnego śpiewu, który intonowali aktorzy Sceny Polskiej Teatru w Czeskim Cieszynie oraz śpiewacy Kameralnego Chóru Wyższobramskiego. W sumie przez ponad półtorej godziny zaśpiewano 26 pieśni.

Wspomniana piękna pogoda i radosna aura uroczystości sprawiły, że biorący w niej udział w pogodnych nastrojach udali się na świąteczny obiad.

Eugeniusz Raabe

10 dni na wycieczkach z PTEw. część II

31.07.2014: Wybraliśmy się na wycieczkę po „własnych śmieciach" i tam, gdzie zazwyczaj „nie po ręce" się zatrzymywać. Zachętą były ogrody Kapias w Goczałkowicach, o których głośno w internecie. Niestety brakło naszego Jasia, a był kierowca, który nie zwykł nigdzie jeździć poza autostradami i głównymi drogami. Pojedziemy przez Strumień do Łąk, próbował dyktować.

- Nie proszę pana, przez Skoczów – Landek – Zabrzeg, do Goczałkowic.

Pogoda nie była nadzwyczajna, było ponurawo, mglisto. Ale i przy tej aurze nasz Żabi Kraj miał swój urok. Po wielu też latach odszukaliśmy pomnik ks. Józefa Londzina w Zabrzegu. Stąd już do Goczałkowic, ale nasz kierowca musiał dojechać do szosy prowadzącej z Łąk do zapory, by trafić na drogę do ogrodów mimo, że po drodze wystarczyło skręcić do nich niedaleko kościołka.

Ogrody przeszły nasze wszelkie oczekiwania, a ku naszej uciesze słonko przedarło się przez chmury, kwiaty rozwarły się, krzewy rozłożyły szerzej, cały ten kobierzec najrozmaitszych roślinek czarował oczy tysiącem barw i odcieni.

Na moje szczęście nasz kierowca ani słyszał, ani wiedział, gdzie jest Park Etnograficzny w Pszczynie, więc dał się prowadzić. I chwała ojcom miasta, że w pobliżu skansenu urządzili niewielki parking. Zmyliło mnie jednak wejście; chyba przed laty było gdzie indziej. Sam Park jest starannie utrzymany, są wyłożone chodniki i ławeczki. Brakowało mi tu tylko drewnianego kościołka, których przecie na Ziemi Pszczyńskiej jest wiele, ale wszystkie są jeszcze żywe, czynne ,a mieszkańcy wiosek nawet nie myślą o wystawieniu murowańca.

Wreszcie Żory, podobnie jak Rybnik, z rekordową ilością rond i oczywiście zamkniętym dla autobu-

sów wycieczkowych śródmieściem. Jakimś cudem trafiliśmy na parking niedaleko kościoła ewangelickiego. Przez pusty rynek, na którym spokojnie można by wyznaczyć (jak w Lewoczy) 2 – 3 miejsca dla autokarów bez obaw dla zeszpecenia wizerunku placu, przeszliśmy do odbudowanego z pietyzmem po zniszczeniach wojennych kościoła farnego.

Gdy wyjeżdżaliśmy z Żor, złapała nas ulewa. Zgodziłem się na wcześniejszy zjazd w kierunku Jastrzębia. Niestety plan miasta zostawiłem sobie w domu. Do miasta wjechaliśmy od strony kopalni Zofiówka. Kierowcy przypomniało się, że ma za mało paliwa, więc podjechał do stacji, a potem ruszył przez miasto. Jechał, jechał i jechał, to w lewo, to w prawo, w końcu stanął przed rozwidleniem dróg i zapytał, gdzie teraz? Nareszcie zapędziłeś się w kozi róg – pomyślałem z ukrywaną satysfakcją, bo na szczęście dla mnie w strugach deszczu rozpoznałem okolicę. Do Ruptawy wjechaliśmy od strony... Moszczenicy! Przejazd przez miasto mógłby być ciekawy, gdyby nie ten deszcz i wątpliwe popisywanie się znajomością miasta przez kierowcę. Do Cieszyna dojechaliśmy już bez zbędnego krążenia.

4.09.2014: Jeszcze jedna wycieczka na Słowację, pod Tatry. Czy i tym razem zasłonią się chmurami i przywitają nas deszczem? Chcąc uniknąć o tej porze tradycyjnego korka przed Żywcem, pojechaliśmy przez Przegibek, a następnie Łękawicę i Pewel Małą na przełęcz Glinne. W samą porę zjawiliśmy się w Twardoszynie, by nareszcie zaliczyć perełkę orawskiego budownictwa sakralnego: kościółek Wszystkich Świętych. Tu spotkała nas miła niespodzianka: dyżurująca niewiasta włożyła do magnetofonu taśmę z polskim objaśnieniem. Piękną drogą powyżej Przełęczy Huciańskiej (1110 m) przedostaliśmy się do Liptowa i teraz uwaga, nie przegapić lokalnej drogi do Żar, na samym przedprożu Tatr Zachodnich i Tatrzańskiego Parku Narodowego. Przed nami otwierała się Żarska Dolina z otaczającymi ją ramionami Rosochy i najwyższego w tej partii Tatr bezleśnego Barańca (2184 m). Nie sposób jednak było nie zatrzymać się w Smreczanach. Choć trochę czasu straciliśmy na czekanie, dzięki wielkiej życzliwości miejscowej ludności mogliśmy wejść do najstarszego na Liptowie kościoła Ofiarowania MB z końca XIII w. i do znacznie młodszego, bo z końca XIX w. kościoła ewangelickiego, choć historia zboru sięga XVI w. Wręcz ujmowała życzliwość, z jaką starano się zaspokoić nasze oczekiwania i radość z naszych odwiedzin.

Do Żaru od nas to jednak kawał drogi; przepisy wymagają postojów i przestrzegania reżimu czasu pracy kierowcy, co bardzo krępuje swobodę gospodarowania czasem. Nie zawsze uda się wykombinować postój tam, gdzie by się chciało, by dopasować je do wymaganych przerw w jeździe. Skorzystaliśmy z gościny schroniska,

Przed recepcją Parku Etnograficznego w Pszczynie

by się posilić, ale na wejście w głąb doliny zabrakło już czasu. Musieliśmy wracać. Przez Różomberok i Orawski Podzamok znów trafiliśmy do Namestowa, gdzie odpoczęliśmy na chwilę nad Jeziorem Orawskim. Bardzo przydatny to punkt, skąd już za jednym skokiem można dojechać do Cieszyna, cały czas wśród gór i urzekających widoków.

Ołtarz w drewnianym kościele Wszystkich Świętych w Twardoszynie

25.09.2014: Znów pod Tatry. 2 lata temu Zakopane przywitało nas ulewą, całkowicie niwecząc nasz plan zwiedzania. Może teraz się uda choć przez 4 godziny trafić na pogodę? Pojechaliśmy zupełnie nietypowo przez Wisłę, tunelem do Piekła i przez Przełęcz Glinkę do... żelaznego punktu postoju w Namestowie, racząc się tradycyjnie dobrą kawą „po wiedeńsku" za polskie złotówki. Tym razem przez Chochołów wyjechaliśmy do Zębu i na Eliaszówkę, skąd bez kolejki do kolejki na Gubałówkę, można oglądnąć równie piękną panoramę Zakopanego i Tatr Wysokich, zwłaszcza Kotła Czarnego Stawu Gąsienicowego. Wierchy Tatr, już posypane śniegiem, osłaniały się lekką mgiełką, kontury grani zacierały się, po uboczach pełgały wstęgi rzadkich chmur. Chociaż tyle.

Z Zębu przez Olczę dojechaliśmy do Galerii pod Kozińcem, gdzie tym razem zamiast obrazów oglądnęliśmy wystawę etnograficzną. Wyżej do willi „Pod Jedlami" nie można było podjechać. Kłaniając się grającemu dr. Tytusowi Chałubińskiemu - Sabale, je-

Nawa kościoła Ofiarowania MB w Smreczanach

Nawa kościoła ewangelickiego w Smreczanach

Nawa kościoła ewangelickiego w Bardejowie

chaliśmy na Kościeliską pod „Kolibę" – Muzeum Stylu Witkiewiczowskiego. Chociaz tu mogliśmy zobaczyć model siedziby Pawlikowskich – willę „Pod Jedlami". Stąd już dwa kroki było do zabytkowej karczmy „U Wnuka". Po posiłku odwiedziliśmy jeszcze Pęksowy Brzyzek, stary cmentarz zakopiański, kryjący w sobie doczesne szczątki dziesiątków znakomitości związanych z Podhalem i Zakopanem. U jego bramy umieszczono tablicę ze znamiennym napisem: „Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć, tracą życie".

Było już późne popołudnie. Czas na drogę powrotną. Przez Czarny Dunajec, nieopodal Przełęczy Sieniawskiej przemknęliśmy do Doliny Raby, a następnie do Doliny Skawy. Po drodze z zaciekawieniem patrzyliśmy na ciągle jeszcze nie dokończoną budowę zapory na Skawie w Świnnej – Porębie. Wreszcie Wadowice. Pod progiem Beskidu Małego i Śląskiego, już po zmroku, dotarliśmy do Cieszyna.

09.10.2014: Zakończenie sezonu. Konkursy przygotowane, nagrody zakupione, ale byłoby nienormalnie, gdyby się coś nie przytrafiło. Aby zapewnić chętnym uczestnictwo w koncercie, przyśpieszyliśmy wyjazd o pół godziny i nieco zmodyfikowali program. Trudno, coś było trzeba obciąć. Mimo to dwie panie przepomnieliśmy uprzedzić o zmianie pory wyjazdu; brakło im być może nawet 5 – 10 min., bo i tak wyjechaliśmy później o kwadrans. Przez Frydek-Mistek doliną Ostrawicy dojechaliśmy do Biłej. Skorzystaliśmy z pięknie urządzonego zakątka w sąsiedztwie zameczku, gdzie mogliśmy tradycyjnie już usmażyć kiełbaski, wypić kawę w zamkowej restauracyjce i zaliczyli pierwszy konkurs na „Najpiękniejszy Liść Jesieni 2014". Potem przez Hlawatą zjechaliśmy do Doliny Beczwy, by stąd wspiąć się do siodła Pustewnej (1016 m) w Paśmie Radhoszczańskim. Od jakiegoś czasu znów można wyjechać na przełęcz własnym pojazdem. Wiele tu się zmieniło od naszej ostatniej wizyty: powstały nowe obiekty usługowe, ale zamiast widoku na piękne secesyjne domu zastaliśmy wysokie zasłony zakrywające zgliszcza po nich. Tylko jedna z nich jakimś cudem ocalała. Zatrzymaliśmy się w nowo zbudowanej (10 lat temu) „Kolibie", z tarasu której podziwialiśmy północno - wschodnie stoki Radhoszcza. Niestety dla wielu z nas dojście na szczyt przekraczało nasze możliwości, choć to tylko niespełna 4 km w jedną stronę. Pozostało wspomnienie: byliśmy tam! Tymczasem wielu trudziło się nad rozwiązywaniem quizu „Co zapamiętałeś z wycieczek w 2014 r.?" Przed odjazdem nastąpiło odczytanie „listkowych" laureatów i rozdanie nagród, zrobiona pamiątkowa fotka.

Zjeżdżając w dół, podziwialiśmy piękne kolory jesieni. Wreszcie Rożnów. Część grupy poszła do Drewnianego Miasteczka, reszta wybrała się do centrum miasta. Cicho i pusto było dziś w Miasteczku. Czyżby tu także był już koniec sezonu? Karczma „Na ostatnim groszu" ze smakowitymi daniami regionalnymi była zajęta na stypę. Zamiast obiadu zrobiliśmy spustoszenie w kawiarence, racząc się miejscową specjalnością – wybornym kołaczem z gruszkami.

Za Frensztatem okrążaliśmy od zachodu kolorowe Ondrzejniki, w pełni oświetlone późno popołudniowym słońcem, w tyle pozostawiając wyniosłą

Spiski Hrad

sinawogranatową kopę Radhoszcza, dojechaliśmy do Frydku – Mistku. Niewiele ponad pół godziny później podziwialiśmy ze Wzgórza Żukowskiego panoramę naszego Cieszyna w blasku ostatnich promieni zachodzącego słońca. Autobusik nawijał ostatnie kilometry. Sezon wycieczkowy PTEw. 2014 dobiegł końca.

Katedra św. Elżbiety w Koszycach

Laureaci konkursu na „Najpiękniejszy liść Jesieni 2014”

Na zakończeniu sezonu na Pustewnej

Nabożeństwo Żniwowe w Bażanowicach

- w fotografii

Ważna uchwała

Ostatnia, 52. Sesja Rady Miejskiej Cieszyna VI kadencji, która została zwołana na dzień 30 października br., jako pierwszy rozpatrywała projekt intencyjnej uchwały w sprawie ustalenia kierunku działania Burmistrza Miasta Cieszyna polegający na włączeniu Cieszyna do listy Europejskich Miast Reformacji. Najpierw jednak, zgodnie z porządkiem obrad, były wystąpienia gości i w tym punkcie głos zabrała p. poseł na Sejm RP Aleksandra Trybuś-Cieślar, która oprócz podziękowań i życzeń dla radnych Rady Miejskiej mijającej kadencji, wyraziła zadowolenie, że taki projekt uchwały znalazł się w porządku obrad, jak i nadzieję, że stosowna uchwała zostanie przez Radę podjęta.

Aby przybliżyć Czytelnikom Wieści Wyższobramskich sens przedstawionej Radzie uchwały, przytoczę dołączone do projektu uzasadnienie.

Uzasadnienie do uchwały Rady Miejskiej Cieszyna w sprawie kierunków działania Burmistrza Miasta Cieszyna w zakresie włączenia Cieszyna do listy Europejskich Miast Reformacji.

Miasta Reformacji to inicjatywa Wspólnoty Ewangelickich Kościołów w Europie. mająca na celu promocję europejskich miast ważnych dla historii XVI-wiecznej Reformacji. Miasta będą mogły posługiwać się specjalnym logo oraz otrzymają wsparcie medialne, a także będą miały prawo do ewentualnego współuczestniczenia w działaniach związanych z obchodami przypadającej na 2017 rok 500 rocznicy Reformacji. Wśród propozycji miast, które mogą otrzymać ten tytuł są: Amsterdam, Augsburg, Bazylea, Kronsztadt, Bruksela, Cambridge, Kluz-Napoka, Debreczyn, Edynburg, Emden, Genewa, Heidelberg, Kopenhaga, Konstancja, Lublana, Lyon, Mikulov, Norymberga, Paryż, Praga, Schwabisch Hall, Sevilla, Sztokholm, Uppsala, Strassburg, Tallin, Turku, Wenecja, Wiedeń, Wittenberga, Wrocław, Zurych.

Tytuł Miasta Reformacji otrzymały już Zurych i Turku. Zurych bierze też udział w projekcie REFO-cities, którego celem jest promocja miast związanych z Reformacją; projekt ma szerszą formułę i nie ogranicza się do Europy.

Już sam fakt znalezienia się na liście propozycji wykorzystywany jest przez miasta w promocji i turystyce. W Niemczech urządzane są tematyczne trasy turystyczne: np. Niemieckie Miasta Reformacji. Społeczności Wrocławia już wykorzystują medialnie fakt zaproszenia do włączenia się do listy Europejskich Miast Reformacji, notabene błędnie podając, iż są jedynym miastem polskim wśród Miast Reformacji.

Bogata historia luteran Śląska Cieszyńskiego bez wątpienia uzasadnia wnioskowane zamierzenie. Włączenie do listy Europejskich Miast Reformacji, z których większość to znane ośrodki turystyczne,

może zapewnić Cieszynowi promocję w wymiarze co najmniej europejskim i będzie miało pozytywny wpływ na ruch turystyczny w mieście.

Projekt uchwały nie wzbudził wśród radnych żadnych kontrowersji i uchwała została podjęta jednogłośnie.

Eugeniusz Raabe

Podziękowanie

Tą drogą chcę bardzo podziękować wszystkim Państwu, którzy obdarzali mnie zaufaniem i przez IV kadencje (16 lat) pełnienia mandatu radnego Rady Miejskiej Cieszyna, wspomagali życzliwością, dobrym słowem, wyposażali w ciekawe pomysły, uwagi czy uczulali na niedogodności życia, a także błędy w sprawowaniu władzy w naszym Mieście.

RADA MIEJSKA
Cieszyna

UCHWAŁA NR LII/504/14
RADY MIEJSKIEJ CIESZYNA

z dnia 30 października 2014 r.

w sprawie kierunków działania Burmistrza Miasta Cieszyna w zakresie włączenia Cieszyna do listy Europejskich Miast Reformacji

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (tekst jednolity: DZ. U. z 2013 r. poz. 594 z późn. zm.)

Rada Miejska Cieszyna postanawia:

§ 1.

Ustalić kierunki działania Burmistrza Miasta Cieszyna polegające na włączeniu Cieszyna do listy Europejskich Miast Reformacji.

§ 2.

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Miasta Cieszyna.

§ 3.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady
Miejskiej
mgr Bolesław Zemła

Film w Hażlachu

W sobotę 15 listopada odbyła się kolejna projekcja filmu w Hażlachu. Tym razem ponad 30 osób zebrało się, by oglądać film „Łaska i Miłosierdzie", poruszający trudny wątek przebaczenia. Ten wartościowy film dostarczył wielu wzruszeń i impulsów do przemyśleń dla uczestników. Po raz kolejny wielu stwierdziło, że był to bardzo wartościowo spędzony czas i już padły pytania o kolejną projekcję. Najprawdopodobniej odbędzie się w styczniu.

Marcin Podżorski

„Wieczór Gier" w Zamarskach

Podczas długiego weekendu listopadowego w kościele w Zamarskach odbył się wieczór gier planszowych. Ku zdziwieniu organizatorów na wydarzenie to przybyło prawie 70 osób, zarówno dzieci, młodzież jak i dorośli. Wieczór rozpoczął się o godzinie 17, a oficjalnego końca nie było (najbardziej wytrwali grali do 3 nad ranem). Każdy z uczestników mógł przynieść swoją grę, aż ostatecznie było ich tak dużo, że niemożliwym było zagrać we wszystkie. Najprostsze gry takie jak np. „Chińczyk" itp., sprawiały ogromną radość tym najmłodszym, za to

starsi mogli skorzystać z bardziej skomplikowanych gier np. strategicznych, każdy znalazł coś dla siebie! Podczas spotkania uczestnicy mogli zajadać się ciastami i ciasteczkami przyniesionym przez rodziców. Dla bardziej energicznych dzieciaków przygotowane były gry ruchowe, w których (ku naszemu zaskoczeniu) chętnie brały też udział osoby dorosłe. Wśród młodzieży największą atrakcją okazała się gra karciana „Time up", w której gracze musieli się wykazać znajomością różnych celebrytów, postaci z filmów, bajek itp.!

Wszyscy doskonale się bawili, a dowodem na to były uśmiechy na twarzach prawie wszystkich uczestników; niestety czas ubiegał bardzo szybko i powoli wszyscy z niechęcią zmierzali do domów. 10.11.2014 był z pewnością bardzo udanym dniem!

Marcin Podżorski

Ratowanie zabytku w Hażlachu
(Otwarcie pomnika ofiar I wojny światowej po jego odnowieniu)

W ubiegłym roku z inicjatywy członków hażlaskiej Rady Filiału cieszyńskiej Parafii postanowiono odnowić na cmentarzu pomnik mieszkańców Gminy Hażlach poległych w I i II wojnie światowej. Realizacja tego zadania była możliwa dzięki pozytywnemu rozpatrzeniu przez stowarzyszenie Lokalną Grupę Działania „Cieszyńska Kraina" wniosku o dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej. Na przełomie sierpnia i września podpisano stosowne umowy między Urzędem Województwa, a Parafią i niezwłocznie przystąpiono do realizacji zadania.

Uszkodzenia pomnika okazały się znaczne, co wymuszało

wymianę głównych elementów piaskowca. Mimo pewnych utrudnień związanych z niezbyt dogodnym dostępem do pomnika znajdującego się dokładnie w centralnym punkcie cmentarza, renowację udało się przeprowadzić zgodnie z planem. Następnie przystąpiono do wymiany części chodnika otaczającego pomnik oraz instalacji gabloty informacyjnej dotyczącej realizacji projektu i historii hażlaskiego filiału. Dzięki bezinteresownemu wkładowi pracy społecznej osób z hażlaskiego filiału udało się również odnowić podstawę pomnika, oczyścić jego otoczenie oraz ozdobić pięknymi roślinami ozdobnymi, z hodowli rodziny Cienciałów z Hażlacha, bezpośrednie otoczenie pomnika.

W sobotę, 22 listopada 2014 r. odnowiony pomnik wraz z jego otoczeniem został uroczyście otwarty. Uroczystości na cmentarzu rozpoczęty został wspólnym przemarszem i złożeniem wieńca pod pomnikiem przez kuratora Parafii Jana Króla i przedstawicielki hażlaskiego filiału, Ewę Cienciałe i Halinę Kajzar oraz honorowe przedstawienie sztandaru miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej przed pomnikiem. Uroczystości przy pomniku poprowadził opiekun hażlaskiego filiału mgr teol. Marcin Podżorski wraz z proboszczem pomocniczym ks. Tomaszem Chudeckim, który zmówił modlitwę i udzielił błogosławieństwa zebranym na cmentarzu oraz z udziałem proboszcza Parafii rzymskokatolickiej w Hażlachu, ks. kanonika Andrzeja Paponia.

Po otwarciu pomnika na cmentarzu, w pobliskiej sali parafialnej odbyła się dalsza część uroczystości. Podczas spotkania, Marcin Gabryś przedstawił krótki rys historyczny dotyczący pomnika oraz przedstawił prezentację fotograficzną dotyczącą historii cmentarza, pomnika jak i realizacji projektu unijnego. Ciekawymi informacjami z zebranymi podzieliła się Stanisława Kula, córka projektanta pomnika, nauczyciela, kronikarza, artysty i rolnika, Jana Kuli. Z kolei o dwóch projektach zrealizowanych przez Parafię w ostatnich latach, dzięki wsparciu Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Fundusz Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie, tj. pomnika w Hażlachu

i dzwonnicy w Gumnach wspomniał kurator Parafii J. Król. Kurator również podzielił się wspomnieniami o projektancie pomnika Janie Kuli oraz podziękował za udzielone wsparcie stowarzyszeniu Lokalna Grupa Działania „Cieszyńska Kraina" reprezentowanej przez prezesa Jerzego Szalbota i wiceprezesa Grzegorza Sikorskiego. Prezes J. Szlbot pokrótce zapoznał zebranych z działaniami stowarzyszenia zrzeszonych gmin wiejskich naszego regionu, zmian jakie już nastąpiły, a jakie są planowane w związku z dalszym wsparciem płynącym z funduszy Unii Europejskiej. Ponadto w uroczystościach udział wzięli również Wójt Gminy Hażlach Karol Folwarczny, przewodnicząca Rady Gminy Grażyna Krehut, przedstawiciele OSP z Hażlacha, mieszkańcy gminy i sąsiednich gmin.

Marcin Gabryś

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie." Realizacja projektu pt. „Zachowanie i ocalenie pomnika mieszkańców gminy poległych w I wojnie światowej na wiejskim cmentarzu w Hażlachu" współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Instytucja Zarządzająca PROW na lata 2007-2013 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

20 lat minęło...

W grudniu 2014 mija 20 lat od chwili gdy pani Maria Wardas przejęła obowiązki opiekuna kaplicy (i jej otoczenia) w Gumnach. A tych obowiązków nie jest mało: sprzątanie, koszenie trawy wokół kaplicy i na cmentarzu, dbanie o to, by zimą zebranym w kaplicy zborownikom było ciepło, pomoc w TDN dla dzieci... i wiele wiele innych. Wszystko co dzieje się w gumieńskiej kaplicy naznaczone jest ręką p. Marii.

Przez lata mojego uczestnictwa w życiu gumieńskiego zboru miałam możliwość zobaczyć ogromne zaangażowanie p. Marii, każdej sprawie poświęca bezinteresownie swój czas a co najważniejsze we wszystko co robi wkłada mnóstwo serca. Zaangażowaniu p. Marii towarzyszy pogodny uśmiech, cierpliwość, empatia, serdeczność i dobroć.

Dziś chciałabym w imieniu wszystkich zborowników z Gumien życzyć p. Marii, by dobry Bóg błogosławił Jej każdego dnia i towarzyszył na każdym kroku, zdrowia i sił, uśmiechu oraz zadowolenia z życia.

Pani Mario z serca DZIĘKUJEMY za tych pięknych 20 lat!

BK

Wywiad z kuratorem Parafii cieszyńskiej - Janem Królem

W tym roku dobiega koniec kadencji Rady Parafialnej w związku z tym redakcja postanowiła przeprowadzić wywiad z Kuratorem parafii Janem Królem, który tą odpowiedzialną funkcję pełni nieprzerwanie już 15 lat.

Kim jest Jan Król prywatnie – proszę nam opowiedzieć coś o sobie.

Przede wszystkim cieszę się, że mam możliwość porozmawiania i przedstawienia się na łamach Wieści Wyższobramskich. Nasz parafialny miesięcznik jest mi bardzo bliski i, jak Państwo wiedzą, od czasu do czasu staram się przekazywać naszym parafianom różne informacje, chociażby z posiedzeń Rady Parafialnej. Odpowiadając na pytanie: mam 64 lata, pochodzę z parafii Jaworze, a to, że związany jestem z parafią Cieszyn, zawdzięczam mojej żonie Krystynie – ponad 40 lat temu zawarliśmy związek małżeński w kościele Jezusowym. Mieliśmy dwójkę dzieci: syna Daniela, który niestety odszedł po długiej chorobie 4 lata temu oraz córkę Anię. Mamy 5 wnucząt, które są naszą radością i dumą. Najstarsza to jedyna wnuczka Natalia (12), pozostali to chłopcy: Michał (9), Paweł (9), Piotr (5) i najmłodszy Łukasz (6 m-cy). Mam wyższe wykształcenie techniczne, studia podyplomowe, licencje w zakresie zarządzania i pośrednictwa w obrocie nieruchomościami. Za mną długa praca zawodowa w firmach w Bielsku-Białej i Cieszynie, na różnych stanowiskach, a także działalność społeczna w Gminie Hażlach, gdzie mieszkam od 1975 roku. Byłem radnym, później Przewodniczącym Rady Gminy, a także Zastępcą Wójta. Od 1999 roku związany jestem ze spółdzielczością, w tym bankową, pełniąc obecnie funkcję Przewodniczącego Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Cieszynie. Moja działalność społeczna została dostrzeżona i oceniona przez władze publiczne – między innymi zostałem wyróżniony na sesji Rady Gminy Hażlach w dniu 12 listopada br. Złotą Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego", a w 2008 roku otrzymałem Laur Srebrnej Cieszynianki. Te wyróżnienia przyznano mi także za działalność w naszej parafii. Kończąc tę prezentację chciałbym dodać, że jeśli Bóg pozwoli, to wybieram się w przyszłym roku na emeryturę; a obecnie prowadzę 38-hektarowe gospodarstwo ukierunkowane na produkcję roślinną w Brzezówce i Dębowcu. Niestety, ostatnio zdrowie zaczyna mi już nie dopisywać, byłem dwukrotnie w mijającym roku w szpitalu. Dzięki jednak modlitwom i opiece Bożej doszedłem do sprawności i mogę, ale już nieco spokojniej, pracować na rzecz innych.

Proszę przybliżyć Czytelnikom pracę kuratora w Parafii, jakie według Pana są zalety i wady tejże służby, z jakimi problemami styka się kurator…?

Rola kuratora, a ściśle mówiąc, osoby świeckiej pełniącej funkcję prezesa lub wiceprezesa Rady Parafialnej, jest określona w regulaminie parafialnym. Tytuł kuratora jest tytułem raczej zwyczajowym, który w swojej warstwie nazewniczej ma luźny związek z faktycznie wykonywanymi obowiązkami. Ostatnio, pełniąc funkcję prezesa Rady Parafialnej, organizuję prace rady, prowadzę jej posiedzenia, w dużej mierze przygotowuję materiały na posiedzenia Rady Parafialnej czy też zgromadzenia parafialnego, czasami reprezentuję radę parafialną na zewnątrz. Z uwagi na moje przygotowanie zawodowe wspieram zagadnienia związane z zarządzaniem nieruchomościami parafialnymi (umowy najmu i dzierżawy), a także zajmuję się kwestiami ekonomicznymi i finansowymi. Oprócz tych spraw reprezentuję, jako członek Rady Parafialnej, okręg Brzezówka i należę do filiału w Hażlachu. Tak wiec prowadzę zwyczajną działalność w moim okręgu (odwiedziny, wspólnie z moim zastępcą podejmuję działania, aby nasze „Wieści Wyższobramskie" docierały do każdej rodziny w Brzezówce itp.)

Trudno tutaj mówić o zaletach czy wadach funkcji kuratora. To jest przede wszystkim służba wynikająca z potrzeby serca i oddawania chwały naszemu Stwórcy. Raczej można by tutaj mówić o trudnościach i blaskach tej służby. Te pierwsze wynikają raczej z ugruntowanego w naszym Kościele poglądu, że rady parafialne zajmują się sprawami gospodarczymi. Luterskie podejście, wynikające z powszechnego kapłaństwa, nakłada na Rady Parafialne obowiązek „czuwania nad zachowaniem czystości nauki Kościoła, moralności i karności chrześcijańskiej, krzewienia życia religijnego w Parafii, oraz wspierania duszpasterzy w modlitwie i współdziałanie z nimi w duchowym budowaniu Parafii, w myśl zasady powszechnego kapłaństwa". To cytat

z pierwszych dwóch wymienionych w regulaminie parafialnym zadań członków rady parafialnej. Odnoszę wrażenie, że kwestie te nie są właściwie stosowane przez członków rady, a w pewnej mierze niewykorzystywane w pełni przez księży. Często w naszym Kościele postrzega się Radę Parafialną jako jeszcze jedną grupę działającą w parafii, a nie jako organ parafii posiadający stosowną odpowiedzialność i kompetencje.

Jeśli chodzi o blaski tej służby to z wielkim wzruszeniem uczestniczę w uroczystościach kościelnych (konfirmacje, pamiątka poświecenia Kościoła i inne).

Dobiega kolejna kadencja Rady Parafialnej, jak spostrzega Pan swoją służbę w tym okresie, coś się zmieniło, coś trzeba zmienić?

Odpowiadając na to pytanie chcę powiedzieć, że spoglądając wstecz stwierdzam, że można było więcej dać z siebie i zrobić jeszcze coś dodatkowego. Tak to już jest, że nie zawsze dostrzegamy pojawiające się szanse, a przez to nie wykorzystujemy właściwie danego nam czasu do działania. W kadencji 2011-2014 kontynuowane były przedsięwzięcia nakreślone jeszcze wcześniej, w tym przede wszystkim dbałość o życie religijne w parafii. W tym zakresie, moim zdaniem, należało uczynić więcej. Chodzi tutaj głównie o parafian z miasta Cieszyna. Planowaliśmy podział miasta na rejony z przypisaniem do rejonu odpowiedzialnego członka Rady Parafialnej i duszpasterza. Miało to wzmocnić życie religijne i poczucie przynależności do jednej rodziny ludzi wierzących wśród parafian z miasta Cieszyna. Wydaje się, że te aspekty życia religijnego w większości filiałów prowadzone są o wiele lepiej.

Do spraw związanych z życiem religijnym zaliczam nawiązanie kontaktów partnerskich z parafiami w Schwabach w Bawarii oraz w Delsbo w Szwecji.

Aby życie religijne mogło się rozwijać, Rada Parafialna prowadziła zrównoważoną politykę gospodarczą uwzględniającą zarówno życie duchowe (dbałość o kościoły i kaplice) oraz gospodarowanie majątkiem odziedziczonym po naszych przodkach (kamienice na ulicy Wyższa Brama i Placu Kościelnym) czy też odzyskanym w wyniku procedury rewindykacyjnej (budynek byłej policji). Kościół w Puńcowie poddany został gruntownemu remontowi, wymieniono okna w kościele w Bażanowicach, odnowiono przy współudziale środków europejskich dzwonnicę w Gumnach oraz pomnik poświęcony poległym w wojnach światowych na cmentarzu w Hażlachu. Przystąpiono do remontu organów w kościele Jezusowym. To najważniejsze przedsięwzięcia gospodarcze związane z życiem religijnym w naszej parafii.

Wszyscy chyba zauważyli również odnowiony budynek byłej policji na Placu Wolności. To też zaliczam do spraw, które udało się wykonać. Niestety, wygląd ulicy Wyższa Brama stawia przed nami nowe zadania, które winny być podjęte przez nowy skład rady. Dotyczy to także projektu uciepłownienia parafialnych budynków czynszowych.

Z innych spraw cieszę się, że nasz miesięcznik „Wieści Wyższobramskie" wychodzi z taką regularnością, a zmiana formatu została dobrze przyjęta przez parafian.

Wiele z tych spraw, które udało się wykonać byłoby niemożliwe bez zaangażowanych różnych osób, w tym m.in.: Grzegorza Łoski, Danuty Serzysko, Marcina Gabrysia czy wreszcie Pani Redaktor, a także dyrygentów chórów, pracowników szkółek niedzielnych, organistów, członków grup odwiedzinowych oraz wielu członków Rady Parafialnej i duszpasterzy parafialnych na czele z księdzem proboszczem Januszem Sikorą.

Jak układała się do tej pory Pana współpraca z księżmi i prezbiterami?

Może dokładnie pomiędzy księżmi a radnymi, świeckimi członkami Rady Parafialnej. Na to pytanie szerzej udzieliłem odpowiedzi wcześniej. Chcę podkreślić, że duszpasterze parafialni, pracownicy parafii i radni - członkowie Rady Parafialnej oraz pozostali współpracownicy stanowili dobry, zgrany zespół, który dobrze się rozumiał i starał się prowadzić parafię w określonym celu – pogłębienia życia duchowego w naszej parafii.

Oczywiście, zbyt duża ilość spraw parafialnych czasami bywa przyczyną dyskusji czy ścierania się poglądów – nie zawsze w radzie parafialnej radni mają jednakowe spojrzenie na problematykę parafialną. To nawet dobrze, jeśli w drodze konstruktywnej dyskusji wyłoni się ciekawe rozwiązanie. I taka właśnie, poza jednym przypadkiem, była praca Rady Parafialnej w mijającej kadencji.

Jest Pan kuratorem Parafii już trzy kadencje, kto wpłynął na Pana decyzję podjęcia tak wielkiej odpowiedzialności, pełnienia opieki nad największą parafią w Polsce?

Członkiem Rady Parafialnej jestem już od 1988 roku. Do udziału w pracy w Radzie Parafialnej zachęcił mnie poprzedni członek rady z Brzezówki, nieżyjący już śp. Walter Kaleta. Natomiast kuratorem zostałem w 1999 roku po moim poprzedniku śp. Adamie Brodzie. Pyta Pani o opiekę nad największą parafią luterańską w Polsce. Już wcześniej wyjaśniłem, że kurator to zwyczajowa nazwa urzędu, nie mająca nic wspólnego z pełnieniem opieki. Zresztą byłoby to niemożliwe. Uznaję, że raczej powinniśmy sprawy parafialne powierzyć Bożej opiece niż zaufać człowiekowi. Natomiast na pytanie, kto wpłynął na moje decyzje pracy w radzie parafialnej pragnę odpowiedzieć, iż mam gdzieś głęboko zakodowaną potrzebę działania na rzecz otoczenia. Traktuję moje zdolności i umiejętności jako cechy nabyte od mojego Stwórcy, powierzone mi przez Boga i winienem ich dla Jego chwały używać, a nie

ukryć przed bliźnimi (podobnie jak w przypowieści o talentach z Ewangelii Mateusza). Do działania inspiruje mnie mój ulubiony werset biblijny, który przed 50 laty otrzymałem w kościele w Jaworzu podczas konfirmacji „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie" (Fil 4,13). Jak go sobie przypominam, to równocześnie mam przed oczyma słowa Apostoła Pawła z Kor 6,12 „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić".

Tak duża parafia jak cieszyńska ma proporcjonalnie duże potrzeby i wymaga dobrego zarządzania, jak tutaj wygląda rola kuratora?

O niektórych aspektach pracy kuratora w dużej parafii ewangelickiej wspomniałem wcześniej. Znam różne parafie ewangelickie w naszym kraju – posiadające 30 wiernych czy 120 wiernych. W każdej z nich kurator, pełniąc tę samą rolę, realizuje inne zadania specyficzne dla danej parafii. To samo dotyczy naszej parafii. Raczej nie chodzi tutaj o bieżące zarzadzanie parafią – to kompetencja rady parafialnej, ale w tak dużej parafii moja rola to organizowanie pracy rady, motywowanie jej członków czy też skupienie się na pewnych określonych aspektach życia parafialnego, zgodnie z posiadanymi umiejętnościami czy wiedzą.

Jak Pan sądzi, w czym leży tak małe zainteresowanie młodzieży sprawami religijnymi?

Kwestie życia duchowego, religijnego w naszych czasach w wielu kręgach są usuwane na margines życia człowieka. Procesy sekularyzacyjne nie omijają naszej parafii, a w sposób szczególny narażona jest na nie młodzież. Przy czym nie demonizowałbym tezy, jakoby młodzież gremialnie odchodziła od Kościoła. Aby się o tym przekonać wystarczy pobyć chociaż jeden dzień na corocznym tygodniu ewangelizacyjnym lub posłuchać dowolnego chóru młodzieżowego w parafii. Nie oznacza to oczywiście, że nie ma już problemu pracy z młodzieżą. Kilkakrotnie temu zagadnieniu były poświęcone posiedzenia Rady Parafialnej. Padały różne propozycje i wyrażam nadzieję, iż w nowej radzie reprezentacja młodego pokolenia będzie bardziej widoczna i rada dopracuje się w parafii nowych form w pracy z młodzieżą. Moim zdaniem, istnieje duży potencjał naszych katechetów, który należy wykorzystać w pracy z młodzieżą. W tym zakresie niezrozumiały jest bardzo nikły udział młodzieży z naszej parafii w różnych przedsięwzięciach ogólnokościelnych np. olimpiady, zjazdy.

I na zakończenie – co powinno się zmienić, a co pozostać w Parafii cieszyńskiej, biorąc pod uwagę „punkt widzenia kuratora"?

Tutaj raczej nie oczekiwałbym rewolucji. Dopracowania wymagałaby opieka nad zborownikami w samym mieście Cieszynie wraz z uporządkowaniem roli członków rady w tym obszarze. I w tym także widzę konieczność powołania ciała (zespołu) do spraw koordynacji pomocy charytatywnej. Mówiąc o zmianach, oczekiwałbym szeregu zmian w prawie kościelnym ułatwiającym działalność parafialną. Uważam, że członkowie Synodu Kościoła winni w większym stopniu uczestniczyć w życiu parafialnym. Tutaj widzę potrzebę zapraszania ich na posiedzenia Rady Parafialnej, aby mogli efektywniej kształtować prawo wewnętrzne. Przed parafią wiele wyzwań – chociażby kwestie obchodów 500-lecia Reformacji i współpraca z władzami publicznymi w kontekście przystąpienia Cieszyna do miast Reformacji. W dalszym ciągu należy prowadzić rozsądną politykę finansową, mając na uwadze rozpoczęty remont organów. Chciałbym, aby zmienił się wygląd kamienic na ulicy Wyższa Brama. Moim marzeniem jest, aby „Wieści Wyższobramskie" docierały do każdej naszej rodziny, pogłębiając w ten sposób życie duchowe. Życzę Pani Redaktor dobrych współpracowników i autorów ciekawych tekstów. Korzystając z okazji chciałbym także wszystkim czytelnikom, parafianom złożyć życzenia błogosławionego przeżywania czasu Adwentu i nadchodących świąt Narodzenia Pańskiego, a w nowym 2015 roku opieki Bożej i Jego błogosławieństwa na każdy dzień.

W imieniu redakcji i współpracowników dziękuję za wywiad i przyłączam się do życzeń świąteczno-noworocznych.

Rozmawiała: Beata Macura

MOC PARY

W czasach, kiedy wszystkie linie kolejowe obsługiwane były parowozami, zdarzyło się na jednej linii, że pociąg zatrzymał się w szczerym polu. Podróżni pytali o przyczynę zatrzymania się i postoju pociągu. Odpowiedź była krótka i dosyć zaskakująca: zabrakło węgla i wody. Minęło sporo czasu zanim uzupełniono braki. Ale pociąg dalej stał. Pytali podróżni: dlaczego jeszcze nie ruszamy? I znowu odpowiedź krótka: trzeba wytworzyć parę. I tak to bywa, że myślimy: są tory, jest parowóz, jest węgiel i woda, są wagony, a jednak to nie wszystko. Potrzebna jest moc i siła pary. A co wspólnego ma to z nami, wierzącymi? Jest Pan Bóg, jest Zbawiciel - Jezus Chrystus, mamy Biblię, kościoły, nabożeństwa, przeróżne zajęcia i spotkania parafialne. Tak mamy. Jednak, gdy z tego wszystkiego nie będziemy korzystać, gdy w tym wszystkim nie będzie naszej wiary, modlitwy, naszego serca i duszy, to całe nasze życie podobne będzie do tego pociągu stojącego w szczerym polu.

(z rozmyślań ks. biskupa Rudolfa Pastuchy) udost. RM

Kandydaci do Rady Parafialnej w Cieszynie

Barcz Roman Wojciech - 49 lat. Pracuję w Zakładzie Gospodarki Komunalnej w Cieszynie. Pierwszy raz kandyduję do Rady Parafialnej.

Kubeczka Henryk - 61 lat. Wykształcenie wyższe ekonomiczne. Właściciel firmy Eltrex. Od 5 kadencji jestem członkiem Rady Parafialnej. Jestem również prezesem Chóru Kościelnego w Cieszynie.

Kantor Czesław - Mam 64 lata, jestem żonaty i mam dwoje dorosłych dzieci. Posiadam wykształcenie średnie. Jestem na emeryturze zatrudniony jako szef ochrony Rejonu Cieszyn Firmy Czasza – System.

Kuś Mieczysław - 61 lat. Wykształcenie średnie techniczne. Prowadzę działalność gospodarczą - „Kuś". Poprzednio również w Radzie Parafialnej. Członek Chóru Kościelnego.

Gaura Jan - Urodziłem się i mieszkam w Cieszynie. Jestem 72 letnim emerytem, żonatym, mam jednego syna. Od 50 lat działam w Ochotniczej Straży Pożarnej Cieszyn Bobrek, jestem również członkiem Komisji Rewizyjnej Zarządu Miejskiego Straży Pożarnej w Cieszynie. Jestem na emeryturze i pracuję nadal zawodowo. Do Rady Parafialnej startuję po raz trzeci. W poprzedniej kadencji pracowałem w komisji cmentarnej i nadal chciałbym pełnić podobną funkcję.

Marczak Adam - 59 lat. Długoletni członek Rady Parafialnej oraz Chóru Kościelnego w Cieszynie.

Mrózek Marcin – Jestem emerytem 64 letnim. Członek Rady Parafialnej od lat 80-tych. Sekretarz Rady Parafialnej, zajmuje się sprawami technicznymi.

Rucki Józef - 70 lat. Wykształcenie wyższe ekonomiczne, obecnie emeryt, poprzednio zatrudniony w administracji oświatowej i szkolnictwie, Dwie kadencje w Radzie Parafialnej, jedna jako zastępca.

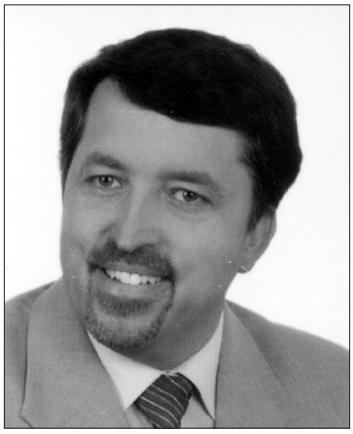

Polok Marek - 47 lat. Obecny członek Rady Parafialnej.

Sikora Piotr - 33 lata. Wykształcenie wyższe. Pracuję jako nauczyciel języka niemieckiego w szkołach Towarzystwa Ewangelickiego. Od 5 roku życia śpiewam w chórach naszej parafii. Od 2006 roku prowadzę Wyższobramski Chór Kameralny. Pierwszy raz kandyduję do Rady Parafialnej.

Pustówka Grzegorz 33 lata, żonaty dwoje dzieci. Wykształcenie wyższe techniczne i ekonomiczne. Pracuję w fili hiszpańskiej firmy Alsina Polska jako dyrektor oddziału. Pierwszy raz kandyduję do Rady Parafialnej. Członek Synodu Kościoła.

Sosna Roman - Mam 56 lat. Jestem wieloletnim członkiem Rady Parafialnej

Raczek Krystian - 31 lat. Wykształcenie wyższe. Pracuję w firmie Melkib-bis jako konsultant ds. techniczno-handlowych. Pierwszy raz kandyduję do Rady Parafialnej.

Stoszek Krzysztof - 42 lata, żonaty, dwie córki, absolwent Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Cieszynie, pracownik ds. technicznych Rejonu Dystrybucji Gazu w Cieszynie. Pierwszy raz kandyduje do Rady Parafialnej.

Szlauer Edward – Urodziłem się i wychowałem w Cieszynie-Mnisztwie. Mam 74 lata. Jestem żonaty i mam dwóch dorosłych synów. Z wykształcenia jestem zootechnikiem, a obecnie przebywam na emeryturze. Należę do chóru kościelnego oraz jestem długoletnim członkiem Rady Parafialnej.

Wałach Marek - 56 lat. Wykształcenie wyższe techniczne. Mieszkam w Cieszynie. Żonaty, 2 dorosłych synów. Pierwszy raz kandyduję do Rady Parafialnej.

Wacławik-Syrokosz Małgorzata - lat 58, mężatka, dwoje dorosłych dzieci, wykształcenie wyższe – mgr inż. chemik. Pracę zawodową rozpoczęłam w Cieszyńskiej Fabryce Farb i Lakierów „Polifarb", następnie pracowałam jako nauczyciel chemii w Zespole Szkół im. Wł. Szybińskiego w Cieszynie (dawniej Zespół Szkół Rolniczo – Technicznych) oraz w Liceum Ogólnokształcącym Towarzystwa Ewangelickiego LOTE. Przez kilka lat byłam związana z Wyższą Szkołą Biznesu w Dąbrowie Górniczej Wydziałem Zamiejscowym w Cieszynie jako pracownik administracji. Teraz już, jako emerytka, czas poświęcam m.in. na pracę w zarządach Fundacji Zdrowia Śląska Cieszyńskiego oraz Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych. Pierwszy raz kandyduję do Rady Parafialnej.

ACH, BOŻE MÓJ

Gdy spojrzę wstecz na rok skończony
i na to, czym w tym roku byłem obdarzony,
To uświadamiam sobie, że Twa łaska święta
Jest mi tak bliską i o mnie pamięta.
Jak wyrazić, gdyż słów nie znajduję,
By powiedzieć, co serce me czuje,
Gdyż mocniej bije w dziękczynnej radości,
Dla niezgłębionej Twej, Boże, miłości.
Bywałeś z nami w dniach roku całego,
Łaskę swą odnawiałeś poranku każdego -
Ty poprowadzisz nas również w przyszłości,
Mocnym ramieniem, dzięki Swej wierności.
Chcemy jak dzieci w Tobie mieć ufanie,
Wyzbyć się troski, jaki czas nastanie,
Każde na Cię spojrzenie, serce nam uciszy
I ujrzym wspaniałość zbawienia swej duszy.

Matka Ewa von Tielz Winkler
(udostępniła: Grażyna Cimała)

Z życia kościoła ...

Nowy proboszcz w Opolu

W związku z wyborem ks. Mariana Niemca na stanowisko proboszcza Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Katowicach 17 października Konsystorz zatwierdził listę kandydatów na proboszcza Parafii w Opolu. Byli nimi: ks. Marcin Konieczny, ks. Wojciech Pracki oraz ks. Dawid Mendrok. Wybory, które odbyły się w niedzielę 16 listopada po nabożeństwie w Opolu, wyłoniły nowego proboszcza, którym został dobrze znany wszystkim ewangelikom cieszyńskim ks. Wojciech Pracki.

Ks. Wojciech Pracki urodził się 10 listopada 1979 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Dzieciństwo spędził w Odolanowie, w południowej Wielkopolsce. Po ukończeniu nauki w technikum samochodowym przy Zespole Szkół Samochodowych w Kaliszu w 1999 r. podjął studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Po ich ukończeniu w 2004 r., został skierowany na praktykę parafialną do Parafii Ewangelicko–Augsburskiej w Cieszynie. Ordynowany w 2006 r., także w Cieszynie, spędził tam kolejne cztery lata w charakterze wikariusza. W tym czasie zaliczył dwukrotnie sześciotygodniowe szkolenia w ramach klinicznego treningu duszpasterskiego (Clinical Pastoral Training), w Duesseldorfie/Niemcy.

W okresie służby w PEA Cieszyn pracował jako nauczyciel religii ewangelickiej w różnych placówkach oświatowych (przedszkole, szkoła podstawowa, gimnazjum). W tym czasie inicjował i prowadził sportowe obozy wakacyjne dla dzieci i młodzieży. Czynnie uczestniczył i współorganizował obchody 300-lecia Kościoła Jezusowego w Cieszynie.

Kolejnym etapem było powierzenie mu obowiązków asystenta biskupa Kościoła oraz rzecznika prasowego Kościoła w 2010 r. Ponadto ks. Pracki prowadzi Duszpasterstwo Korespondencyjne. Wiosną 2011 r., podjął się zorganizowania od podstaw duszpasterstwa dla ewangelików niemieckojęzycznych w Warszawie. Zajmuje się delegowaniem studentów teologii na nabożeństwa związane z zastępowaniem duchownych. W ramach działań Instytutu Pastoralnego Kościoła prowadzi zajęcia warsztatowe dla studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Dotyczą one współpracy z dziennikarzami i dbania o wizerunek parafii w mediach kościelnych i świeckich. Reprezentuje Kościół w mediach oraz w ramach kontaktów krajowych i zagranicznych. Współpracuje z wydawnictwem Warto (publikacje w kwartalniku Warto, obecnie – czasopismo: www.warto.cme.org.pl), oraz z Centrum Misji i Ewangelizacji w Dzięgielowie (tłumaczenie ewangelizacji ProChrist i JesusHouse).

Jego zainteresowania teologiczne obejmują dogmatykę i duszpasterstwo. Biegle włada j. niemieckim i angielskim. Jest członkiem Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów. Zasiada w zarządzie Stowarzyszenia Księży i Katechetów Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. W wolnych chwilach zajmuje się lekturą i uprawianiem sportu. Wspólnie z żoną Dorotą (teolożką ewangelicką i filolożką j. angielskiego), wychowuje sześcioletnią córkę.

Róża Lutra w oczach dzieci

W diecezji cieszyńskiej, w ramach obchodów 500 lat Reformacji, został zorganizowany konkurs plastyczny *Róża Lutra w oczach dzieci*.

Parafie otrzymały szablony Róży Lutra przygotowane przez Wydawnictwo Augustana, na których była również historia tego symbolu z objaśnieniem znaczenia elementów i kolorów. W konkursie wzięło udział 12 parafii z naszej diecezji: Biała, Brenna, Cieszyn, Drogomyśl, Goleszów, Istebna, Jaworze, Skoczów, Stare Bielsko, Ustroń, Wisła Centrum, Wisła-Jawornik. Każda z parafii mogła przysłać dziesięć najlepszych prac.

Wręczenie nagród odbyło się w czasie obrad Synodu Diecezji Cieszyńskiej w niedzielę, 23 listopada br. o godz. 14.00 w Wiśle-Jaworniku.

Gratulujemy Roksanie Bączek z naszej parafii za zdobycie 1 miejsca

parafia.cieszyn.org.pl

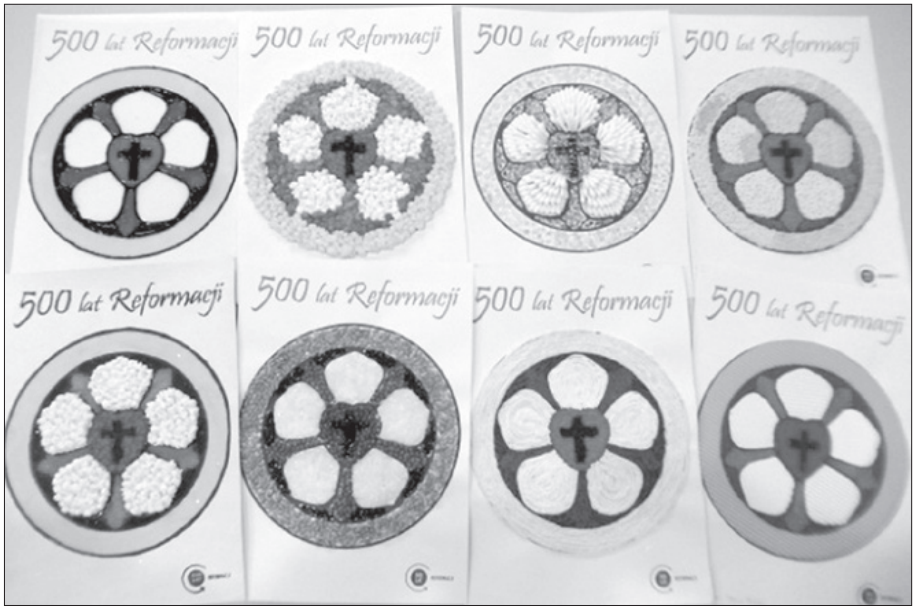

Okiem Posłanki

ALEKSANDRA TRYBUŚ - CIEŚLAR

O patriotyzmie i demokracji

Listopadowe Święto Niepodległości, jak co roku, zebrało mieszkańców Cieszyna na ekumenicznym nabożeństwie w kościele Jezusowym, a piękna pogoda spowodowała, że Cieszynianie tłumnie uczestniczyli w uroczystym marszu, patriotycznym śpiewaniu na rynku i wielu innych wydarzeniach organizowanych z tej okazji. Podobne, radosne świętowanie miało miejsce w całym kraju. Nie chcę w tym miejscu przywoływać tych demonstracji, które doprowadziły do zamieszek i dewastacji naszego wspólnego mienia. W moim odczuciu takie zdarzenia nie mają nic wspólnego z postawą patriotyczną - są tylko i wyłącznie aktem wandalizmu i chuligaństwa. 11 listopada stał się również okazją do przywołania w naszej pamięci historycznych wydarzeń, które doprowadziły nasz kraj do wolności i demokracji. Święto niepodległości obchodzimy coraz radośniej, nadając mu nieco bardziej współczesny charakter, a symbole narodowe stają się stałym elementem, chociażby w postaci kokard narodowych przypiętych do okrycia wierzchniego.

Słowo patriotyzm odmienialiśmy z tej okazji we wszystkich przypadkach. Warto się w tym miejscu zastanowić, czym jest współczesny patriotyzm? Jak obecnie można okazać miłość do ojczyzny czy chęć ponoszenia za nią ofiar? Czy pojęcia te się zdezaktualizowały? Niektórzy twierdzą, że wystarczy uczciwie płacić podatki, uczciwie uczyć się i pracować. Inni, że patriotyzm uwidocznia się w pracy społecznej na rzecz własnego środowiska, regionu. Stąd coraz częściej mówimy o patriotyzmie lokalnym. Pojawia się też pojęcie patriotyzmu gospodarczego czy konsumenckiego. Wzrasta nasza świadomość podczas zakupów i dominuje pogląd, że firmy powinny działać w interesie narodowym poprzez np. tworzenie nowych miejsc pracy w kraju czy preferując rodzimych dostawców. Przejawem współczesnego patriotyzmu może też być postawa obywatelska, odpowiedzialność za miejsce w którym żyjemy, a zatem również udział w wyborach.

Demokracja jest osiągnięciem naszych przodków, dała nam prawo do wyrażania własnego zdania. Również w sprawie tych, którzy będą nas reprezentowali w kolejnej kadencji na poszczególnych stopniach władzy samorządowej. Kampania wyborcza to swego rodzaju konkurs ofert, obietnic, jakie składają swoim potencjalnym wyborcom kandydaci i ich sztaby. Konkurs haseł, wizerunków i szyldów. Wybory na poziomie gminy budzą wiele emocji, ponieważ potencjalnych wójtów, burmistrzów i radnych bardzo dobrze znamy, są na wyciągnięcie ręki. Jedni sprawdzili się już w działaniu, inni dopiero przekonują nas do siebie. Wybór jest bardzo trudny, bo w nadchodzącej perspektywie finan-

sowej Unii Europejskiej na lata 2014-2020 to właśnie oni będą wnioskować, pozyskiwać i wydawać duże pieniądze, które mają przyczynić się do poprawy jakości życia mieszkańców swoich gmin.

Przed nami druga tura wyborów w wielu gminach naszego regionu. Niewątpliwie w tym wypadku kontynuacja gminnej polityki, znajomość głównych problemów w gminie jest atutem wójtów i burmistrzów, ubiegających się o reelekcję. Najważniejsze jednak jest wzięcie udziału w drugiej turze wyborów i oddanie ważnego głosu. Korzystajmy z prawa, jakie dała nam demokracja!

Aleksandra Trybuś-Cieślar
Posłanka na Sejm RP

Inne wydarzenia

Laury Ziemi Cieszyńskiej

Przedłużeniem obchodów Święta Niepodległości jest w Cieszynie „Uroczysta Sesja Rad Samorządów Ziemi Cieszyńskiej", która odbywa się zawsze 11 listopada o godz. 17.00 w Teatrze im. Adama Mickiewicza. W czasie tego spotkania ma miejsce ceremonia wręczania Laurów „Cieszynianek" – Srebrnych przyznanych uchwałami Rad poszczególnych gmin i Powiatu Cieszyńskiego osobom, które zasłużyły się w szczególny sposób dla społeczności, w której działają, tzn.: wniosły nowe, pozytywne wartości lub były na tyle nowatorskie i innowacyjne, że ich działanie może zostać uznane za godne naśladowania, polecenia jako wzór dla innych. Na tej uroczystości wręczano również „Laur Złotej Cieszynianki" spośród laureatów wyróżnionych Srebrną Cieszynianką, którego do roku 2001 wybierała kapituła Ziemi Cieszyńskiej dla osób, które w szczególny sposób zasłużyły się dla naszego regionu, przy czym nie musiały one zamieszkiwać na naszym terenie. Od 2001 wyróżnienie to przybrało nazwę Złotej Honorowej Cieszynianki przyznawanej przez Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia Samorządowego Ziemi Cieszyńskiej, nie jest obwarowane wcześniejszym uhonorowaniem Srebrną Cieszynianką. Podsumowując, w latach 1997-2014 Statuetkę Srebrnej Cieszynianki otrzymały 243 osoby, w latach 1997-2001 Statuetkę Honorowej Złotej Cieszynianki otrzymało 15 osób.

Czas więc, aby jak co roku zapoznać Szanownych Czytelników z nazwiskami Laureatów.

Brenna – Zofia Chrapek
Chybie – Jan Puchałka
Cieszyn – Halina Sajdok-Żyła
Dębowiec – Jan Wojnar
Goleszów – Andrzej Lacel
Hażlach – Zygmunt Wawrzyczek
Istebna – Jan Waszut
Jaworze – Eryka Binek-Pytlowany
Skoczów – ks. prał. Alojzy Zuber
Strumień – Marian Górnik
Ustroń – Dorota Kohut
Wisła – Jerzy Kufa
Zebrzydowice – Helena Wawrzyczek
Powiat Cieszyński – ks. kanonik Leopold Zielasko
Honorowa Złota Cieszynianka – Krzysztof Wójtowicz

A oto laureatka Cieszyńska:

Halina Sajdok-Żyla jest jedną z najaktywniejszych mieszkanek Cieszyna. Emerytowana nauczycielka nauczania początkowego, pełni wiele funkcji i udziela się społecznie. Jest prezeską Koła Mnisztwo Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, skarbniczką Cieszyńskiego Hospicjum im. Łukasza Ewangelisty, członkinią zarządu Koła Gospodyń Wiejskich w Cieszynie - Mnisztwie. W latach 2006-10 działała jako radna Rady Miejskiej Cieszyna. Zainicjowała wręczenie odznaczeń „Order Serca Matkom Wsi" oraz „Zasłużonym dla Kółka Rolniczego". Za swoją działalność otrzymała medal Pawła Stalmacha oraz specjalną nagrodę za ożywienie Domu Macierzy Szkolnej. Od 15 lat intensywnie i ofiarnie pracuje na rzecz Stowarzyszenia Przyjaciół Chorych Hospicjum im. Łukasza Ewangelisty w Cieszynie. Szczególnie opiekuje się dziećmi, w tym dziećmi osieroconymi przez pacjentów Hospicjum. Organizuje dla nich wycieczki letnie, warsztaty edukacyjne, wyprawki szkolne i spotkania świąteczne. Angażuje się w ogólnopolską kampanię hospicyjną „Pola Nadziei", której celem jest zbieranie fundu-

szy na działalność hospicyjną, a także popularyzacja idei hospicyjnej wśród całego społeczeństwa. Pomaga w organizowaniu Kiermaszy Świątecznych i koncertu Walentynkowego na rzecz Hospicjum. Służy pomocą potrzebującym; zorganizowała zbiórkę i koordynowała dostarczenie pomocy powodzianom z Bierunia i pogorzelcom z Mnisztwa, pozyskała też sponsorów dla udzielenia im dalszej pomocy. Z pasją kultywuje regionalne tradycje, bierze udział w licznych konkursach i festiwalach kulinarnych, sportowych i turystycznych. Z dumą nosi strój cieszyński i popularyzuje cieszyńskie zwyczaje, gwarę, pieśni oraz kuchnię. Pochyla się nad losem pokrzywdzonych, chorych i cierpiących. Potrafi pozyskiwać innych do różnych przedsięwzięć. Jest również oddaną żoną, matką, babcią, ciocią, przyjaciółką i sąsiadką. Jest niezwykle ciepłą osobą emanującą dobrą energią zasługującą na najwyższe uznanie.

Eugeniusz Raabe

Sentymentalna wizyta

W sobotę 25 października br. w godzinach podwieczornych sala Sesyjna Ratusza zapełniła się nadkompletem słuchaczy, którzy przybyli na spotkanie z profesorem Richardem Pipesem – Honorowym Obywatelem Cieszyna.

Godzi się przypomnieć, że bohater spotkania urodził się w 1923 roku i zamieszkiwał wraz z rodzicami przy ulicy Ciężarowej, obecnie Michejdy. Rodzice i krewni Profesora tworzyli przemysł cukierniczy w naszym kraju, dali początek fabryce czekolady, późniejszej „Olzie" i „Wawelowi" w Krakowie. Kiedy miał 6 lat, rodzina przeniosła się do Krakowa, a po roku do Warszawy.

Napięcie polityczne i hitlerowskie zagrożenie zmusiło ich do wyjazdu z Polski w 1939 roku do Włoch, dalej do Hiszpanii, a w 1940 roku wylądowali w Stanach Zjednoczonych. I tu młody Richard rozpoczął edukację, najpierw w Collegu w Ohio, studiując historię. Otrzymawszy obywatelstwo amerykańskie, został w 1943 roku powołany do wojska i służył w wywiadzie, gdzie był przydatny ze względu na znajomość wielu języków .

W 1946 roku ożenił się z pochodzącą z Warszawy Ireną Roth i z małżeństwa tego mają dwóch synów. Po wojnie studiował na Uniwersytecie Harward, gdzie w 1950 r. ukończył studia doktoranckie i aż do 1996 r. był wykładowcą na tym uniwersytecie, otrzymując w 1957 roku tytuł profesora, znawcy historii Rosji. I właśnie Rosja, jej historia i kultura polityczna była dziedziną wiedzy, w której był wybitnym specjalistą. Jako historyk i politolog był doradcą prezydenta Ronalda Regana i zasłynął, jako zdecydowany przeciwnik ustępstw względem Związku Radzieckiego.

Obecnie jest na emeryturze i mieszka w Cambridge w stanie Massachusetts. Jest doktorem honoris causa Uniwersytetu Śląskiego, Szczecińskiego i Warszawskiego. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP. Od 1994 roku Honorowy Obywatel Miasta Cieszyna.

Przybyłego Profesora wraz z synem dr. Danielem Pipesem zebrani powitali oklaskami na stojąco. Program spotkania przewidywał krótkie wystąpienie Profesora, a następnie wykład dr. D. Pipesa, a dalej rozmowy słuchaczy z gośćmi – zadawanie pytań.

Honorowy Obywatel podziękował za zaproszenie i przypomniał pokrótce lata dzieciństwa, których czas nie zatarł. Przypomniana została przez Burmistrza, opowiadana przez Profesora w czasie poprzedniej wizyty historyjka, jak to będąc małym chłopcem, zapraszał kolegów do sklepu, częstował ich czekoladkami, a potem mówił „tata zapłaci".

Burmistrz M. Szczurek już na wstępie spotkania „wystrzelił" pytaniem „czy musimy bać się Rosji?" Profesor uspokajał, że co prawda Rosja jest nieprzyjazna, agresywna, ale Polska jest w NATO, co sprawia, ze nie może sobie pozwolić na agresję na Polskę, bo to rozpętałoby III wojnę światową. Zakończył stwierdzeniem, że osobiście Rosji specjalnie by się nie bał. Mimo sędziwego wieku (91 lat) Profesor płynnie, pięknie mówi po polsku, bez jakiegokolwiek akcentu angielskojęzycznego.

W dalszej kolejności wykład o sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie i zagrożeniach ze strony islamistów wygłosił dr Daniel Pipes. Stwierdził, że

Od lewej prof Richard Pipes, dr Daniel Pipes, tłumacz Andrzej Pasterny (fot. Renata Karpinska)

Zachód de facto jest przerażony i zdezorientowany wydarzeniami i nie wie jak radzić sobie z coraz silniej obecnym w jego granicach islamem. Arabska Wiosna oraz obecna wojna w Syrii i Iraku przeciwko Państwu Islamskiemu jeszcze bardziej pogłębiają ten strach i dezorientację.

Sala w czasie spotkania (fot. Marta Szymik)

Jednocześnie liczba muzułmanów w Europie nieustannie rośnie. Islam i Muzułmanie stają się jak najbardziej żywą tkanką Europy. Liczba Muzułmanów np.: żyjących w Europie wzrosła z 30 mln w 1990 r. do ponad 44 mln w 2010 r. Przewiduje się , że w 2030 r. wzrośnie do około 58 mln tj. około 8 % mieszkańców . Zachód obawia się, że coraz bardziej opanowany jest przez obcą, potężną siłę, której orężem stanowi przemoc w imię religii, a przecież większość muzułmanów nie zabija innych ludzi i przestrzega prawa. Są jednak wśród nich radykałowie, wychowani w Europie, którzy decydują się wyjechać na wojnę do Syrii, aby walczyć w szeregach Państwa Islamskiego. Terrorysta islamski może być urodzony, wychowany i wyedukowany w rozwiniętym kraju zachodnim.

Ocenia się, że około 1100 europejskich muzułmanów wyjechało walczyć na Bliskim Wschodzie o powołanie kalifatu na terenie Iraku i Syrii. Wielu z nich to ludzie zawiedzeni, sfrustrowani, którzy doświadczyli biedy, przestępczości, bezrobocia. Są wśród nich konwertyci, którzy przeszli z chrześcijaństwa na islam.

Dr Daniel Pipes wskazał również na olbrzymie zagrożenie jakim byłoby wyposażenie Iranu w broń nuklearną, o co ten zabiega. Z wypowiedzi obydwu naukowców wynikało jasno, że rozprzestrzenianie się Państwa Islamskiego i terroryzm, są największym zagrożeniem dla pokoju i ładu, którym postępowy świat, poprzez konsolidację i wspólne działania, musi się przeciwstawić.

Następnie goście odpowiadali na pytania z sali. Spotkanie zakończyło się programem artystycznym przygotowanym przez Zespół Tańca Żydowskiego i Izraelskiego „Klezmer", prowadzonego przez p. Dorotę Herok, która przyczyniła się również do przyjazdu znakomitych gości do Cieszyna.

Profesor wraz z żoną i synem odbył spacer po mieście, odwiedzając bliskie Mu miejsca. Jak sam mówił, była to wizyta sentymentalna i pożegnalna. Z Cieszyna goście udali się do Warszawy, gdzie byli zaproszeni na otwarcie Muzeum Historii Żydów Polskich.

Bardzo miło i z wielkim szacunkiem będę wspominał dwa spotkania z prof. Richardem Pipesem, w których było mi dane uczestniczyć.

Eugeniusz Raabe

PS. Biblioteka Miejska w Cieszynie dysponuje książkami autorstwa R. Pipesa:

1. Pipes R.: Rewolucja rosyjska. Warszawa: Wyd. Nauk. PWN, 1994.

2. Pipes R.: Zamachowcy i zdrajcy: z dziejów terroru w carskiej Rosji. Warszawa: Magnum, cop. 2011.

RWAŁAM KWIATY

Rwałam kwiaty -
czuję jeszcze ich wilgoć na dłoniach.
Wiłam wianki -
czuję jeszcze ich lekkość na skroniach,
składałam wiązanki -
tkwi mi jeszcze ich koloryt w oczach...
Wszystko odeszło, odpłynęło
razem ze wstążką z warkocza,
z barwnym, w maki i róże wyszywanym strojem...
Dziś dziwi mnie i śmieszy,
że kiedyś to wszystko nazywałam swojem.
Nie mamy swej własności,
wszystko w pachcie trzymamy do czasu,
często podnosimy wiele hałasu o nic. -
Czy nam będą, czy nie będą dzwonić-
światu to obojętne: zabierz, co jego
nawet to, co w sercu głęboko ukryte,
nie weźmiemy z sobą nic a nic ziemskiego...
Czy wąskim, czy szerszym płyniemy korytem.

Emilia Michalska z Pruchnej - Wisła 1973 r.
(udostępniła: Grażyna Cimała)

Zza granicy

JAN KLIBER

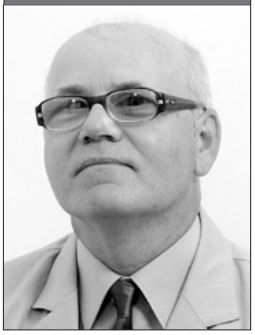

Śladami reformowanych parafii „potolerancyjnych"
na Morawach i pograniczu Czesko-Morawskim
Parafia w Krabcicach

Miejscowość Krabčice położona jest 4 km na południowy wschód od Roudnice n. Labem na żyznej nizinie połabskiej, u podnóża legendarnej góry Řip, która jest narodowym zabytkiem kultury, w powiecie Litomierzyckim, w kraju Usteckim, w Czechach Środkowych. Pierwotnie nazwa miejscowości brzmiała Krabčice, potem Krabšice i Chrabčice. Pierwsza pisemna wzmianka o tej miejscowości pochodzi z roku 1226, kiedy to bracia Maciej i Wacław Nemojovi z rodu Vršoviców podarowali wieś klasztorowi w Doksanech. Jednak wg wykopalisk, wieś zasiedlona była już dużo wcześniej. W czasie wojen husyckich król Zygmunt Luksemburski odebrał Krabčice klasztorowi w Doksanech i przekazał je jako zastaw Panom Rous ze Svinova. W 2 poł. XVI wieku właścicielem stał się Vilém z Rožmberka, w dalszych stuleciach należały do majątku Lobkoviców z Roudnici. Historia miejscowości jest powiązana z dziejami czeskich ewangelików, całe tzw. „Podřipsko" w czasach przed bitwą na Białej Górze było w większości ewangelickie. Później, podczas kontrreformacji, Krabčice razem z okolicznymi wsiami pozostały wierne dziedzictwu przodków. Po patencie tolerancyjnym z roku 1781, powstał zbór augsburski w 1782 r. i reformowany w 1784 roku. Ewangelicy tej miejscowości pierwotnie zbudowali dom modlitwy w 1790 roku. Poświęcenie kamienia węgielnego miało miejsce 29 marca 1790 r., a poświęcenie 3 października 1790 roku. Obok niego powstała plebania i szkoła. Historia zboru augsburskiego kończy się w 1855 roku, kiedy to przeniósł swą siedzibę do sąsiedniej wsi Libkovice i tam zbudował własny kościół, który był pierwszym kościołem ewangelickim z wieżą i dzwonami w Czechach.

Ewangelicy reformowani używali dalej dotychczasowego kościoła, ale wkrótce okazał się za mały i wierni musieli stać podczas nabożeństw na zewnątrz, kościół został sprzedany i krótko mieściła się w nim gospoda i sala taneczna!? W 1885 roku zbudowa-

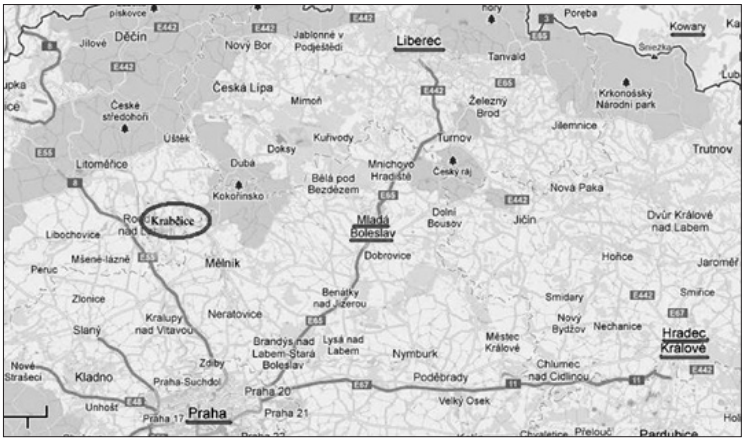

Odwiedź naszą stronę:
http://www.parafia.cieszyn.org.pl

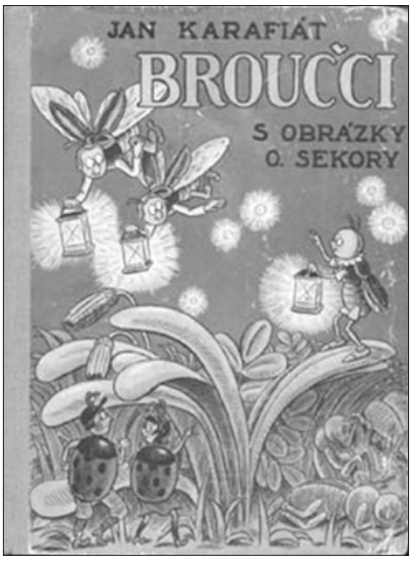

no nowy kościół w stylu neoromańskim z wieżą wysoką 40 m, mieszczącą 4 dzwony. Długi budynek kościoła z czworoboczną wieżą jest widoczny w promieniu 20 km. Przednią fasadę kościoła, która jest podzielona 3 polami, oddzielają 4 płaskie pilastry przypominające kolumny jońskie, całość zwieńczona jest trójkątnym naczółkiem z napisem „Prawda Panie zwycięży". Boczne ściany dzieli 8 pilastrów, pomiędzy którymi umieszczono 7 dużych okien zwieńczonych wolutowo. Kościół zbudowano wyłącznie z własnych środków pieniężnych. W związku z rozwijającą się pracą charytatywno-diakonjną odkupiono w 1864 roku stary kościół, w którym była gospoda i 1 listopada otwarto w nim ochronkę dla dzieci. Później zbudowano szkołę dla dziewcząt. W 1894 roku zbudowano sierociniec. Do największego rozkwitu duchowego doszło za ks. Václava Šuberta i ks. Jana Karafiáta w latach 1862-1872, kiedy to w tzw. „diasporze północnej" poprzez działania misyjne powstały później nowe zbory w Lounach, Trnovanech u Teplic, Krasnem Březně n. Labem. Ks. Jan Karafiat, późniejszy pastor we Velke Lhote k. Wałaskiego Międzyrzecza, napisał książkę o sympatycznych chrząszczach – Broučci (Świetliki). Zbór w latach 30 XX wieku liczył 6 i pół tyś. dusz. Zbór liczący obecnie 199 dusz, prowadzi we współpracy z Diakonią – Domy Opieki w dawnych budynkach zborowych ochronki, szkoły i sierocińca. Kościół nieprzypadkowo został nazwany „Podřipska katedra" gdyż, z uwagi na swą wyjątkową wielkość jest największym kościołem reformowanym z prezentowanych dotychczas. Właśnie dlatego latem dla przeciwwagi zaprezentowano nieduże reformowane kościoły tolerancyjne - ich sylwetki, wyposażenie i układ wewnętrzny, charakterystyczny dla wyznania helweckiego.

Drodzy Czytelnicy Wieści Wyższobramskich!

Dziś po raz ostatni mam wielką przyjemność spotkać się z Wami. Od pewnego czasu stawały przede mną nowe wyzwania i obowiązki, które pochłaniają mi wiele czasu. Dlatego chciałem doprowadzić ten cykl do końca, co niniejszym czynię. Pozostała jeszcze jedna parafia „potolerancyjna" – w Pradze, której historii nie zdążyłem opracować, uczyni to po mistrzowsku ktoś inny w numerze styczniowym. Tymczasem mówię do widzenia, z nadzieją, że nie żegnam się na zawsze!

Jan Kliber

Be omide didar

JANEK SCHYLLA

U nas, w naszym kręgu cywilizacyjnym, zbliżamy się do Świąt Bożego Narodzenia. Niebawem koniec roku, czas na podsumowania, bilanse strat i zysków, a także plany na przyszłość z nadzieją, wiarą i ufnością, że teraz będzie lepiej i skuteczniej. W szyickim Iranie wierni przygotowują się do trwającego blisko dwa tygodnie Święta Aszura i jest to dla nich święto najważniejsze. I choć rodowód łączy się z wierzeniami i obchodami praktykowanymi przez wyznawców judaizmu, to muzułmanie odłamu sunnickiego nadali mu wymiar biblijny i nie jest ich świętem obowiązkowym.

Irańczycy oparli swoje uroczystości na wydarzeniach historycznych. Sięgnęli do czasów walki o sukcesję po Mahomecie, przyjmując założenie, że następujący po nim przywódcy wspólnoty muzułmańskiej powinni się wywodzić z szeroko rozumianej rodziny Proroka, a miał podobno zaślubionych osiem żon i kilka konkubin. Bogate życie rodzinne Mahometa opiszę oddzielnie.

Stąd bierze się różnica pomiędzy sunnitami, a szyitami, ponieważ sunnici uważali, iż następca powinien być wybierany i dalej tak przyjmują. Dlatego kon-

Aleja drzew

Milan w teherańskiej galerii

flikty i wojny pomiędzy inaczej myślącymi i odrębnie interpretującymi historię. I tak doszło do bitwy pod Karbalą, gdzie zginął Husajn ibn Ali wnuk Mahometa, który był nominalnym następcą i miał objąć kalifat. Uważa się go za męczennika i szyici czczą jego pamięć, obchodząc Aszurę każdorazowo od dziesiątego dnia muharram, czyli pierwszego miesiąca kalendarza muzułmańskiego. Męczeństwo poległych tam wyznawców było zdaniem szyitów tym większe, ponieważ przeciwnicy po wygranej bitwie pozostawili ich na pustyni bez jedzenia i picia.

Historycznie ujmując zagadnienie, widzimy przestrzeganie przez wiernych zakazu prowadzenia starć zbrojnych i przeznaczenie tego czasu na modlitwę i pielgrzymki. Obecnie szyici na pamiątkę wydarzeń pod Karbalą każdego roku organizują liczne procesje religijne i wystawiają uliczne misteria. Ruch uliczny jest całkowicie podporządkowany przechodzącym procesjom. U zbiegu ulic postawione są punkty gastronomiczne, gdzie nieodpłatnie częstowani są przechodnie jedzeniem, napojami i słodyczami. I tak każdego dnia wieczorami przez dwa tygodnie.

Byłem w Iranie kilkakrotnie w czasie Aszury. Jednak największe wrażenie zrobiła na nas kawalkada współczesnych „męczenników", naturalistycznie wyglądających młodych mężczyzn samobiczujących się okrutnie i przechodzących Wali Asr, główną ulicą Teheranu. Ulica ta ma dzisiaj prawie 20 km długości .Obsadzona jest potężnymi sykomorami, o co zadbał kiedyś sam Szah Reza Pahlawi, polecając zasadzić 18 tysięcy drzew. Aleja ta łączy południowy Teheran i biegnie od Głównego Dworca Kolejowego Rah Ahan do północnych, już górskich, malowniczych okolic miasta. Praktycznie aleja ta łączy rezydencje Szaha letnie z zimowymi. Nadal można je zwiedzać.

Procesję tę oglądałem z Milanem Pavlasem, Przyjacielem z Republiki Czech. Dramatyzm i sugestywność przedstawianych scen męczeństwa, szczęk łańcuchów, nieprzebrane ilości zakrwawionych, miarowo maszerujących młodych mężczyzn i tysiące mieszkańców stojących wzdłuż ulic. Wszystko to zrobiło na nas niezapomniane wrażenie, które długo nie pozwalało się otrząsnąć i wrócić do rzeczywistości. Za trzy godziny mieliśmy odlot samolotu; a w czasie Aszury ulicami zarządzają procesje „męczenników". Spokojnie pojechaliśmy bocznymi ulicami, oniemiali podopiero co przeżytych wydarzeniach.

Wy nazywacie mnie ZBAWICIELEM - a nie dajecie się zbawić,
Nazywacie mnie ŚWIATŁEM - a nie wierzycie we mnie,
Nazywacie mnie DROGA - a nie podążacie nią,
Nazywacie mnie ŻYCIEM - a nie pożądacie ga,
Nazywacie mnie MISTRZEM - a nie naśladujecie mnie,
Nazywacie mnie WSPANIAŁYM - a nie miłujecie mnie,
Nazywacie mnie MĄDRYM - a nie pytacie mnie,
Nazywacie mnie PANEM - a nie służycie mi,
Nazywacie mnie WSZECHMOGĄCYM - a nie ufacie rai.
Jeśli kiedyś was nie poznaa - nie dziwcie się !

udost. RM

Sława wykute w kamieniu w katedrze w Lubece

LOTE & GTE

Szkoły Towarzystwa Ewangelickiego

SPTE

Liceum Ogólnokształcące TE

Dziś przedstawiamy Czytelnikom lektorki języka angielskiego z USA, które aktualnie pracują w naszych szkołach. Shirley Ruth Pierson, z zawodu lekarz optometryk z Pensylwanii, jest z nami już drugi rok. Marcy Wirth, emerytowana nauczycielka z Minnesoty, pracuje od 1.09.2014 r.
Oto, co piszą o swoich doświadczeniach.

Shirley Ruth Pierson

Dzień dobry,

Drodzy przyjaciele i członkowie „Ciała Jezusa Chrystusa" tutaj, w Polsce, pozwólcie, że się Wam przedstawię. Nazywam się Shirley Ruth Pierson i pochodzę ze stanu Pensylwania w USA. Obecnie pracuję drugi rok w szkołach ewangelickich w Cieszynie z ramienia ELCA Global Mission (Departamentu ds. Misji Kościoła Luterańskiego w USA) jako nauczycielka konwersacji języka angielskiego. W poprzednim roku szkolnym 2013/2014 miałam przyjemność uczyć w SPTE i GTE. W tym roku kontynuuję moją pracę misyjną w Cieszynie i uczę w GTE i LOTE. To błogosławiony czas, choć nieraz pełen wyzwań.

Uczniowie LOTE to w rzeczywistości młodzi DOROŚLI, chętni do poważnych dysput na wysokim poziomie zarówno językowym, jak i wiedzy. Poruszane tematy ewoluują w kierunku problemów globalnych, techniki, nauki, kultury, nawet filozofii, a czasem kontrowersyjnych, światowych wydarzeń. Przygotowuję także trzecioklasistów z LOTE do ustnego egzaminu maturalnego. Poznawanie uczniów LOTE, ich talentów, indywidualnych charakterów, jest dla mnie bardzo inspirujące i daje mi wiele radości.

Uczniowie GTE poszerzają swoje słownictwo języka angielskiego i umiejętności mówienia. Interesują ich tematy typu Sport, Podróże, Gry Komputerowe, Hobby. Ich postawy jako nastolatków nieraz bawią, zaskakują, różny też jest stopień powagi i wrażliwości.

Nadal biorę udział w życiu parafialnym, jak mówimy w kościele luterańskim w USA, „to codzienne odnawianie się". Drugi rok jestem członkiem chóru kościelnego w kościele Jezusowym i jest to zawsze błogosławione i duchowe doświadczenie. Jestem już w stanie na ocenę dostateczną (tak myślę) czytać i śpiewać pieśni po polsku. Oczywiście z pomocą wielu moich nowych, drogich przyjaciół chórowych. Ciągle jednak proszę Pana Boga o pomoc przy tłumaczeniu sobie śpiewanych pieśni z polskiego na angielski. Ale moje polskie słownictwo powoli powiększa się, a i w rozumieniu języka robię postępy. Byłam wielokrotnie zapraszana na niezapomniane chórowe wydarzenia. Najwspanialszym doświadczeniem był koncert jubileuszowy z okazji 90.lecia chóru. Jeszcze w ubiegłym roku otrzymałam strój cieszyński, w którym występowałam na Diecezjalnym Zjeździe Chórów. Poczułam się prawdziwie zaadoptowana przez chórową rodzinę jako „Amerykanka Cieszyńska".

Shirley Ruth Pierson

Miałam też wspaniałe okazje odwiedzenia pobliskich miejscowości – Goleszowa, Dzięgielowa. Uczestniczyłam tam w koncertach, parafialnych wydarzeniach, spotkałam wiele cu-

downych osób. Przyjaźń, wspólne posiłki, muzyka, gościnność i spotkania z Ewangelią, to dla mnie doświadczanie Bożej Miłości.

Wszystkie relacje z uczniami i nauczycielami, każde kościelne i chórowe doświadczenie, otrzymywana przyjaźń i gościnność, lokalne uroczystości i wydarzenia, każda pora roku i przeżywany czas – wszystko to jest świadectwem „przemieniania – transformacji". Przemiana ta sprawia wzrost mojej wiary i wdzięczności za cudowną Bożą łaskę i Jego miłość.

Moja polska Rodzina zawsze będzie w moim sercu, bo jesteśmy razem w Chrystusowym Ciele. Niechaj Jego pokój i błogosławieństwo będzie zawsze z Wami. Dziękuję Wam. *Shirley*

Marcy Wirth

Drodzy nowi przyjaciele w Kościele,

Moje serce raduje się, kiedy pozdrawiacie mnie w kościele w niedzielny poranek. Proszę, abyście nie wahali się i zatrzymali na krótką pogawędkę ze mną.

Nazywam się Marcy Wirth, a mój dom znajduje się w wiosce Marine on St.Croix w stanie Minnesota w USA. Mieszkamy niedaleko rzeki Saint Croix na 16 hektarowej farmie. Jak dobrze, że w Waszym pięknym Cieszynie też jest rzeka. Wiele chwil spędzam na spacerach po mieście, podziwiając historyczne budynki. Najulubieńszym miejscem jest Rynek i Park Pokoju.

Mam męża (a nasze małżeństwo ma 48 letni staż), sześcioro dzieci i dwanaście wnucząt, które tęsknią za mną w tym roku. Bóg wezwał mnie bym była częścią Waszego życia i uczyła w trzech tutejszych szkołach języka angielskiego. Jestem wdzięczna, że przyjęliście mnie, i mogę należeć do Waszej społeczności. Byłam nauczycielką ponad 30 lat, członkiem rady parafialnej, członkiem zarządu luterańskich obozów młodzieżowych, członkiem chóru parafialnego od 1969 r., prowadzę i nadzoruję szkółki niedzielne od 1970 r.

Życie kościelne jest dla mnie ważne. Nawet jeśli nie rozumiem słów pieśni, które tutaj śpiewam, czuję Bożą obecność w Waszym-Naszym kościele. Dziękuję za zaproszenie do Waszego życia. Wasza uniżona sługa. *Marcy*

Gimnazjum TE

Upłynął kolejny miesiąc nauki, w którym sporo wydarzyło się w Gimnazjum Towarzystwa Ewangelickiego – zapraszam do zapoznania się z najważniejszymi wydarzeniami.

3 listopada klasy II GTE udały się do teatru Banialuka w Bielsku-Białej na spektakl „Ballady i Romanse". Manifest polskiego romantyzmu napisany niemal 200 lat temu przez Adama Mickiewicza, tym razem wyreżyserowany przez Pawła Aignera, został młodzieży przedstawiony w taki sposób, aby stać się bliższym współczesnym młodym odbiorcom.

W dniach 13 oraz 14 listopada klasy II i III wzięły udział w programie profilaktyki uzależnień. W ramach tej akcji, klasy II obejrzały spektakl „Antymina" w Domu Narodowym, natomiast klasy III film dokumentalny „ Prawie wszystko o narkomanii" wyświetlony w kinie Piast.

Listopad to miesiąc, w którym uczniowie cieszyńskich gimnazjów biorą udział w szkolnych eliminacjach Wojewódzkich Konkursów Przedmiotowych. Począwszy od połowy miesiąca, niemal codziennie, przez 3 tygodnie nasi uczniowie mają możliwość zmierzyć się z wiedzą z wybranego przedmiotu. Ra-

zem przeprowadzonych zostało 11 konkursów. Tylko najlepsi przejdą do drugiego etapu, czego serdecznie życzymy wszystkim uczestnikom konkursów!

19 listopada odbyło się zebranie z rodzicami. W ramach tego spotkania rodzice wysłuchali wykładu zatytułowanego „Partnerstwo czy autorytet w relacjach z dziećmi?" Zaproszony mówca Zbyszek Kłapa, na co dzień pracujący w Biblijnym Stowarzyszeniu Misyjnym, zaangażowany jest w pracę z dziećmi i nastolatkami od ponad 30 lat. Postawił on słuchaczom istotne dwa pytania: Czy można być jednocześnie autorytetem i partnerem dla swojego dziecka oraz w jaki sposób można stać się dla dziecka autorytetem w procesie wychowywania?

Jak co roku o tej porze, nasi uczniowie wzięli udział w ogólnopolskiej akcji charytatywnej "Prezent pod choinkę". Akcja ta koordynowana przez Centrum Misji i Ewangelizacji, polega na przygotowaniu przez dzieci, młodzież i osoby dorosłe prezentów dla najuboższych dzieci potrzebujących wsparcia. Prezenty pakowane są do pudełek, a ofiarodawcy mogą zdecydować o tym, dla którego dziecka przygotowują prezent - chłopców bądź dziewczynek, w różnych przedziałach wiekowych. W tym roku paczki trafią do dzieci w Rumunii, na Białorusi i Ukrainie. Poprzez akcję chcemy nieść pomoc tym, którzy bardzo jej potrzebują, uczyć empatii i wrażliwości, pokazać, że mając niewiele, też można coś ofiarować oraz dać sposobność do aktywności charytatywnej. Cieszymy się, że tak wielu uczniów wie i doświadcza tego, że więcej szczęścia jest w dawaniu niż w braniu! Udało nam się zebrać 98 paczek!

Boże Narodzenie tuż…tuż… Z okazji Narodzenia Pańskiego życzę wszystkim czytelnikom spontanicznej radości, nadziei, aby święta upłynęły w atmosferze rodzinnego spokoju i oby ta radość nie była krótkotrwała, a nade wszystko miłości, która przychodzi na świat w postaci Zbawiciela.

Dagmara Jagucka- Mielke

Szkoła Podstawowa TE

Listopad w SPTE jest miesiącem konkursów przedmiotowych: z języka polskiego i matematyki. Do konkursu polonistycznego zgłosiło się 18 uczniów i 3 zakwalifikowało się do etapu rejonowego (Natalia Król, Emilia Koczoń, Łukasz Wesołowski). Uczniów do konkursu przygotowała mgr Alicja Czauderna.

Natomiast z zadaniami matematycznymi najlepiej poradzili sobie: Kamil Krzywoń, Łukasz Wesołowski Kacper Pietrusiak, Janek Konarzewski. Do konkursu przygotowała uczniów mgr Magdalena Glac - wyróżniona nagrodą Śląskiego Kuratora Oświaty 15.10.2014 r. za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze.

Zadania były bardzo trudne, niektóre wykraczały poza zagadnienia wskazane w regulaminie. Cieszymy się, że nasi matematyczni geniusze nie poddali się, rozwiązali zadania, uzyskali odpowiednią ilość punktów, co pozwoliło na zakwalifikowanie do kolejnego etapu.

Obchodziliśmy także Święto Niepodległości. Tradycyjnie reprezentacja szkoły w składzie Natalia Król, Magdalena Bondarenko, Julia Siuda, Magdalena Nowak wraz z opiekunem mgr Ewą Drozd wzięły udział w nabożeństwie, a później uroczystościach miejskich.W szkole odbył się apel poświęcony rocznicy odzyskania niepodległości.

W ramach realizacji programu wychowawczego uczniowie wzięli udział w spektaklu pt. „Eko – czy śmieci muszą nas zasypać?" Spotkanie miało charakter dydaktyczny, prowadzący przypomnieli o zasadach prawidłowej segregacji.

Zbliżają się święta, dlatego chciałam serdecznie zaprosić sympatyków naszej szkoły na spotkanie adwentowe, które odbędzie się 18 grudnia o godz.16.00 w sali gimnastycznej SPTE .

W związku z nadchodzącymi świętami życzę, aby w noc wigilijną, w blasku świec, melodia kolęd popłynęła w mrok, radość i miłość zagościła w rodzinnym gronie, wiele szczęścia i błogosławieństwa przyniósł Nowy Rok.

Joanna Gibiec-Smierna

Ogłoszenie dla rodziców uczniów klas I na rok szkolny 2015/2016!
19.12.2014 r. upływa termin składania podań o przyjęcie ucznia do klasy I na rok szkolny 2015/2016.
Dzień otwarty 9.01.2015r. godz. 16.00.

Przedszkole TE

Kilka słów o naszych zajęciach.....

Grupy Sówek i Żabek uczestniczyły w zajęciach technicznych. Zajęcia były bardzo ciekawe i głośne, ponieważ dzieci przybijały na deseczkach gwoździki w kształcie serduszek. Wszyscy dzielnie pracowali, nawet obyło się bez przybitych paluszków.

Mufinkowo - to następna propozycja zajęć dla grupy Sówek. Przedszkolaki samodzielnie odmierzały produkty, napełniały foremki, ozdabiały upieczone babeczki i oczywiście same też zdegustowały gotowe mufinki - były przepyszne.

„Jesienne zabawy Biedronek i Motyli"- to propozycja zabaw dla dzieci i ich rodziców. Dzięki takim spotkaniom rodzice mogą miło spędzić czas z dziećmi, a także poznać się i porozmawiać z innymi rodzicami.

Kolejna propozycja dla naszych przedszkolaków to „Kino przedszkole". W listopadzie spotkanie poświęcone było zdrowemu odżywianiu – mniej słodyczy, więcej owoców.

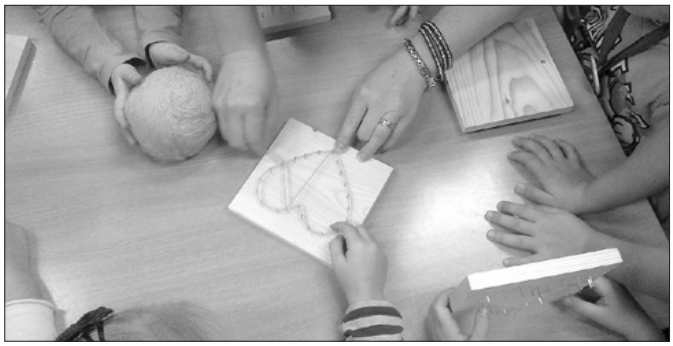

Grudzień

W grudniu rzadko ptak zaśpiewa
w srebrze stoją wszystkie drzewa.
Naszą rzeczkę po kryjomu,
w nocy lodem okuł mróz.
Sanki wezwał i do domu
z lasu nam choinkę wniósł.

Ratujmy Organy

Remont naszych organów został rozpoczęty

Planowany remont naszych Organów został rozpoczęty. Dokładnie 2 października 2014 roku firma pana Olgierda Nowakowskiego podjęła się konserwacji zabytkowego instrumentu.
Organmistrz realizujący dzieło restauracji organów

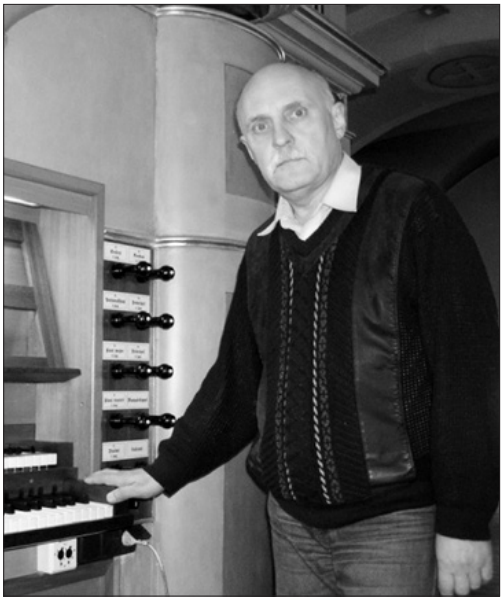

Mgr inż. Olgierd Nowakowski (ur. 1952) jest absolwentem Wydziału Matematyczno-Fizycznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W latach 1979–1982 pobierał naukę w Pracowni Instrumentów Klawiszowych Akademii Muzycznej w Katowicach. W latach 1989 i 1991 doskonalił swoje umiejętności organmistrzowskie w hiszpańskiej firmie G.A.C. de Graaf, La Almunia de Dona Godina (Zaragoza). Dyplom mistrzowski uzyskał w roku 1998 w Krakowie. Prowadzi samodzielną działalność organmistrzowską od roku 1982.

Do chwili obecnej zrealizował 126 zamówień na różnego rodzaju prace organmistrzowskie (remonty bieżące, kapitalne, przebudowy, konserwacje organów zabytkowych) w 72 instrumentach o rożnych systemach (mechaniczne, pneumatyczne, elektropneumatyczne), pochodzących z rożnych epok historycznych. Najstarszymi instrumentami, nad którymi pracował są hiszpańskie organy w Garrovillas (Caceres) z r. 1598 i El Carpio de Tajo (Toledo) z roku 1787, a w Polsce w Rudzie Śląskiej – Kochłowicach z roku 1806 i ostatnia praca w Toszku – organy z roku 1844. Są to instrumenty niewielkie – od kilku do kilkunastu głosów. Wykonał jednak również remonty kapitalne dużych obiektów: 60-głosowe organy w Radzionkowie i 52-głosowe w Rudzie Śląskiej. Z racji zamieszkania w Zabrzu, głównym terenem jego działalności jest oczywiście Górny Śląsk, ale wykonał prace także w miejscowościach dość odległych: Sejny (rok 1993) – przygotowanie organów do I Międzynarodowego Festiwalu Organowego Młodych z Krajów Nadbałtyckich, Warszawa (kościół ewangelicko-reformowany, lata 2004–2008) – historyczna rekonstrukcja organów z roku 1900.

W każdym numerze Wieści pragniemy przedstawiać poszczególne etapy remontowe, będzie to czynione w sposób fotograficzny, z elementami opisowymi.

Największe drewniane piszczałki

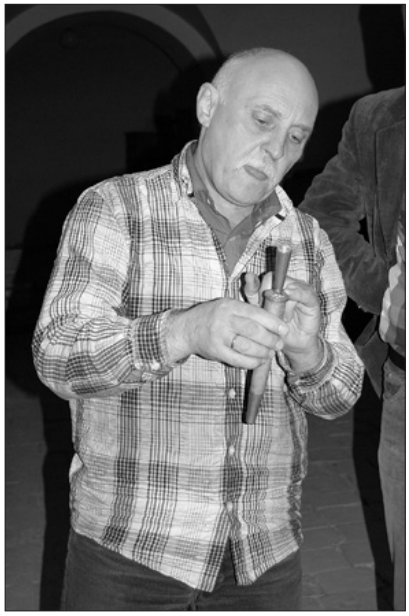

Prezentacja piszczałek

Demontaż organów

Najmniejsze piszczałki w krytycznym stanie

Organy są największym spośród instrumentów muzycznych, zaliczamy je do aerofonów. Dźwięk emitowany z piszczał powstaje dzięki tłoczonemu do nich strumieniowi powietrza z tzw. wiatrownic. Naciśnięcie klawisza na stole gry powoduje otwarcie wlotu powietrza do „wywołanej" jednej lub kilku piszczał. Proste! Czy na pewno? Przed laty prof. Jan Gawlas wyznał: aby grać na organach i właściwie zinterpretować dany utwór, trzeba poznać ich duszę, a to wymaga pracy kilku lat. Przywykliśmy do wizerunku naszych organów, umieszczonych wysoko na chórze, pod kolistym sklepieniem w ostatnim przęśle nawy. Są ozdobą chóru. Ich sylweta wyraźnie odcina się od jasnego tła ściany. Srebrzyste smukłe piszczały, niczym kanelowane kolumny odbijają się w „marmurkowej" oprawie poszczególnych segmentów barokowego prospektu, u szczytu ozdobionego wazonami i koncertującymi puttami. Dla odmiany, garnitur mniejszych piszczał rozmieszczony jest w równych rzędach w nadwieszonych skrzydłach po obu stronach centralnej, starszej części prospektu. Aczkolwiek widok organów sam w sobie może zatrzymać wzrok, podstawowy ich walor tkwi w ich brzmieniu. Dopiero talent organisty, który potrafi przeobrazić zapis nutowy w konkretny efekt dźwiękowy i umie wykorzystać właściwości instrumentu powoduje, że owa „szafa" prezentuje swój pełny wizerunek, emitowaną muzyką wypełnia wszystkie zakamarki świątyni i odzywa się mniejszym lub większym rezonansem u każdego słuchacza, jeśli tylko jest odrobinę umuzykalniony i nie ogranicza sfery swoich wrażeń do łomotu agresywnej perkusji. Czy zauważamy te wspaniałe introdukcje, misterne miniatury, nastrojowe przerywniki, dyskretny akompaniament w czasie liturgii czy śpiewu zboru, a na zakończenie różne fugi, preludia, hymny? Czyż nie

są one ozdobą nabożeństwa, jego dopełnieniem? Żadną miarą nie potrafię zrozumieć tych, którzy w czasie gry organów (a nierzadko śpiewu zborowego) uważają, że właśnie wtedy najlepiej się rozmawia a pod koniec nabożeństwa czym prędzej opuszczają kościół. Kazanie zaliczone – cała reszta jest nieistotna! Nic bardziej mylnego i uwłaczającego.

Jeśli wierny jest zapis starożytnego kronikarza, wynalazcą organów jest niejaki Ktesibios już w III wieku przed naszą erą. Te i następne modele organów przez szereg stuleci były pierwotnie instrumentem... cyrkowym, służyły do wzmocnienia widowiskowego efektu areny. Niewielkie przenośne instrumenty szafkowe budowane też były dla władców, raczej dla zaspokojenia ich snobistycznych manier, niż estetycznych przeżyć. Przez długi czas organy, coraz ulepszane, już nie „wodne", a z miechami powietrznymi, zaopatrywane w coraz większą ilość piszczał, początkowo wykonywanych z miedzi, uważane były za instrument pogański. Tylko odważniejsi duchowni chrześcijańscy docenili ich walory, wprowadzając je obok dzwonów do surowych przedromańskich naw kościelnych, w pobliżu ołtarza. Dopiero bardziej tolerancyjny papież Witalian z Segni (657 – 672) oficjalnie pozwolił na używanie organów w kościele. Pod koniec tysiąclecia powstało szereg poważnych traktatów o budowie organów. Najlepszymi specjalistami budowy organów stali się zakonnicy. Oni też byli promotorami we wprowadzeniu organów do liturgii, używając ich do przedgrywek, interludiów lub finałów. Dalej jednak głównymi zamawiającymi byli monarchowie i wysocy dostojnicy kościelni, zwłaszcza na terenie Anglii i w Niemczech. Wśród posiadaczy organów znajdujemy między innymi księcia polskiego Kazimierza Sprawiedliwego (1177 – 1194). W średniowieczu rozpoczęto budowę większych instrumentów, już nieprzenośnych, a umieszczanych w osobno wybudowanym chórze, stawianych nie obok, a naprzeciw ołtarza po drugiej stronie nawy. W XIII w. zaczęto stosować osobne rejestry, w XIV w. pojawiły się obok manuałów także pedały, umożliwiające grę nogami. Również obudowa organów stała się bardziej wytworna, przyjmując kształt ołtarzowych tryptyków. Kolejny skok w rozwoju sztuki budowy organów nastąpił w baroku. W repertuarze kompozytorów pojawiły się msze organowe, rozbudowane oratoria, w których organy miały już rolę równorzędną w stosunku do śpiewu solowego lub chóralnego. Także prospekt organowy zyskał nową, niejednokrotnie wytworną oprawę, stając się jednym z elementów wystroju świątyni. Miało to ścisły związek z ideą kościoła triumfującego okresu kontrreformacji. Wielu reformatorów, podobnie jak wcześniej duchowni Kościołów obrządku wschodniego, negatywnie ustosunkowało się do organów. Marcin Luter miał jednak muzyczną duszę, sam skomponował wiele pieśni. Z czasem, w Kościele ewangelicko – augsburskim doceniono służebną rolę organów, które odtąd towarzyszyły nie tylko liturgii, ale także śpiewowi pieśni przez zgromadzonych zborowników. Do największego rozkwitu organów doszło w XVIII w. Wówczas to nie tylko działali najwięksi twórcy epoki tej miary co Dietrich Buxtehude (ok. 1637 – 1707), Johann Pachelbel (1653 – 1706) a przede wszystkim geniusz muzyczny Jan Sebastian Bach (1685 – 1750); w sukurs przyszło im szereg znakomitych organmistrzów, wśród których największą sławę zyskali Silbermannowie w Niemczech. Następne lata przynoszą dalsze techniczne udoskonalenia, przede wszystkim w mechanizmach gry, budowie klawiatur, zastąpieniu kalikantów dmuchawami z napędem elektrycznym, zastosowaniu różnych urządzeń pomocniczych do oprogramowania komputerowego włącznie. Stopniowo organy wyposażane były w coraz większą liczbę głosów, a w związku z tym coraz większą ilość różnorodnych piszczał. Jeszcze przed 1960 (Józef Władysław Reiss: „Mała encyklopedia muzyki", Warszawa 1960) zbudowano organy o 455 registrach i ponad 33000 piszczałach z dwoma kontuarami o 5 i 7 manuałach (Atlantic City – USA).

Niestety nie wiemy, czy i jakiego używano instrumentu w pierwotnym drewnianym kościele ewangelickim w Cieszynie. Co najwyżej mógł to być niewielki pozytyw. O nowe organy w murowanym kościele Jezusowym postarano się w 1785 r. Były one dziełem organmistrza Franza Horziczka (Horiczka) z Frydku i posiadały 24 głosy, 2 manuały i pedał (klawiatura nożna). W 1863 r. przeszły gruntowny remont, przeprowadzony przez krakowską firmę organmistrzowską Antoniego Sapalskiego. Smutną kartą w dziejach naszych kościelnych organów było ich ogołocenie z cynowych piszczał podczas I wojny światowej (1916). Tak okaleczone organy były używane do 1923 r. Wówczas organistą po ojcu Andrzeju był prof. Karol Hławiczka. Jemu najprawdopodobniej należy zawdzięczać, że zbór zdecydował się ponieść jeszcze jeden wydatek i zakupić nowe organy. Uwagę zwrócono na wytwórnię Wilhelma Sauera we Frankfurcie nad Odrą, aktualnie prowadzoną przez innego sławnego organmistrza dr Oskara Walckera. Zapewne wzięto pod uwagę, że z tego warsztatu wyszedł wówczas największy instrument 200 – głosowy, zainstalowany w Hali Ludowej we Wrocławiu. Z usług tej samej firmy skorzystał zresztą po I wojnie światowej także kościół ewangelicki w Katowicach. Zbór cieszyński miał do wyboru trzy instrumenty; zdecydowano w końcu, że wystarcza (!) ten średni o 36 głosach, liczący 2076 piszczał, a noszący numer fabryczny (opus) 1253. Na początku października 1923 r. wyposażenie nowych organów znalazło się w Cieszynie. W ciągu kilku tygodni wymontowano z szafy piszczały ze starego instrumentu, pozostawiając w szafie jedynie 112

sztuk, a w miejsce usuniętych piszczał wmontowano nowe. Wówczas też dobudowano z boków barokowego prospektu dwa skrzydła, gdyż stara szafa okazała się za mała. Całość umieszczono na podbudowie, dla poprawy efektów akustycznych. Uroczyste nabożeństwo związane z poświęceniem nowego instrumentu i podniosłym koncertem z udziałem wirtuozów muzyki organowej odbyło się 25.11.1923 r. Aż do 1924 r. prof. Karol Hławiczka organizował w kościele różne koncerty, a dochód z nich przeznaczał na spłatę zaciągniętych przez zbór długów.

Odtąd, przez dziewięćdziesiąt lat, wielokrotnie odnawiany instrument służy naszemu zborowi i miastu zarówno na nabożeństwach, jak i w licznych koncertach. Aczkolwiek nie są to ani najstarsze, ani największe organy w Polsce, swoją niepowtarzalną urodą brzmienia i wspaniałą akustyką kościoła Jezusowego, cieszą się zasłużoną renomą. W Cieszynie są to organy największe i jedyne w pełni koncertowe. Powinny one być przedmiotem naszej dumy i stałej troski o ich utrzymanie.

parafia.cieszyn.org.pl

JUBILACJ RATUJĄ ORGANY

Z wielką radością informujemy, że w 2015 roku Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej im. Janiny Marcinkowej obchodził będzie jubileusz 65-lecia swojej działalności. Ta liczna grupa rozśpiewanych i roztańczonych ludzi to jedna z najwspanialszych wizytówek Ziemi Cieszyńskiej. Miło nam, że zespół postanowił zainaugurować swój rok jubileuszowy koncertem w kościele Jezusowym.

W niedzielę, 4 stycznia o godz. 18.00 w naszym kościele wystąpi Chór Jubileuszowy oraz orkiestra pod dyr. Piotra Gruchela. Koncert wpisuje się w akcję: „Ratujmy Organy Kościoła Jezusowego”.

65 LAT
Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej
im. Janiny Marcinkowej

Cieszymy się, że w murach naszej świątyni zabrzmią najpiękniejsze kolędy i pastorałki w wykonaniu tak zacnego i uznanego zespołu.

Jubilatom życzymy nadal wielu sukcesów artystycznych i dziękujemy za chęć wsparcia akcji na rzecz remontu naszych organów. Już dziś serdecznie zapraszam na to niezwykłe muzyczne wydarzenie!

Piotr Sikora

Co Bóg mój chce, niech stanie się!
Najlepsza wola Jego, obfitą pomoc wszystkim śle,
Co mocno wierzą w Niego.
Nasz wierny Bóg wyrywa z trwóg, a karze tylko miernie,
Kto dzień po dniu zaufa Mu, Pan temu sprzyja wiernie.
Nadzieję mocną w Bogu mam, On twierdzą i pociechą.
Na Niego się ze wszystkim zdam, co jest pod moją strzechą.
Na Niego zdań, mój wierny Pan Mój włos na głowie zliczył,
Osłania nas, ratuje w czas, czyli źle mi życzył?

Chóry, muzyka...

Wspomnienia z tamtych lat

„Wspomnienia z tamtych lat"- pod takim tytułem Fundacja Zdrowia Śląska Cieszyńskiego wraz z Zespołem Zakładów Opieki Zdrowotnej w Cieszynie oraz Starostwem Powiatowym zorganizowała koncert charytatywny w kościele Jezusowym w Cieszynie. O początkach Fundacji, która od 23 lat działa na rzecz zdrowia mieszkańców Śląska Cieszyńskiego mówiła jej Prezes, Inez Scherle.

Od tego czasu Fundacja pozyskuje fundusze i pomaga w zakupie sprzętu medycznego i rehabilitacyjnego. To dzięki pomocy Fundacji powstał oddział psychiatryczny i nefrologiczny oraz stacja dializ w Szpitalu Śląskim w Cieszynie. Jak wskazywał dyrektor Szpitala Śląskiego Czesław Pługawko, aparatura zakupiona ze składek licznych ofiarodawców Fundacji znajduje się na każdym oddziale oraz w niemal każdej poradni Szpitala Śląskiego. O istotnej roli, jaką odgrywa Fundacja w doposażaniu Szpitala Śląskiego mówił także Starosta Cieszyński - Jerzy Nogowczyk.

Koncert miał również na celu zbiórkę funduszy na zakup aparatu do hemodializy, tzw. „sztucznej nerki", dla Szpitala Śląskiego. Do tej pory Fundacja już czterokrotnie organizowała koncerty w cieszyńskim teatrze z udziałem ZPiT "Śląsk". Tegoroczny, po raz pierwszy odbył się w kościele Jezusowym i skupił duże grono słuchaczy. Zebrani mieli wielką przyjemność wysłuchać Orkiestry Kameralnej i solistów pod dyrekcją Jean-Clauda Hauptmanna w repertuarze utworów patriotycznych, związanych z kolejną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości i ważnymi momentami w historii, które doprowadziły nasz kraj do wolności. Wśród wykonawców mogliśmy zobaczyć Wojciecha Wantuloka jako dyrygenta oraz usłyszeć solistów: Aleksandrę Malinę, Martę

i Pawła Cienciałów, Filipa Hauptmanna i Piotra Sikorę. Koncert prowadziła Anita Binek. Wszystkie utwory zostały specjalnie zaaranżowane przez Jean-Clauda Hauptmanna. Słuchacze byli pod wielkim wrażeniem profesjonalizmu wykonawców i świetnego doboru repertuaru. Podczas specjalnej przerwy miałam ogromną przyjemność, aby wraz z innymi wolontariuszami dokonać zbiórki na zakup „sztucznej nerki". O hojność do zebranych apelował ks. Janusz Sikora. Wynik zbiórki okazał się dużym sukcesem, ponieważ słuchacze wykazali się szczodrością, ofiarując ok. 10 tysięcy złotych.

Aleksandra Trybuś-Cieślar
Posłanka na Sejm RP

Wyższobramski Chór Kameralny

Pierwsze kolędowania WCK

Czas biegnie bardzo szybko, znów mamy grudzień i zaczynamy ćwiczyć kolędy. W ubiegłym roku o tej porze przygotowywaliśmy się do promocji naszej płyty **„Czas radości”**, z której dochód przeznaczony został na remont organów kościoła Jezusowego. Cieszymy się, że kolędy Wyższobramskiego Chóru Kameralnego goszczą w wielu Waszych domach. Mamy nadzieję, że odkurzycie je i znów zaśpiewacie z nami!
Wszystkich tych, którym nie udało się zdobyć płyt w zeszłym roku, zapraszamy *do kancelarii, gdzie nadal można je nabyć i w ten sposób wesprzeć akcję „Ratujmy Organy” – polecamy!*

Przed nami pierwsze grudniowe koncerty. Tak się złożyło, że otrzymaliśmy dwa zaproszenia na grudniowe wieczory kolęd na Zaolziu. Jak się okazało, tradycja śpiewania kolęd jeszcze przed świętami jest tam bardzo żywa. Dla nas było to pewne zaskoczenie, ale z wielką radością przyjęliśmy **zaproszenia na koncerty. Pierwszy z nich odbędzie się już w niedzielę, 7 grudnia o godz. 16.00 w kościele ewangelickim w Trzyńcu.** W programie rozważanie Słowa Bożego, utwory organowe, występ kwartetu dętego z Oldrzychowic oraz miejscowego chóru pod dyr. Józefa Podoli. Gościnnie wystąpi znakomita zaolziańska wokalistka Noemi Bocek wraz

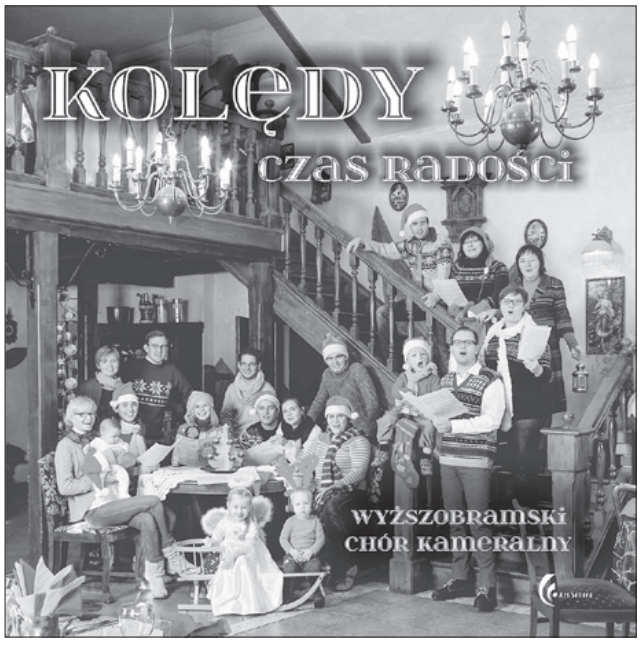

zespołem oraz my – Wyższobramski Chór Kameralny. Specjalnie na tę okazję przygotowaliśmy nowe pieśni adwentowe. W naszym programie nie zabraknie jednak kolęd. Kolejna okazja do wsłuchiwania się w nastrój Bożego Narodzenia nadarzy się w ostatnią niedzielę adwentu, **21 grudnia o godz. 15.00 w kościele w Czeskim Cieszynie – Sibicy,** gdzie również mamy przyjemność wystąpić podczas wieczoru kolęd!

Zapraszamy serdecznie i życzymy błogosławionego przeżywania czasu adwentu!

Chórzyści z Wyższej Bramy

Dzieci i młodzież

Wyjazd do Jawornika

Dnia 7 listopada o godzinie 9:00 spod parafii ewangelickiej w Cieszynie wyjechały dwa autobusy z tegorocznymi konfirmantami. Po mniej więcej godzinie dotarliśmy do Jawornika i zaczęliśmy wprowadzać się do przydzielonych nam pokoi. Chłopcy do dużej sali na poddaszu, a dziewczyny do małych kilku osobowych pomieszczeń na drugim piętrze. Około godziny 12.00 spotkaliśmy się wszyscy w kaplicy, gdzie śpiewaliśmy, słuchaliśmy krótkiego kazania oraz dowiedzieliśmy się o sprawach organizacyjnych. Po spotkaniu zeszliśmy wszyscy na obiad. Kucharki zaserwowały nam wyśmienity obiad. Następnie mieliśmy chwilę wolnego czasu, którą spędziliśmy na rozmowach, różnych grach karcianych jak i planszowych, piłkarzykach i ping-pongu. Kolejnym punktem programu była wycieczka po okolicy. Po południu odbyły się nauki konfirmacyjne w trzech grupach, gdyż jeden z księży nie był obecny w Jaworniku. Później wzięliśmy udział w młodzieżówce. Młodzież nauczyła nas różnych piosenek, a ksiądz Marcin Podżorski wygłosił nam rozważanie i przybliżył fragmenty Słowa Bożego. Po niej zjedliśmy kolację i mieliśmy czas dla siebie, który można było spędzić między innymi grając w gry integracyjne przygotowane przez opiekunów w jednej z salek. O godzinie 21.00 zebraliśmy się wszyscy w kaplicy, by oglądać film pt. „King's faith". Przedstawione w nim było zmaganie się młodego człowieka z narkotykami, który przy pomocy dobrych, wierzących ludzi wychodzi z nałogu i staje na nogi po

trudnych przeżyciach z przeszłości. Film bardzo nam się podobał. Skończył się on o godzinie 23.00. Mając godzinę do ciszy nocnej odwiedzaliśmy się w pokojach, a następnie poszliśmy się myć. O północy musieliśmy się rozstać i pójść do swoich pokoi, gdyż nastała cisza nocna. Rano wstaliśmy, wykonaliśmy poranną toaletę i udaliśmy się na śniadanie. Po posiłku spotkaliśmy się w kaplicy na krótkim nabożeństwie. Następnie podzieliliśmy się na kilka grup i konkurowaliśmy ze sobą w różnych dyscyplinach i zadaniach. Musieliśmy chodzić od jednego punktu, czyli stacji z zadaniami do drugiego. W każdej z nich zbieraliśmy za dobrze zrobione zadanie „litry paliwa". Wspólnie w tych grupach oprócz zadań mieliśmy zapakować jajko wykorzystując dane nam przybory tak, aby po spuszczeniu go z piętra nic mu się nie stało. Konfirmanci zaskakiwali swoich opiekunów pomysłami i twórczością. Grupa, która wygrała dostała słodką niespodziankę. O godzinie 13.00 zjedliśmy obiad, a następnie spakowaliśmy się i opuściliśmy budynek. Droga powrotna minęła nam bardzo szybko, wróciliśmy zadowoleni i pełni wrażeń.

Wyjazd był bardzo udany. Była to świetna okazja do poznania się i wzajemnego integrowania.

Patrycja Kisza
Magda Zamarska
Monika Macura

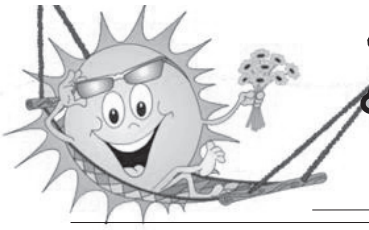

Kącik dla dzieci

Joanna Prochaska-Pellar

Nadchodzi Syn Boży

Adwent *jak wiemy to wyjątkowy czas. Wszyscy stajemy się niecierpliwi bo oczekujemy z utęsknieniem na nasze ulubione Święta Bożego Narodzenia. Oczekiwanie to wypełnione jest szczególnym nastrojem. Wszyscy robimy wielkie przygotowania, jesteśmy jakby radośniejsi niż zwykle, mamy dobre nastroje i tylko z niecierpliwością patrzymy ile to jeszcze dni zostało do tego wielkiego świętowania. Kalendarz adwentowy gotowy, jest i wieniec i świeca adwentowa, pachnie czystością i smakołykami.... i tylko jeszcze ta pierwsza gwiazdka i już.*

Opowiem Wam dziś o człowieku, który miał wyjątkowe zadanie. Tym człowiekiem był Jan. To on wiele lat temu przygotował ludzi na ten wspaniały i wyjątkowy dzień, w którym mogli wreszcie zobaczyć na własne oczy i poznać Jezusa. Ale musieli wcześniej być na to przygotowani. I wcale nie chodziło o wielkie porządkowanie swoich domów.

Krewna Marii, Elżbieta urodziła syna, któremu dano na imię Jan. Jego ojciec Zachariasz wychowywał swojego syna tak, by przestrzegał Prawa Bożego. Kiedy Jan dorósł, zamieszkał na pustyni w Judei. Zupełnie sam. Dla wielu był on dziwnym człowiekiem. Nosił ubranie ze skóry wielbłądziej, żywił się szarańczą i leśnym miodem dzikich pszczół. Mimo to ludzie wiedzieli, że jest Bożym posłańcem i przybywali do niego aby go słuchać. Pewnego dnia Jan powiedział do nich słowa, na które od dawna

czekali : - Przygotujcie się! Król Boży niedługo przyjdzie! Proście Boga o wybaczenie! Zmieńcie swoje postępowanie, przyjmijcie chrzest, wtedy Bóg przebaczy wam wszystkie grzechy! Zgromadzeni ludzie byli bardzo tą wiadomością poruszeni. Jan zabrał ich nad rzekę Jordan i wszyscy którzy pragnęli oczyszczenia dawali się ochrzcić. Zanurzali swoje ciała w wodach Jordanu wierząc, że czyści i obmyci będą podobać się Bogu. Chcieli być przygotowani. W tym właśnie czasie sam Jezus przybył z Nazaretu i poszedł nad rzekę Jordan aby spotkać się z Janem. Pojawił się tak szybko.

Przybył i dał się ochrzcić. Nawet sam Jan był zdziwiony, że Jezus potrzebował chrztu z jego ręki. – Ten jest Syn mój umiłowany! Rozległ się głos z nieba w uszach wielu zgromadzonych. Tak to był wyjątkowy dzień. My też chcielibyśmy być gotowi na takie spotkanie. Czas Adwentu daje nam taką możliwość. Zastanów się jak chciałbyś przeżyć te cztery wyjątkowe tygodnie. Czy uporządkowany pokój, ułożone na półkach ulubione zabawki i książki to wystarczy? Wsłuchaj się w słowa Jana, który nawoływał do bycia czystym przed Bogiem. Uporządkuj swoje myśli i serce, naucz się wybaczać i nieść innym światło Ewangelii o Jezusie. Przecież wszyscy wiemy, że wyjątkowe święta Bożego Narodzenie wymagają wyjątkowego przygotowania.

Czy wiesz, że...

Jednym z najbardziej wymownych zwyczajów adwentowych jest wieniec adwentowy. Zwyczaj ten pochodzi z Niemiec, gdzie w 1839 r. pastor Jan Henryk Wichern prowadzący przytułek dla sierot wpadł na pomysł, aby wieńcem przystroić świetlicę dla dzieci. Razem z wychowankami w I niedzielę adwentu zapalił pierwszą świecę adwentową by wytworzyć nastrój skłaniający do modlitwy. Następne, mniejsze dwadzieścia cztery świece podopieczni zapalali każdego dnia aż do Wigilii, gromadząc się na śpiew i modlitwę. Później drewniane koło przystrojono gałązkami jodły.

Z czasem liczbę świec zmniejszono do czterech, a zwyczaj ten szybko rozszedł się po wielu krajach. W Polsce zwyczaj ten pojawił się po pierwszej wojnie światowej.

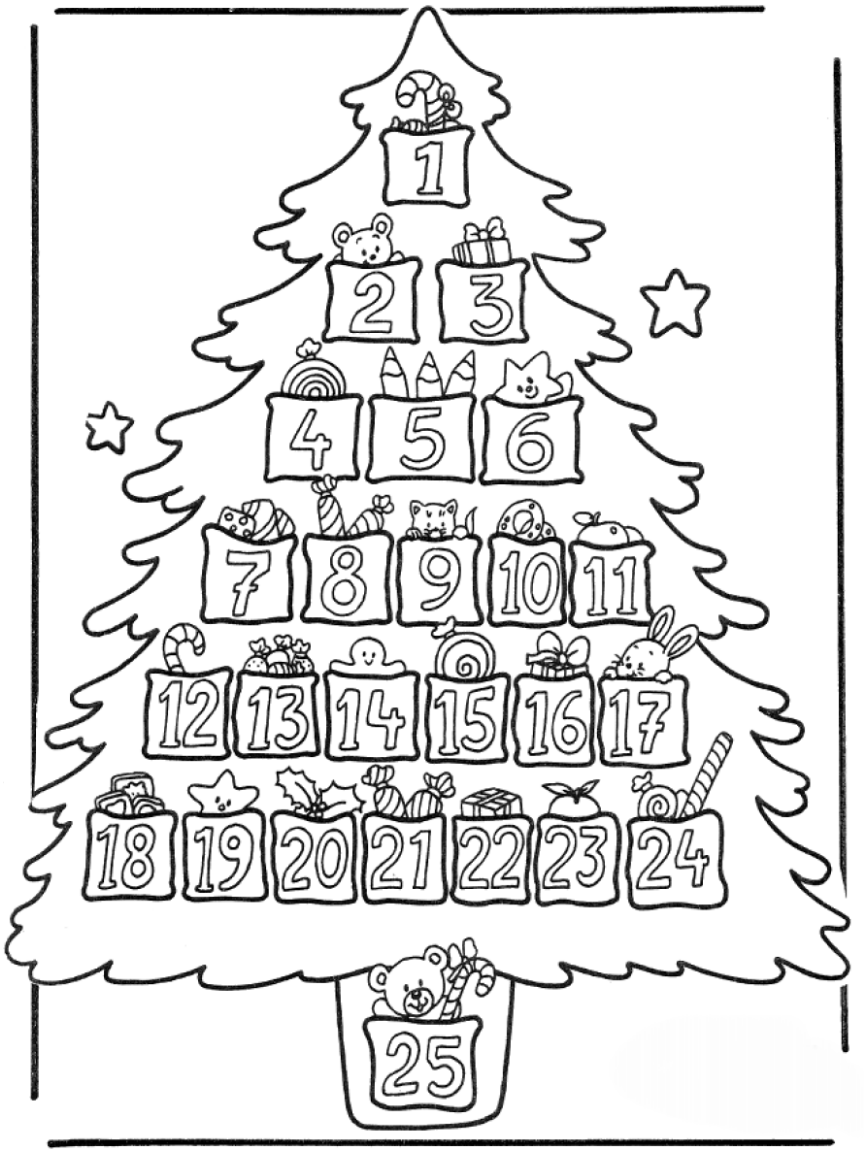

Jak mam powitać Ciebie,

jak Cię ugościć mam,

odwieczny Królu w niebie,

coś do mnie przybył sam?

O Jezu miły Panie,

pochodnią sam mi świeć,

wskaż co na powitanie

od sługi chciałbyś mieć?

Polecamy ciekawą książkę, która może być prezentem świątecznym

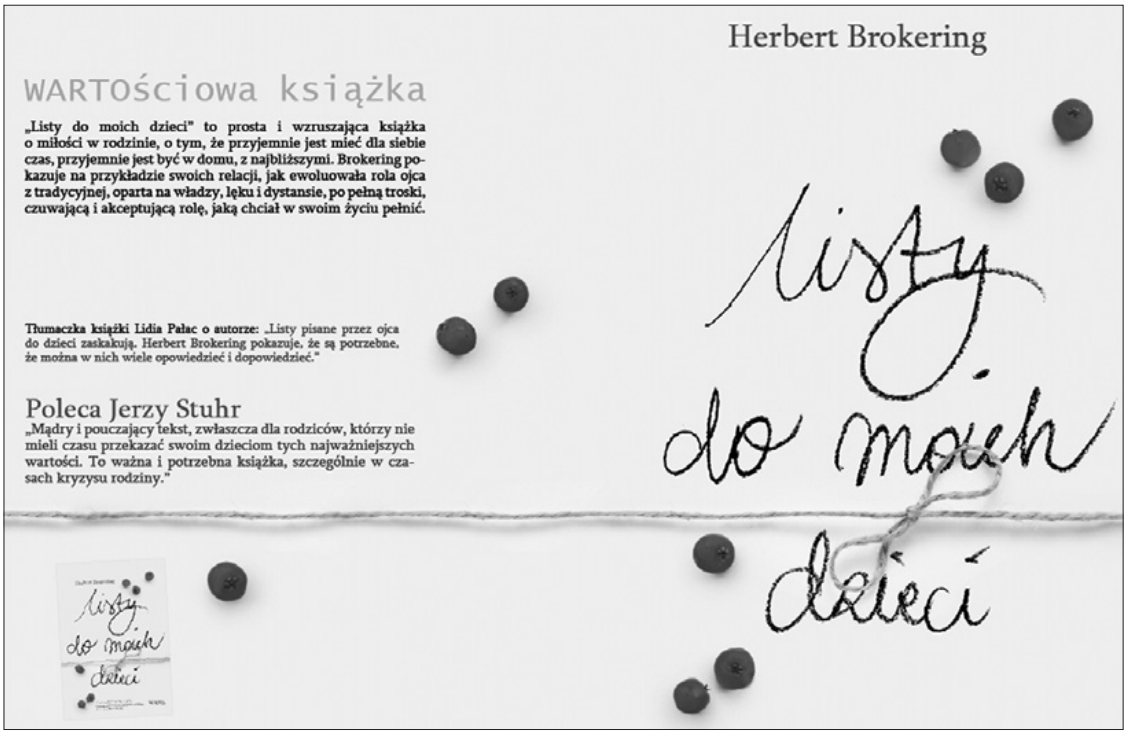

Odwiedź naszą stronę:

http://www.parafia.cieszyn.org.pl

Zapisane w księgach parafialnych

CHRZTY:

Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego,
Mt 28,19

2014-10-12	Lena Katarzyna Jałowiczor	Cieszyn
2014-10-19	Zuzanna Jurga	Cieszyn
2014-10-19	Laura Patrycja Herda	Cieszyn
2014-10-23	Wojciech Radosław Górniak	Cieszyn
2014-10-24	Sandra Maria Brandys	Cieszyn
2014-10-25	Leon Juranek	Bażanowice
2014-10-25	Inga Ewa Jędrzejczyk	Cieszyn
2014-10-26	Filip Jan Janoszek	Cieszyn
2014-10-26	Lena Sara Marekwica	Cieszyn
2014-10-26	Mateusz Igor Hubczyk	Coieszyn

ŚLUBY:

Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie.
J 13,34-35

2014-10-11	Andrzej Moiczek Lucyna Joanna Kowalewska	Cieszyn
2014-10-19	Łukasz Jakub Rymorz Natalia Małgorzata Węglarzy	Hażlach
2014-10-26	Rafał Łukasz Janoszek Joanna Maria Kantor	Cieszyn

POGRZEBY:

Gdyż pielgrzymami jesteśmy przed tobą i przychodniami, jak wszyscy ojcowie nasi; jak cień są dni nasze na ziemi, beznadziejne.
1 Krn 29,15

2014-10-01	śp. Andrzej Grycz	lat 63	Cieszyn
2014-10-02	śp. Helena Stefek zd. Hussarek	lat 87	Cieszyn
2014-10-06	śp. Alina Wanda Kumięga zd. Sikora	lat 90	Cieszyn
2014-10-09	śp. Stanisław Karol Szczugiel	lat 78	Hażlach
2014-10-17	śp. Paweł Adam Badura	lat 59	Cieszyn
2014-10-17	śp. Rozalia Katarzyna Piech	lat 91	Cieszyn
2014-10-24	śp. Krystyna Ewa Szebesta zd. Hirschka	lat 67	Cieszyn

Informacje, ogłoszenia

POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE

04.12.: *godz.: 15.00: Klub PTEw.*

Prelekcja: Olga Stonawska z Michejdów (50 – lecie śmierci)

11.12: *godz.: 15.00: Klub PTEw.*

Prelekcja: Przeżyjmy to jeszcze raz - Prezentacja dzialalności Oddziału PTEw. w 2014 r.

17.12: *godz.: 15.00: Klub PTEw.*

Wieczór adwentowy

Zastrzegamy możliwość zmian w programie.
Szczegóły o naszych imprezach podajemy w osobnych ogłoszeniach.
Bliższe informacje pod nr tel. 338 52 37 55
Za wyjątkiem pierwszego, pozostałe spotkania Klubu PTEw. odbędą się w sali Macierzy Ziemi Cieszyńskiej przy ul. Stalmacha 14.

Biblijne spotkania dla kobiet:

- **W Zamarskach** - *drugi poniedziałek miesiąca, godz.16.00, spotkanie prowadzi mgr teol. Marcin Podżorski*
- **W Gumnach** - *ostatni poniedziałek miesiąca, godz.17.00, spotkanie prowadzi ks. Tomasz Chudecki*
- **W Cieszynie** - *drugi czwartek miesiąca, godz. 17.00, spotkanie prowadzi diakon Aleksandra Błahut-Kowalczyk*
- **W Marklowicach** - *pierwszy piątek miesiąca, godz. 16.00, spotkanie prowadzi diakon Joanna Sikora*
- **W Ogrodzonej** - *drugi wtorek miesiąca, o godz. 17.00, spotkanie prowadzi teolog Janina Boruta*
- **Koło Odwiedzinowe w Cieszynie** - *pierwszy poniedziałek miesiąca, o godz. 16.00, spotkanie prowadzi diakon Joanna Sikora*
- **W Bażanowicach**- *co 2 tygodnie o godz. 16.00, spotkanie prowadzi teolog Romana Szmidt-Król*
- **Brzezówka** - *trzecia środa miesiąca, o godz. 15.00, spotkanie prowadzi mgr teol. Marcin Podżorski*
- **Hażlach** - *trzeci czwartek miesiąca. o godz. 16.00, spotkanie prowadzi mgr teol. Marcin Podżorski*

PRÓBY CHÓRÓW W PARAFII CIESZYŃSKIEJ

* (M) - młodzież; (D) - dzieci

Cieszyn	Chór Misyjny	*wtorek*	godz. 15.30
Cieszyn	Chór Kościelny	*środa*	godz. 18.00
Cieszyn	Wyż. Chór Kam.	*piątek*	godz. 18.30
Cieszyn	Chór męski	*środa*	godz. 17.00
Cieszyn	Chór Hosanna	*sobota*	godz. 9.00 (M)*
Cieszyn	Chór Hosanna	*sobota*	godz. 10.00 (D)*
Bażanowice	Chór mieszany	*czwartek*	godz. 18.00
Bażanowice	Chór dziecięcy	*czwartek*	godz. 16.00
Hażlach	Chór mieszany	*piątek*	godz. 19.00
Hażlach	E.G. „Gloria”	*piątek*	godz. 15.45
Hażlach	Chór młodzieżowy	*sobota(co 2 tygodnie)*	godz. 18.00
Puńców	Chór mieszany	*poniedziałek*	godz. 18.00
Zamarski	Chór męski	*czwartek*	godz. 18.00
Zamarski	Chór dziecięcy	*środa*	godz. 16.15

SPOTKANIA MŁODZIEŻY NA TERENIE PARAFII:

Cieszyn	*piątek*	godz. 17.00
Bażanowice	*piątek w Ogrodzonej*	godz. 18.00
Gumna	*piątek*	godz. 19.00
Hażlach	*2 i 4 sobota miesiąca*	godz. 18.00
Marklowice	*piątek*	godz. 18.00
Puńców	*piątek*	godz. 18.00
Zamarski	*1 i 3 sobota miesiąca*	godz. 17.00
Ogrodzona	*piątek*	godz. 18.00

Muzeum Protestantyzmu

czynne w piątki o godz. 14:30
Informacje
w Kancelarii Parafialnej
lub w innym dogodnym terminie
po uprzednim jego uzgodnieniu
tel.: 502495835,
e-mail: protestantyzmu@gmail.com
e-mail: muzeumprotestantyzmu@gmail.com
lub za pośrednictwem
Kancelarii Parafialnej tel.: 33 857 96 69

GODZINY BIBLIJNE W PARAFII:

Cieszyn
godz. 17.00
> każda środa

Zamarski
godz. 18.00
> 1 i 3 środa miesiąca

MŁODZIEŻ STUDIUJĄCA I PRACUJĄCA

SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA SPOTKANIA,
KTÓRE ODBYWAJĄ SIĘ W KAŻDY WTOREK O GODZ. 18:30,
W BUDYNKU PARAFIALNYM
PRZY PLACU KOŒCIELNYM 6, W SALI NA II PIĘTRZE

Biblioteka Parafialna

czynna po każdym niedzielnym nabożeństwie.

Oferuje:
- piękne wydanie książeczki dla dzieci: religijne i świeckie
- kasety magnetofonowe z ewangelizacji ProChrist
- popularne powieści religijne
- literaturę dotyczącą wychowania dzieci i młodzieży
- kazania i rozmyślania
- darmowy prezent – Nowy Testament z Psalmami i bez
- ciekawe książki o pracy misjonarzy

Zapraszamy serdecznie – nie marnujcie czasu, bo czas to nasze życie.

Bibliotekarki

Serdecznie zapraszamy na Ordynację

13 grudnia 2014 roku o godz. 11.00 w Skoczowie

odbędzie się uroczystość ordynacji 4 teologów:

Roberta Augustyna, Tymoteusza Bujoka, Adriana Lazara, Marcina Podżorskiego

II Cieszyńskie Śniadanie dla Kobiet
Adwentowe wyciszenie

Zapraszamy wszystkie zborowniczki z parafii cieszyńskiej
(Cieszyna i filiałów) ***w dniu 13 grudnia br. na godz. 9.00 do Pajty***
Zapraszamy panie udzielające się w parafii cieszyńskiej
oraz te panie, które z różnych przyczyn nie korzystały
jeszcze z żadnej atrakcji proponowanej przez parafię.
Znajdźcie czas, aby się wyciszyć w czasie adwentowym. ***Wykład poprowadzi diakon Helena Gajdacz.***
Zgłoszenia przyjmujemy na nr. tel. parafii 33 857 96 69 oraz kom. 501 290 486.

PODZIEL SIĘ TYM, CO MASZ W NADMIARZE!!! POPROŚ O TO, CZEGO CI BRAKUJE!!!

Zbliża się zima i przygotowanie do niej. Przeglądamy stan naszego odzienia, obuwia, widzimy ich ilość. Dostrzegamy braki, a także nadmiar. Bogaci jesteśmy w różne niepotrzebne (w dobrym stanie) przedmioty, które żal wyrzucić. Nadmiarem bogactwa cieszą nas też nasze sady i ogrody. Kogo obdarować? Kogo poprosić o pomoc? Proponujemy umożliwienie czynienia dobra niewielkim kosztem, uczciwie i dyskretnie – ku obopólnemu zadowoleniu. Wystarczy odpowiedzieć na hasła:

- POSZUKUJĘ – czego – nieodpłatnie lub odkupię

- ODSTĄPIĘ lub SPRZEDAM – co.

Jeśli chcesz wziąć udział w tej akcji, zamieść swoje ogłoszenie na „Tablicy ogłoszeń" w korytarzu Parafii – podając nazwę rzeczy i swój nr telefonu lub skontaktuj się z redakcją, albo parafią.

SPRZEDAM TANIO – pierze skubane z gęsi na pierzynę kołdrę, poduszki, tel. kontaktowy 698 114 286

ZAMIENIĘ MIESZKANIE 68,09 m² – 3 pokoje, kuchnia, łazienka, WC oddzielne, garaż w Cieszynie przy ul. Solnej na domek w okolicy Cieszyna tel. 664 877 228

Izabela Kuszka
Twój Doradca
- Nieruchomości
- Odszkodowania - Finanse
tel. 609 812 166
ikknieruchomosci@gmail.com
www.ikk-dom.pl

IKK-DOM

pośrednictwo nieruchomości: kupno, sprzedaż, wynajem, pomoc w wyprowadzaniu stanu prawnego nieruchomości, redagowanie umów i pism urzędowych
odszkodowania - osobowe, komunikacyjne, przesyłowe, zadośćuczynienia,
odszkodowania dla rodzin zmarłej ofiary wypadku
finanse - ubezpieczenia indywidualne, grupowe, majątkowe, plany oszczędnościowe; wybór z pośród wielu towarzystw, taniej 5-30%

W sprawach nagłych podajemy numery telefonów księży:

ks. Janusz Sikora:
33 857 71 65
506 063 203
janusz.sikora
@luteranie.pl

ks. Tomasz Chudecki:
33 851 43 97
502 161 085
tomasz.chudecki
@luteranie.pl

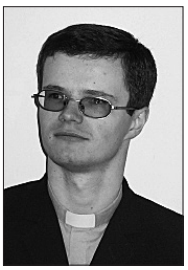

ks. Dariusz Madzia:
33 857 98 38
502 263 953
dariusz.madzia
@luteranie.pl

ks. Łukasz Gaś
33 852 75 64
608 299 833
lukasz.gas
@luteranie.pl

mgr teol. Marcin Podżorski
33 856 96 94
506 505 062
marcin.podzor-
ski@luteranie.pl

Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:
- poniedziałek, środa, piątek - 8.00 do 15.00
- wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00

Numer telefonu oraz faxu: **33-857 96 69**

Nr konta bankowego: **78 8113 0007 2001 0074 4353 0001**
Bank Spółdzielczy o/Cieszyn

peacieszyn@poczta.onet.pl sekretariat@cieszyn.org.pl

Wszystkie zamieszczone w Informatorze Parafialnym teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiay prosimy przesyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Wieściach.

Osoby zainteresowane Informatorem Parafialnym, które z różnych powodów nie potrafią odebrać go osobiście, proszone są o zgłoszenie tego faktu do Kancelarii Parafialnej. Informator zostanie dostarczony pod wskazany adres.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie informuje, że posiada jedno wolne pomieszczenia z przeznaczeniem na biura lub inną działalność gospodarczą. Pomieszczenie zlokalizowane jest przy Placu Wolności 3 (w budynku dawnej Policji).
Bliższych informacji udziela administrator nieruchomości parafialnych.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie
Plac Kościelny 6
43-400 Cieszyn
tel. 33 857 96 69
tel. kom. 501 290 486

Tutaj znajdziesz wszystkie pozostałe informacje:
HTTP://WWW.PARAFIA.CIESZYN.ORG.PL/

Informator Parafialny Parafii
Ewangelicko - Augsburskiej w Cieszynie

Redaktor naczelna: Beata Macura
Kontakt: **Tel: 798 491 941;**
e-mail: bmacura@vp.pl
Skład komputerowy: B i A Macura

Projekt okładki: ***A. Macura***
Korekta: ***ks. Jan Sztwiertnia***
dr Jan Schylla
Urszula Szmidt

Druk: **Ośrodek Wydawniczy „Augustana”** Sp. z o.o *pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biała*

Spis treści:

Od redakcji 1
Rozważanie biblijne 1
Cztery światła Adwentu 2
Czuwajcie więc modląc się cały czas 3
Czy tak być musi 4
Biblia, biblistyka i dogmat - rozmowa z prof. Kaliną Wojciechowską cz. II 5
Lutrowe tłumaczenie Biblii część III 8

500 lat Reformacji

Tropami Polskie Reformacji cz. VIII 10

Trochę historii

Ludzie i wydarzenia 12
Wanda Delong - wspomnienie 16

WYDARZENIA PARAFIALNE

Pogodne Święto 17
10 dni na wycieczkach z PTEw. część II 18
Nabożeństwo Żniwowe w Bażanowicach 21
Ważna uchwała 22
Film w Hażlachu 23
„Wieczór Gier" w Zamarskach 23
Ratowanie zabytku w Hażlachu 24
20 lat minęło 26
Wywiad z kuratorem Parafii cieszyńskiej - Janem Królem 36
Kandydaci do Rady Parafialnej w Cieszynie 30

Z życia kościoła

Nowy proboszcz w Opolu 33
Róża Lutra w oczach dzieci 33

Okiem Posłanki

O patriotyzmie i demokracji 34

Inne wydarzenia

Laury Ziemi Cieszyńskiej 35
Sentymentalna wizyta 36

Zza Granicy

Śladami Parafii „potolerancyjnych" na Morawach i w Czechach 38
Z Iranu: Be omide didar 39

LOTE, GTE, SPTE, Przedszkole TE 41

RATUJMY ORGANY

Remont naszych organów został rozpoczęty 46
Jubilaci ratują organy 49

Chóry , muzyka...

Wspomnienia z tamtych lat 50
Pierwsze kolędowania WCK 51

Dzieci i młodzież

Wyjazd do Jawornika 52

KĄCIK DLA DZIECI: Joanna Prochaska-Pellar 54
Zapisane w księgach parafialnych 57
Informacje i ogłoszenia 58

GRUDZIEŃ 2014 ROK

- Spowiedź i Komunia Święta

	Nabożeństwa Adwentowe	7.12 Niedziela	Nabożeństwa Adwentowe	14.12 Niedziela	Nabożeństwa Adwentowe	21.12 Niedziela	24.12 Wigilia	25.12 I Dzień Św. Bożego Narodzenia	26.12 II Dzień Św. Bożego Narodzenia	28.12 Niedziela	31.12 Stary Rok	1.01 Nowy Rok
Cieszyn	4.12 17^{00}	8^{00} 9^{00} 10^{00}	11.12 17^{00}	8^{00} 9^{00} 10^{00}	18.12 17^{00}	8^{00} 9^{00} 10^{00} NAB. RODZ	16^{00}	5^{00} 9^{00}	9^{00} 10^{00}	8^{00} 9^{00} 10^{00}	9^{00} 10^{00} 17^{00}	9^{00}
Bażanowice	4.12 17^{00}	8^{30}	11.12 17^{00}	8^{30} Seniorzy	18.12 17^{00}	8^{30}	22^{00}	9^{00}	9^{00} Gwiadka dla dzieci	8^{30}	16^{00}	9^{00}
Gumna		10^{00}		8^{00}		10^{00}		9^{00}		10^{00}		10^{00}
Hażlach	2.12 17^{00}	10^{00}	9.12 17^{00}	10^{00}	16.12 17^{00}	10^{00}	17^{00}	10^{00}	10^{00}	10^{00}	17^{00}	10^{00}
Krasna		8^{30}				10^{00}			10^{00}			10^{00}
Marklowice		9^{00}		9^{00}		9^{00}		9^{00}		9^{00}	16^{00}	
Ogrodzona	3.12 17^{00}	8^{30} Seniorzy	10.12 17^{00}	8^{30} Skoczów	17.12 17^{00}	8^{30}		9^{00}	9^{00}	8^{30} Gwiadka dla dzieci	16^{00}	10^{00}
Pańców		10^{00}		10^{00} Seniorzy		8^{30}		5^{00}	10^{00}	10^{00}	17^{00}	
Zamarski		10^{00}		10^{00}		10^{00}		9^{00}	10^{00}	10^{00}	16^{00}	10^{00}
Szpital		10^{30}		10^{30}		10^{30}				10^{30}		